

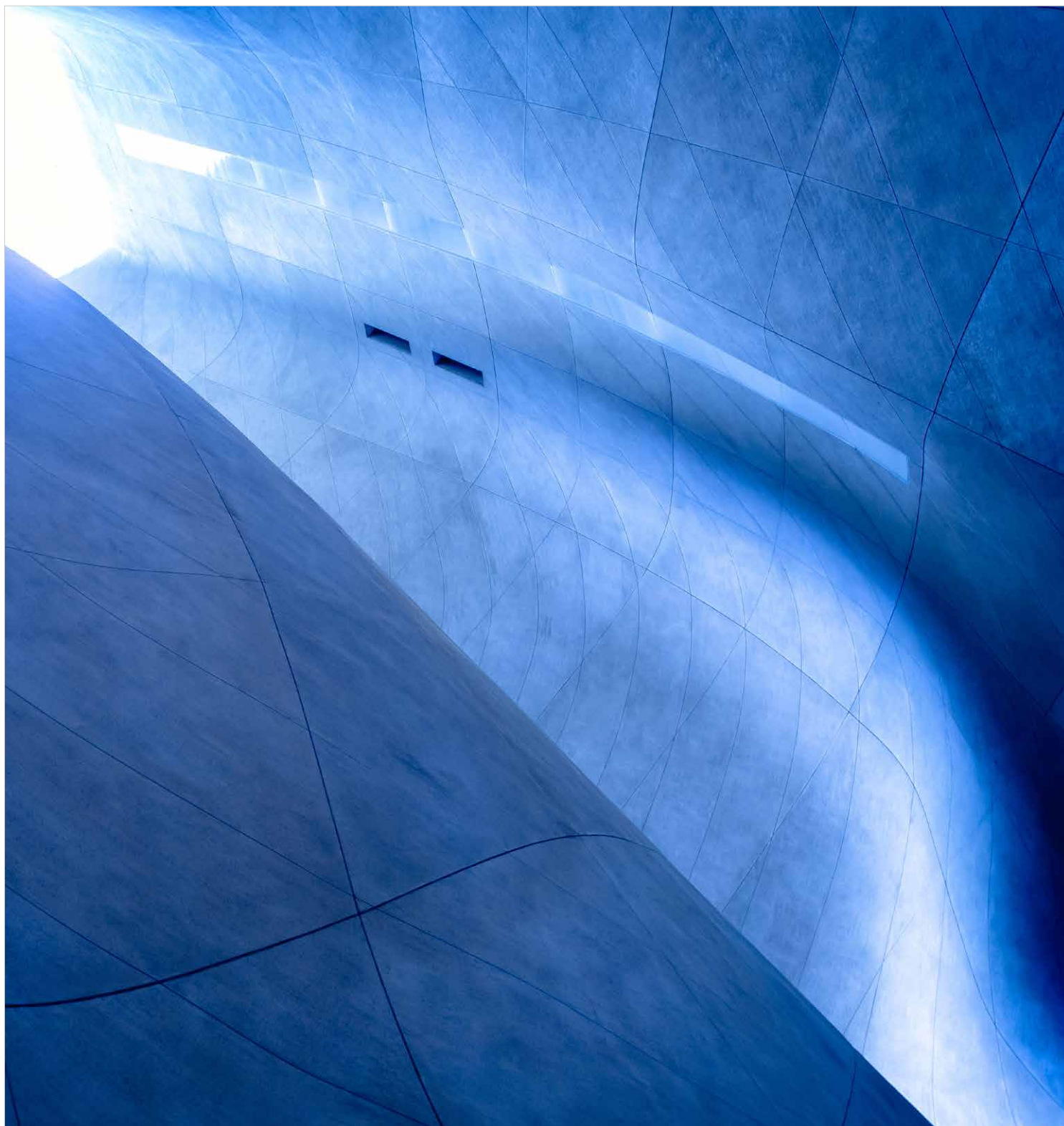
przeгляд

uniwersytecki

Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



wydanie specjalne
grudzień 2020



I przegląd

uniwersytecki

Uniwersytet
przyszłości

Szanowni Państwo,

w ostatnich miesiącach gwałtownie zmieniła się otaczająca nas rzeczywistość. Pandemia COVID-19 wymusiła wiele zmian w naszym życiu zarówno osobistym, jak i zawodowym. Wiele z nich pozostanie z nami na dłużej, wiele – na trwałe zapisze się w naszej świadomości.

W tych trudnych czasach oddajemy w Państwa ręce wydanie specjalne „Przeglądu Uniwersyteckiego”. Praca nad nim również poddana została wielkiej próbie, bowiem opracowanie tego wydania zbiegło się wielomiesięcznym zwolnieniem lekarskim redaktor naczelnej. W tej sytuacji postanowiliśmy podjąć współpracę z absolwentką Uniwersytetu Szczecińskiego – Kingą Taczałą. Dzięki jej zaangażowaniu oraz życzliwej współpracy wielu osób, którzy są bohaterami niniejszego wydania, udało się przygotować „Przegląd Uniwersytecki” w formie specjalnej.

Życzymy ciekawej lektury. ♦

Kinga Taczała
Krzysztof Trzciniński

PRZEGLĄD UNIwersYTECKI
– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka, autorka tekstów:
Kinga Taczała

Foto:
Filip Kacalski i inni

Zdjęcie na okładce:
Filip Kacalski

Projekt layoutu:
Gosia Herba

Skład:
RARAKU.pl

Korekta:
Krzysztof Lichtblau, Marta Krawczuk

Wydawca:
Biuro Promocji i Informacji US

Adres redakcji:
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 12

facebook.com/PrzeglądUniwersytecki

KOLEGIUM REKTORSKIE

JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego
Prof. dr hab. Waldemar Tarczyński
Sylwetka 5

Prof. dr hab. Andrzej Skrendo.
Prorektor ds. Nauki. Sylwetka 9

Prorektor ds. Organizacji
Dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska, prof. US
Sylwetka 13

Prorektor ds. Finansów
Dr hab. Jacek Batóg, prof. US
Sylwetka 15

Prorektor ds. Kształcenia
Dr hab. Renata Podgórska, prof. US
Sylwetka 19

Prorektor ds. Studenckich
Dr hab. Katarzyna Kotarska, prof. US
Sylwetka 23

WYDARZENIA

Rozpoczęcie roku akademickiego
2020/2021 pod znakiem pandemii 27

Szczecin pachnie czekoladą – Uniwersytet
Szczeciński stworzył informator inny
niż wszystkie 31

Nowoczesne metody szkoleniowe 34

WYRÓŻNIENIA

Matematyka w obiektywie –
Międzynarodowy Konkurs
Fotograficzny 36

Zachodniopomorskie Noble rozdane!
Wśród laureatów dwóch przedstawicieli
Uniwersytetu Szczecińskiego 41

Nominacja dla dr hab. Dariusza Śnieżki,
prof. US w Konkursie im. Pierwszego
Rektora Uniwersytetu Łódzkiego
prof. Tadeusza Kotarbińskiego 42

Absolwentka Uniwersytetu
Szczecińskiego laureatką Nagrody
Prezydenta Miasta! 44

Złoto dla zuchwałych, czyli wygrana
reprezentacji Uniwersytetu Szczecińskiego
w Akademickich Mistrzostwach Polski
w piłce nożnej mężczyzn 45

Braźowy medal szczecińskich piłkarek
w Akademickich Mistrzostwach Polski,
czyli jak skutecznie obalić stereotypy
o kobietach i piłce nożnej 49

Małe granty, czyli naukowcy
z Uniwersytetu Szczecińskiego
laureatami konkursu Miniatura 4 51

PROJEKTY

MAXImUS dostępności – duży projekt
o jeszcze większych możliwościach 52

Herbarium Pomeranicum i Herbarium
Stetinense wszystkie oblicza zielnika 55

O mariażu nauk biologicznych oraz nauk
o zarządzaniu i jakości w kontekście
synergii współpracy jednostek
akademickich i innych interesariuszy –
słów kilka o powstaniu projektu
Herbarium Pomeranicum 58

Akademickie Biuro Karier robi robotę
(dostownie i w przenośni!) 62

Rozwijanie wielojęzyczności wśród
dzieci i młodzieży – projekt Uniwersytet
Dzieciocy „Mały poliglota” 63

Okrzemki: od Protista
do gospodarki jutra 72

Ujarzmić zimną fuzję 75

Edukacja językowa dzieci w wieku
wczesnoszkolnym i przedszkolnym –
jak zrobić to dobrze? 80

Z ŻYCIA UCZELNI

Czego nauczyła nas pandemia?
Rozmowa z dr hab. Renatą
Podgórską, prof. US 82

Wsparcie dla studentów
z niepełnosprawnością to coś więcej
niż walka o równe krawężniki 85

Doktorat wdrożeniowy, czyli
jak połączyć naukę z biznesem 89

Szkoła Doktorska US:
kształcenie dla przyszłości
na uniwersytecie przyszłości 91

Okiem studenta: doktorat wdrożeniowy –
rozwoj w obszarze AI 93

Okiem studenta: Gdy dom jest całym
światem, czyli studenckie życie
w czasach zarazy 95

PUBLIKACJE

Publikacja stypendystki PROM
i pracowników Uniwersytetu
Szczecińskiego – wspólne badania
we wspólnej sprawie 97

Filip Hainhofer i jego podróże,
czyli o Pomorzu jakiego nie znacie 100

Nowości Wydawnictwa
Naukowego US 102



JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego

Prof. dr hab. Waldemar Tarczyński
Sylwetka

Szczecinianin z pochodzenia. Ekonomista z wykształcenia. Sportowiec z zamiłowania. Wybrany przez społeczność akademicką Uniwersytetu Szczecińskiego na rektora po raz trzeci.

Prof. dr hab. Waldemar Tarczyński jest absolwentem Politechniki Szczecińskiej, Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu. Studia ukończył w 1983 roku z wyróżnieniem na podstawie pracy magisterskiej *Ekonometryczna ocena efektów postępu na przykładzie DOKP Szczecin*. W tym samym roku praca została nagrodzona przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w konkursie wyłaniającym najlepsze prace magisterskie.

Doktorat zdobył w 1989 roku na Uniwersytecie Szczecińskim na podstawie rozprawy *Ekonometryczne metody badania wy-*

korzystania zdolności produkcyjnych w transporcie samochodowym. Zaledwie 6 lat później, bo w 1995 roku, uzyskał habilitację na podstawie monografii *Metody ilościowe w analizie otoczenia przedsiębiorstwa*. Stopień naukowy profesora nauk ekonomicznych otrzymał w 1999 roku, w wieku zaledwie 39 lat, co sprawia, że był jednym z najmłodszych profesorów „belwederskich” w historii nadawania tego tytułu. Monografia profesorska miała tytuł *Fundamentalny portfel papierów wartościowych*.

fol. Filip Kacalski

Prof. Waldemar Tarczyński jest autorem ponad 200 publikacji, w tym 27 książek. Wypromował 24 doktorów, zrecenzował 66 doktoratów, 28 habilitacji, 19 wniosków profesorskich. Prywatnie jestem szczęśliwym mężem, ojcem i dziadkiem. Był wielokrotnym laureatem Indywidualnej Nagrody Ministra I i II stopnia za osiągnięcia organizacyjne. W roku 2011 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (trzecim wedle starszeństwa polskim odznaczeniem państwowym, drugim cywilnym). Jego zainteresowania to: książki, filmy i muzyka, a także sport – nordic walking, pływanie i jazda na rowerze.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA KONCEPCJI ROZWOJU UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

W przemówieniu inauguracyjnym wygłoszonym 30 września tego roku JM Rektor prof. Waldemar Tarczyński przedstawił podstawowe założenia koncepcji rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego w latach 2020–2024. Powiedział m.in.:

„Zrobimy wszystko, aby Uniwersytet Szczeciński kształcił ludzi wszechstronnych, posiadających zdolność samodzielnego myślenia i dobre przygotowanie zawodowe. Wysoka jakość kształcenia jest dewizą naczelną. Chcemy dostosowywać się do zmieniających się warunków działania, wyczuwać zapotrzebowania społeczne i gospodarcze oraz starać się nie tylko nadążać za rozwojem nauki, ale w miarę możliwości przyczynić się istotnie do jej rozwoju.

W obliczu narastających zagrożeń (wynikających z niestabilnej sytuacji gospodarczej wywołanej pandemią i in-

nymi czynnikami niezależnymi od nas), konieczne staje się jasne i jednoznaczne przypomnienie podstawowych wartości obyczajowych i etycznych, które, ukształtowane przez wielowiekową tradycję, tworzyły autorytet nauki, wyrażając siłę moralną akademickiego świata oraz sens posłannictwa uczonych w promocji etycznych i obywatelskich cnót i wartości. Chcemy:

- spełniać rolę najważniejszego ośrodka naukowo – dydaktycznego na obszarze północno – zachodniej Polski,
- być wszechnicą wiedzy, autorytetem moralnym oraz miejscem, gdzie można uzyskać pomoc i wsparcie w sprawach najważniejszych dla miasta i regionu,
- stwarzać wszystkim pracownikom Uniwersytetu możliwości rozwoju naukowego, tak aby byli oni znaczącą siłą intelektualną regionu zachodniopomorskiego, państwa, Europy, świata. Jesteśmy w trudnym okresie zarządzania Uczelnią. Wynika to przede wszystkim z czterech faktów, którymi są: ewaluacja, pandemia, niż demograficzny, konkurencja ze strony innych uczelni. Zarządzanie Uniwersytetem Szczecińskim wymaga od władz rektorskich kreowania nowych źródeł finansowania działalności naukowej i dydaktycznej.

Kluczowa dla naszego rozwoju jest ewaluacja. Jej wyniki pozwolą na weryfikację słuszności i skuteczności działań w ostatnich czterech latach. Mam nadzieję, że potwierdzimy posiadane już uprawnienia i uzyskamy lepszą pozycję w zakresie subwencji.

Misja Uniwersytetów pozostaje niezmienna i niewiele zmieniła się od czasu ich założenia. Uniwersytety były, są

i będą głównymi ośrodkami myśli naukowej i ośrodkami kształcenia ludzi wszechstronnych, znających tradycję i otwartych na wyzwania nowoczesności.

Uniwersytet ma oddziaływać na swoje otoczenie. Nasza Uczelnia współpracuje z władzami miejskimi, samorządowymi, z przedsiębiorcami oraz z innymi zachodniopomorskimi uczelniami. Uniwersytet Szczeciński powstał 35 lat temu z potrzeby wypełnienia luki w sferze nauki. W rozwijającym się regionie zrodziła się potrzeba utworzenia uczelni wyższej, właśnie Uniwersytetu. Misja Uniwersytetu, to już nie tylko nauka, budowanie i rozwój wiedzy, to również symbioza życia jednostki akademickiej z regionem, z miastem, miejscem, w którym po prostu jest. Utrzymajmy i nadal kształtujmy atmosferę poszukiwań obszarów, w których może rozwijać się współpraca podkreślająca użyteczność Uczelni dla miasta i regionu. Nie bójmy się takich działań, stwórzmy warunki dla współpracy, włączmy się jako społeczność akademicka do współtworzenia kulturowego i gospodarczego oblicza Szczecina, regionu, a także Pomorza Zachodniego. My jako Uniwersytet jesteśmy otwarci i gotowi na taką współpracę. Chcemy być potrzebni miastu i regionowi, służyć naszym potencjałem i sprawić, by coraz lepiej przygotowani do pracy absolwenci chcieli pozostać w Szczecinie i regionie.

Pamiętajmy jednak, że najważniejszy jest człowiek. Ludzie, ich zdolności i umysły, są największym skarbem Uniwersytetu. Z życiem człowieka wiąże się wiele obszarów natury materialnej i duchowej (wymiernej i niewymiernej), które wzajemnie się przenikają i uzupełniają sprawiając, że człowiek żyje dobrze lub źle.

Od wieków zauważamy, że człowiek dąży do poprawy jakości życia, jego ulepszenia czy modyfikacji. To on, człowiek myślący, swoim działaniem i postępowaniem sprawia, że następuje rozwój i postęp w każdej sferze życia. Życie biegnie z duchem czasu,

przemija, ale każde życie coś po sobie pozostawia. Dlatego tworzymy naszym pracownikom i studentom warunki, aby to co najlepsze w nich i nas mogło ujrzeć światło dzienne. Wartości takie jak prawda, odpowiedzialność, rzetelność, konsekwencja, są

niezależne od upływu czasu i przemijania ludzi i powinny pokazywać, czym prawdziwy uniwersytet jest i zawsze będzie”. ♦



fol. Filip Kacalski



Prorektor ds. Nauki

Prof. dr hab. Andrzej Skrendo

Sylwetka

Kiedy Andrzej Skrendo oświadczył, że zamierza rozpocząć studia polonistyczne, większość znajomych przecierała oczy ze zdziwienia. No bo jak: wychowany w Stepnicy, nad Zalewem Szczecińskim, miłośnik książek o morskich przygodach, absolwent Morskiego Liceum Zawodowego, z uprawnieniami marynarza – filologia polska? Już od najmłodszych lat wszystko zdawało się sprzyjać jego marynarskiej karierze, choć dziś już mało kto pamięta, że ta miłość do morza zaczęła się właśnie od książek.

Okres studiów to czas wielkiej przygody. Pod czujnym okiem profesora Erazma Kuźmy kształtowały się charaktery i osobowości. Nie było taryfy ulgowej – wszyscy jak jeden mąż, zostali wrzuceni na głęboką wodę, uczyli się odwagi i sięgania coraz wyżej. Prawdopodobnie bywało ciężko, ale to właśnie Erazmowi Kuźmie Andrzej Skrendo dziś zawdzięcza najwięcej.

Jeszcze na studiach Andrzej Skrendo został dziennikarzem lokalnej rozgłośni Polskiego Radia. Pierwszy sukces przyszedł szybko – w 1995 roku, po roku pracy został laureatem konkursu

„Debiut Roku”, organizowanego przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. To właśnie lata spędzone w radiu i praca na najróżniejszych stanowiskach – od reportera po prezesa zarządu, stanowiły dla niego źródło najcenniejszych życiowych doświadczeń. W latach 2006-2007 współtworzył wraz z Martą Sawicką audycję o książkach „Regał”, emitowaną przez TVP I. Był kierownikiem literackim II Programu Polskiego Radia w Warszawie.

fol. Filip Kacalski

Andrzej Skrendo ukończył studia polonistyczne w 1994 roku i bezpośrednio po nich rozpoczął pracę na stanowisku asystenta w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Szczecińskiego. Stopień naukowy doktora uzyskał na podstawie pracy doktorskiej zatytułowanej *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*. Praca zdobyła Nagrodę Indywidualną Ministra Edukacji Narodowej i Sportu. Habilitował się w 2008 roku w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk na podstawie książki *Poezja modernizmu. Interpretacje*. W 2016 roku otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych. Zajmował stanowisko kierownika Zakładu Mediów i Komunikowania na Wydziale Filologicznym, a potem Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego, był również prodziekanem ds. nauki. Po przyjęciu nowego statutu pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Literatury i Nowych Mediów.

Prof. Andrzej Skrendo jest najmłodszym autorem paryskiej „Kultury”. Był jednym z członków powołanej przez prof. Edwarda Włodarczyka Rady Konsultacyjnej. Jest także ekspertem Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki oraz członkiem Komitetu Nauki o Literaturze PAN. Obecnie pełni funkcję prorektora ds. Nauki, jest także jednym z twórców Porozumienia na rzecz Przyszłości Uniwersytetu Szczecińskiego.

Kinga Taczała: Dlaczego zdecydował się Pan wziąć udział w wyborach?

Prof. dr hab. Andrzej Skrendo: Wierzę w Uniwersytet Szczeciński i we wspólnotę, którą tworzą studenci, pracownicy administracji i naukowcy. Ta wspólnota potrzebuje umocnienia więzów – tylko wówczas uda się w pełni wykorzystać drzemiący w niej potencjał. A ten jest ogromny – mamy sporo powodów do dumy, wspaniałych i odnoszących sukcesy naukowców oraz mnóstwo energii, by wprowadzić zmiany zmierzające ku wspólnemu dobru. Mamy szansę stać się Uniwersytetem Przyszłości – nie tylko w teorii.

K.T. Jakie wyzwania stoją przed Panem w tej kadencji?

A.S.: Najistotniejsze jest dla mnie podniesienie jakości działalności naukowo – badawczej Uniwersytetu Szczecińskiego, zarówno jako całej instytucji, jak i pojedynczych jednostek. Dlatego ważne jest dbanie o autonomię instytutów oraz poszczególnych dyscyplin naukowych. Mam zaufanie do dyrektorów instytutów, wychodzę bowiem z założenia, że to oni oraz ich pracownicy najlepiej wiedzą, czego im brakuje, i jakiego wsparcia potrzebują, by rozwijać się i osiągać coraz lepsze wyniki. Jednym z wyzwań tej kadencji jest zatem wypracowanie procedur umożliwiających instytutom lepsze określanie i realizowanie celów rozwojowych. Po stronie władz rektorskich będzie z kolei zapewnienie odpowiednich środków i narzędzi.

Kolejną kwestią jest poprawienie procedur, które regulują zdobywanie i ob-

slugę grantów. Możemy i powinniśmy zdobywać z zewnątrz więcej środków na uprawianie nauki.

A przede wszystkim – musimy przygotować się jak najlepiej do ewaluacji jakości działalności naukowej. Na wielu polach. Udoskonalamy narzędzia bibliometryczne – dziś Uczelnia dysponuje już ogromną liczbą danych, które pozwalają ocenić dorobek poszczególnych dyscyplin i planować działalność naukową, w tym – publikacyjną. Porządkujemy kwestie związane z systemem Polon, zarówno w zakresie oświadczeń składanych przez pracowników, jak i szeroko pojętej polityki zatrudnienia na stanowiskach dydaktycznych i badawczo-dydaktycznych. Usprawniamy procedury nostryfikacyjne. Prowadzimy prace nad spójnym systemem motywacyjnym dla naukowców.

Wszystkie nasze działania mają jeden cel: sprawić, żeby Uniwersytet Szczeciński zyskał prestiż i renomę, na jaką zasługuje oraz osiągnął jak najwyższe noty w procesie ewaluacji.

K.T. Był Pan wiele lat zarówno pracownikiem radia, jak i naukowcem. Jak obie te role na Pana wpłynęły? Kim jest Andrzej Skrendo?

A.S.: Ze względu na życiowe doświadczenia mam dwojakie postrzeżenie samego siebie – myślę o sobie przede wszystkim jako o naukowcu, jednak doświadczenia zdobyte przez lata pracy w radiu również są dla mnie niezwykle ważne i stanowią dużą część mojej tożsamości. Może wła-

fol. Filip Kacalski



śnie z powodu tej podwójności jestem głęboko przekonany, że to, czym zajmujemy się jako naukowcy, nie jest – by tak rzec – zajęciem wsobnym, ani swego rodzaju sztuką dla sztuki. To, co robimy (w zakresie funkcjonowania Uniwersytetu), powinno być jak najściślej powiązane z otoczeniem społeczno-gospodarczym (jakkolwiek ogólnikowo to brzmi). Przez całe lata zajmowałem się inicjatywami społecznymi, organizowałem debaty, spotkania, festiwale, cykle rozmów – brałem udział w ogromnej liczbie tego rodzaju przedsięwzięć. To ważne doświadczenie uczy, że na uniwersytecie jako instytucji spoczywa wielka rola kulturotwórcza i normotwórcza. Powinniśmy być wzo-

rem funkcjonowania w sferze publicznej, tworzyć model debaty publicznej, współpracować jak najściślej z gospodarką.

Poza tym – jestem wielkim miłośnikiem czytania książek i zaryzykuję twierdzenie, że to być może najważniejsza rzecz w moim życiu. Nie sądzę, że bym był pięknoduchem orbitującym w przestrzeniach estetyki – choć brzmi to kusząco. Staram się być osobą stąpającą twardo po ziemi i szukającą pragmatycznych odpowiedzi na wyzwania stojące przed naszą wspólnotą.

K.T. Czy ma Pan motto, którym kieruje się zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym?

A.S.: Jedną z rzeczy, która najbardziej utkwiała mi w głowie, są słowa profesora Erazma Kuźmy, który twierdził, że nigdy nie należy poprzestawać na małym. Jeśli ma się dużo obowiązków i stoi się przed kolejnymi wyzwaniami, to nie można narzekać, trzeba wołać – cięższą podajcie mi zbroję! Poza tym uważam, że bardzo ważną cechą człowieka jest sztuka autoironii i zachowania dystansu do samego siebie, zwłaszcza kiedy piastuje się wysokie stanowisko – powtarzam to sobie cały czas. ♦



Prorektor ds. Organizacji

Dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska,
prof. US
Sylwetka

Rzadko które dziecko wie, kim tak naprawdę chce zostać w przyszłości. Kinga Flaga-Gieruszyńska wiedziała. Już w piątej klasie szkoły podstawowej postanowiła, że zostanie prawnikiem i temu celowi postanowiła podporządkować całą swoją edukację.

W 1997 roku ukończyła studia w zakresie prawa na Uniwersytecie Szczecińskim, uzyskując tytuł magistra. Zaledwie 4 lata później, 4 października 2001 roku, uzyskała tytuł naukowy doktora nauk prawnych na podstawie pracy *Cywilnoprosesowy charakter postępowania odrębnego w sprawach gospodarczych*. W 2012 roku na podstawie dorobku naukowego oraz pracy *Zastój procesu cywilnego*, uzyskała stopień doktora habilitowanego. Obecnie, w celu wszczęcia postępowania awansowego umożliwiającego uzyskanie tytułu profesora nauk prawnych, pracuje nad kolejną monografią.

Kinga Flaga-Gieruszyńska w swojej pracy naukowo-badawczej zajmuje się przede wszystkim zagadnieniami związanymi

z prawem medycznym, ochroną praw pacjenta oraz postępowaniem cywilnym, upadłościowym i restrukturyzacyjnym, a także alternatywnymi metodami rozwiązywania sporów. Dorobek naukowy obejmuje 3 monografie naukowe, niemal 130 rozdziałów monograficznych w pracach zbiorowych w języku polskim i w obcych, a także 40 artykułów opublikowanych w czasopiśmie krajowych i międzynarodowych. Obecnie pełni funkcję Kierownika Zespołu Badawczego Prawa Cywilnego Procesowego i Informatyzacji Wymiaru Sprawiedliwości na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Dorobek naukowy i organizacyjny, w tym w zakresie współpracy z otoczeniem, stał się mocną przesłanką do objęcia funkcji Prorektor-

ra Uniwersytetu Szczecińskiego ds. Organizacji w kadencji 2020–2024.

Kinga Taczała: Jak to jest być prorektorem ds. organizacji w czasach pandemii?

Kinga Flaga-Gieruszyńska: Trwająca pandemia przede wszystkim pokazała nam, że musimy być przygotowani na każdą ewentualność i maksymalnie wykorzystywać środki komunikowania się na odległość. Dzięki wypracowanym wcześniej procedurom jesteśmy obecnie wyposażeni we wszystkie narzędzia umożliwiające zarówno nauczanie zdalne, jak i badania naukowe – dlatego druga fala pandemii nie wprowadziła w funkcjonowaniu uczelni drastycznych zmian. Jeszcze przed oficjalnymi wytycznymi z ministerstwa mieliśmy opracowaną i wdrożoną strategię działania w przypadku drugiej fali pandemii, co skutkowało tym, że przeorganizowanie funkcjonowania uczelni oraz wprowadzenie trybu nauczania hybrydowego i zdalnego przebiegło sprawnie i bez zawirowań. Wiedzieliśmy, że funkcjonowanie w głównym obszarze edukacyjnym musi być elastyczne i dopasowane do sytuacji, która, jak wiadomo, jest wyjątkowo dynamiczna.

KT: Skoro procedury na czas pandemii są już wypracowane, to jaki jest następny krok? Jakie wyzwania stoją przed Panią podczas tej kadencji?

K.F.G.: Trwająca kadencja to przede wszystkim czas na zrealizowanie trzech podstawowych założeń. Pierwszym z nich jest unowocześnienie zaplecza technicznego i organizacyjnego uczelni, ze szczególnym uwzględnieniem daleko idącej informatyzacji. Z kolei nieodłącznym elementem wprowadzenia informatyzacji we wszystkich obszarach funkcjonowania Uniwersytetu jest także uruchomienie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami. Jesteśmy wyjątkową

uczelnia, rozproszoną w wielu budynkach, w różnych częściach miasta. To z kolei sprawia, że obieg dokumentów w formie papierowej przestaje być wystarczający. Informatyzacja to priorytet, który będzie skutkowało tym, że już wkrótce staniemy się organizacją „bez papieru”.

Kolejną rzeczą, na której bardzo mi zależy, jest zwiększenie komfortu pracowników – nie tylko w aspektach technicznych, takich jak praca na nowoczesnym sprzęcie, ale przede wszystkim w kwestii rozwoju osobistego i zawodowego. Chcemy, żeby każdy pracownik miał jasno określone zasady współpracy, wiedział, czego się od niego oczekuje, a przy tym miał pełny komfort materialny i maksymalne wsparcie od przełożonego. Dlatego odchodzimy od modelu pracownik + instrukcja = radź sobie sam. Chcemy robić więcej, dać pracownikom wsparcie szkoleniowe i prorozwojowe.

Jesteśmy wspólnotą, działamy razem – od tej współpracy zależy funkcjonowanie całej organizacji. Stąd właśnie możliwość konsultacji, bezpośredniego kontaktu ze specjalistami oraz wsparcie w zakresie nowych rozwiązań. Stawiamy na rozwój naszych pracowników, dlatego rozpoczynamy organizację kursów, szkoleń oraz systemu przyznawania nagród dla tych, którzy wykazują się inicjatywą.

Trzecim założeniem, które szczególnie intensywnie będziemy realizować podczas tej kadencji, jest rozwinięcie daleko idącej współpracy międzynarodowej. I to takiej, która wykracza poza państwa Unii Europejskiej czy kraje basenu Morza Bałtyckiego. I to kolejna dobra rzecz, która wynika z trwającej pandemii – okazało się bowiem, że możemy współpracować z całym światem w zasadzie bez żadnych ograniczeń. Organizacja zdalnych przedsięwzięć pozwala uniknąć zbędnych kosztów i całej otoczki logistycznej, a przynosi tak samo dobre efekty. Dlatego zależy nam na rozwijaniu kompetencji językowych naszych pracowników – to podsta-

wa przy nawiązywaniu współpracy międzynarodowej.

K.T.: Po wpisaniu w wyszukiwarkę Google hasła „słynni absolwenci Uniwersytetu Szczecińskiego” Pani nazwisko wyskakuje jako jedno z pierwszych. Jak się osiąga taki sukces?

K.F.G.: Przede wszystkim konsekwencją i ciężką pracą. Jednak mam pełną świadomość, że nie udało by się to, gdyby nie mój mąż. To mężczyzna, który poświęcił swoją karierę i ambicje po to, żebym mogła osiągnąć swój sukces zawodowy i jestem mu za to niezwykle wdzięczna. Wspinanie się po szczeblach kariery wymaga nie tylko dużo pracy, ale przede wszystkim wsparcia ze strony najbliższych. I ja to wsparcie dostaję w każdym momencie życia – zarówno w codziennych sytuacjach, jak i tych najtrudniejszych. Bardzo doceniam to, że mój mąż jest moim największym fanem i robi wszystko, bym mogła w pełni skupić się na pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej.

K.T.: Czy ma Pani motto, którym kieruje się zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym?

K.F.G.: Jestem kobietą czynu. Nie umiem usiedzieć w miejscu, staram się zawsze coś robić, wszędzie mnie pełno. Na szczęście kiedy za bardzo się rozpędzę, mój szesnastoletni syn potrafi mnie skutecznie przystopować – jego wewnętrzny wrodzony spokój bardzo mnie tonizuje. A w życiu kieruję się zasadą, że najważniejsza jest uczciwość i aktywność na rzecz innych, dlatego uwielbiam to uczucie, kiedy rano bez wstydu mogę sobie spojrzeć w oczy w lustrze.

K.T.: Dziękuję za rozmowę. ♦

Prorektor ds. Finansów

Dr hab. Jacek Batóg, prof. US

Sylwetka

Jacek Batóg z Uniwersytetem Szczecińskim związany jest od 1989 roku. Jego zainteresowania naukowe dotyczą przede wszystkim teoretycznych aspektów i zastosowania ekonometrii, statystyki oraz analiz wielowymiarowych, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju i wzrostu gospodarczego, oceny sytuacji ekonomiczno-finansowej przedsiębiorstw, wspomaganie decyzji inwestycyjnych oraz klasyfikacji obiektów społeczno-gospodarczych.

Badania naukowe Jacka Batóga poświęcone są przede wszystkim wokół szeroko rozumianych metod ilościowych, ich wyniki przedstawione zostały w ponad 150 pracach, opublikowanych zarówno w krajowych, jak i zagranicznych czasopiśmie. Był wykonawcą w 8 krajowych i 2 międzynarodowych grantach badawczych. Za osiągnięcia naukowe czterokrotnie otrzymał Nagrodę Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego. Otrzymał także stypendium naukowe Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Obecnie Jacek Batóg jest członkiem Komitetu Statystyki i Ekonometrii PAN, Sekcji Klasyfikacji i Analiz Danych PTS oraz International Federation of Classification Societies. Pasjonat brydża, od 2008 roku prowadzi zajęcia sekcji brydżowej Uniwersytetu Szczecińskiego.

Kinga Taczała: Zarządzanie finansami największej uczelni na Pomorzu Zachodnim musi być nie lada wyzwaniem. Zwłaszcza w czasie, kiedy nic nie funkcjonuje tak, jak dotychczas.

Prof. US dr hab. Jacek Batóg: To oczywiście słuszna uwaga. Z tego względu prace nad szeroko rozumianymi finansami rozpoczęliśmy od opracowania nowej struktury organizacyjnej i namysłu nad sposobem funkcjonowania Uniwersytetu. Opracowanie niezbędnych zmian statutu i regulaminu organizacyjnego to podstawa wszystkich dalszych działań.

Kolejnym krokiem było zapoznanie się ze specyfiką wszystkich jednostek organizacyjnych, które będą mi podlegały – musiałem poznać ich pracę oraz dotychczasowy sposób

funkcjonowania. Na bieżąco staramy się także pozyskać źródła finansowania zewnętrznego i to jest wyzwanie długoterminowe. Zrealizowaliśmy już kilka działań umożliwiających pozyskanie funduszy na potrzeby Uniwersytetu, kilka kolejnych jest w trakcie. Czekają nas trzy poważne przedsięwzięcia inwestycyjne, o dużym znaczeniu dla funkcjonowania całej Uczelni. Wystąpiliśmy także z wnioskiem o przyznanie środków na domy studenckie w związku z nowym programem ministerstwa, wspomagającym uczelnie w ramach funkcjonowania w czasie pandemii. Złożyliśmy wniosek i czekamy na rozstrzygnięcie. Wraz z Urzędem Miejskim wystąpiliśmy także o dofinansowanie remontu dwóch naszych budynków – ten przykład pokazuje, jak dobrze układa się współpraca Uniwersytetu z władzami miasta. Informacja z ostatniej chwili brzmi, że nasza starania zakończyły się sukcesem i otrzymaliśmy ponad 8 mln zł.

Jedną z ważniejszych kwestii jest także pozyskiwanie środków na pilne potrzeby. Trudność w tym przypadku polega na tym, że instytucje, które mogłyby pomóc nam w ich sfinansowaniu, nie mają w tej chwili programów dedykowanych uczelniom wyższym. Projektów, planów i rzeczy do zrobienia jest sporo, ale najważniejsze jest to, że stan finansowy Uczelni nie budzi żadnego niepokoju.

K.T.: Wspomniał Pan o trzech dużych projektach.

J.B.: Jednym z nich jest zaproponowanie rozwiązania w zakresie pracowniczych

planów kapitałowych dla pracowników uczelni. Powołany został zespół, składający się z osób zarządzających uczelnią, przedstawicieli związków zawodowych i ekspertów wyłonionych spośród naszych pracowników. Jest to przedsięwzięcie o tyle ważne, że to, co wprowadzimy teraz, w założeniu ma być rozwiązaniem funkcjonującym przez kolejne lata.

Trwają także prace nad przygotowaniem zasad budżetu partycypacyjnego, jednej z propozycji, o których rozmawialiśmy w czasie kampanii. W założeniu ma on pozwolić na racjonalne wykorzystanie subwencji otrzymanej od MNiSW – budżety partycypacyjne będą przeznaczone dla studentów i pracowników i to oni w drodze głosowania będą decydowali, na co przeznaczyć te środki.

Dużym projektem jest także Uniwersytet 2.0 – Strefa Kariery, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt realizowany jest przez Akademickie Biuro Karier oraz Dział Projektów Europejskich, a jego głównym celem jest poprawa jakości kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim oraz wzrost prestiżu zarówno wśród krajowych, jak i zagranicznych uniwersytetów.

Planujemy także termomodernizację budynków na kampusie przy ulicy Cukrowej i Krakowskiej, przede wszystkim wykorzystując technologię fotowoltaiki. Skomplikowanym i wymagającym dużych nakładów sił i środków jest także projekt MaximUS, w ramach którego będziemy tworzyć usprawnienia architektoniczne dla osób niepełnosprawnych oraz

organizować szkolenia dotyczące funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami.

Jesteśmy razem z Panem Kanclerzem w trakcie przeglądów budynków, zarówno znajdujących się na terenie kampusów, jak i poza Szczecinem. Przeprowadziliśmy szeroko zakrojoną akcję inwentaryzacyjną, na podstawie której powstanie jednoroczny i długookresowy plan remontów, modernizacji i inwestycji.

K.T.: Dużo mówi się o współpracy nauki z biznesem, praktycznym wykorzystaniu nauki w poprawie funkcjonowania przedsiębiorstw i na odwrót. Jak to wygląda w praktyce?

J.B.: Na podstawie prac zleconych, których wykaz przygotował Dział Analiz Ekonomicznych, oceniam, że w tym przypadku współpraca kształtuje się na zadowalającym poziomie. Nie zawsze jest to tylko czysty biznes. Współpracujemy także z instytucjami innego rodzaju, takimi jak fundusze, agencje, sądy czy samorządy. W roku 2020 realizowanych jest ponad 30 takich prac. Niemniej planujemy zwiększenie działań w tym zakresie i realizację większej liczby projektów zamawianych. Zależy nam na komercjalizacji wiedzy i technologii, dlatego będziemy tworzyć kursy, warsztaty i studia podyplomowe dla przedstawicieli biznesu.

K.T.: Dziękuję za rozmowę. ♦

fol. Filip Kacalski



Prorektor ds. Kształcenia

Dr hab. Renata Podgórska,

prof. US

Sylwetka

Politolog z wykształcenia i zamiłowania – już po pierwszym dniu zajęć wiedziała, że podjęcie decyzji o studiowaniu nauk politycznych było najlepszym wyborem. Pasjonatka europejskiego kina i skandynawskich kryminałów.

Renata Podgórska ukończyła studia z politologii na Uniwersytecie Szczecińskim w 1994 roku. Stopień naukowy doktora uzyskała 22 maja 2003 roku na podstawie rozprawy *Polityka zagraniczna Polski w pracach Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych w latach 1989-2001*. W 2014 roku na podstawie pracy zatytułowanej *Polityka zagraniczna Polski wobec obszaru południowo-wschodniego* uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego.

Zainteresowania naukowe Renaty Podgórskiej to: polityka zagraniczna Polski, zwłaszcza po roku 1989, rola i znaczenie naszego kraju na arenie międzynarodowej, bezpieczeństwo narodowe i konflikty zbrojne, proces stabilizacji i umacniania bezpieczeństwa na Bałkanach, transformacja społeczno-polityczna oraz europeizacja Bałkanów Zachodnich, migracje we współczesnym świecie.

fol. Filip Kacalski

Jest autorką 3 monografii naukowych oraz współautorką 3 kolejnych, współredaktorką 14 prac wieloautorских, kilkudziesięciu rozdziałów w monograficznych pracach zbiorowych, ponad 30 artykułów w czasopismach naukowych wydawanych zarówno w języku polskim, jak i angielskim, haseł przedmiotowych w encyklopediach i leksykonach W 2007 roku została odznaczona Brązowym Medalem Ministra Obrony Narodowej „Za zasługi dla obronności kraju”, medalem Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego „Amicus Scientiae et Veritatis” za badania naukowe polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku oraz wyróżniona w Ogólnopolskim Konkursie im. Profesora Czesława Mojsiewiczza za najlepszą książkę o tematyce politologicznej.

Kinga Taczała: Czy kandydując w wyborach do władz Uczelni spodziewała się Pani, że podczas tej kadencji świat stanie na głowie?

Prof. US dr hab. Renata Podgórska: Mieliśmy pewne obawy. O tym, że jesienią i zimą możemy stanąć w obliczu drugiej fali pandemii Sars-CoV-2 mówiło się już przecież wiosną. Dlatego już we wrześniu zaczęliśmy przygotowywać się do organizacji roku akademickiego, opracowując mechanizmy, które pozwoliłyby na sprawne przejście z systemu naucza-

nia hybrydowego na system zdalny. Letni semestr pokazał nam zresztą, że to, co dotychczas wydawało się niemożliwe, czyli nauczanie całkowicie zdalne i to bez uszczerbku na jakości kształcenia, jest nie tylko do zrealizowania, ale przede wszystkim całkiem dobrze nam wychodzi. W semestrze zimowym dostaliśmy bonus w postaci kilku tygodni nauki w trybie bezpośrednim – dzięki temu zrealizowaliśmy część zajęć o charakterze praktycznym. W konsekwencji teraz możemy być już spokojni, że wszystkie aspekty kształcenia są naprawdę dobrze zorganizowane. Wyszliśmy z założenia, że musimy być o krok przed pandemią i oficjalnymi wytycznymi, a opracowane założenia muszą być elastyczne – dzięki temu możliwe było szybkie i sprawne przystosowanie się do nowej rzeczywistości.

K.T.: Jesteśmy coraz bliżej wynalezienia szczepionki – być może – powoli wszystkim zacznie wracać do normalności. Jakie kolejne wyzwania stoją przed Panią podczas tej kadencji?

R.P.: W tej chwili największym wyzwaniem wciąż pozostaje organizacja procesu kształcenia z uwzględnieniem sytuacji epidemicznej. Jednak niezależnie od niej wszelkie plany, założenia i pomysły skoncentrowane są na tym, by było ono jak najbardziej efektywne. Zależy mi na tym,

by kształcenie na Uniwersytecie miało cechy innowacyjności, nowoczesności i interdyscyplinarności. Chcemy, żeby proponowana przez nas oferta kształcenia jak najlepiej odzwierciedlała potrzeby rynku pracy, a przy tym pozwalała w jak największym stopniu wykorzystywać możliwości organizacyjne, naukowe i kadrowe naszej uczelni. Dlatego jednym z zadań wyborczych było wypracowanie elastycznych rozwiązań systemowych, które pozwolą na utrzymanie jakości kształcenia w zróżnicowanych warunkach, zarówno w sytuacji zagrożenia epidemicznego, jak i podczas powrotu do stanu sprzed pandemii.

I chociaż kwestia zapewnienia maksymalnie efektywnej nauki w czasie pandemii wciąż jest priorytetem, to opracowaliśmy także szereg zadań, które będziemy sukcesywnie wdrażać i uruchamiać.

K.T.: Państwa program wyborczy to kompleksowy plan rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego. W przypadku kształcenia zakłada on jednak zachowanie części zmian wprowadzonych podczas kształcenia hybrydowego i zdalnego. Dlaczego?

R.P.: Rozwiązania wprowadzone podczas pandemii pozwalają nie tylko zachować ciągłość i wysoką jakość kształcenia, ale także w dłuższej perspektywie umożliwiają poszerzanie i wzbogacanie możliwości

edukacyjnych. Dlatego jednym z zadań jest nie tylko wdrażanie poszczególnych etapów platformy do nauczania online, ale także pełne wykorzystanie możliwości jakie oferuje e-learning. Z tym właśnie wiąże się program e-Uczelnia, stworzony z myślą o promowaniu idei kształcenia ustawicznego, wprowadzenie krótkich form kształcenia czy rozwijania kompetencji językowych studentów i pracowników. E-learning pokazał jak wielki potencjał ma ta forma nauczania – zwłaszcza, jeśli cały świat funkcjonuje w ten sposób. E-learning to brak bariery geograficznej, rozwijanie współpracy międzynarodowej czy podnoszenie umiejętności językowych – i to wszystko przy znacznie niższych nakładach, niż w przypadku tradycyjnej formy.

Z programem e-Uczelnia nierozdzielnie łączy się także elektroniczny pakiet dokumentów studenckich, przede wszystkim elektronicznego indeksu i legitymacji studenckich, które umożliwią także elektroniczny obieg dokumentów. Całość będzie funkcjonować jako swoista platforma obsługi online studenta, w której zdalnie będzie można załatwić sprawy dotychczas wymagające osobistego stawienia się w dziekanacie. Z jednej strony jest to odpowiedź na konieczność zachowania dystansu społecznego, z drugiej zaś – opcja, która znacznie poprawia funkcjonowanie jednostek organizacyjnych.

K.T.: Cała Pani kariera zawodowa związana jest z Uniwersytetem Szczecińskim. Jak to się stało, że została pani politologiem?

R.P.: Myśląc o tym, jaki kierunek studiów powinnam wybrać, w zasadzie zastanawiałam się tylko nad dwoma: pedagogiką i naukami politycznymi. Zwyciężyły nauki polityczne i już po pierwszych zajęciach wiedziałam, że to dokładnie to, co chcę w życiu robić. Potwierdziły to lata studiowania, ale także cały okres pracy zawodowej – nigdy nie wątpiłam w to, że podjęłam właściwą decyzję. Przed rozpoczęciem studiów nauki polityczne wydawały mi się kierunkiem bardzo interdyscyplinarnym, łączącym w sobie wiele różnych dyscyplin. I faktycznie tak było. Wiedza, którą nam przekazywano dotyczyła nie tylko stricte nauk politycznych, ale także socjologii czy historii. Zaprocentowało to przede wszystkim poszerzeniem horyzontów i postrzeganiem rzeczywistości pod zupełnie innym kątem. Od razu po zakończeniu studiów podjęłam pracę asystenta. Jak Pani słusznie zauważyła, cała moja kariera dydaktyczna i naukowa związana jest z Uniwersytetem Szczecińskim. I to, jak sądzę, najlepiej potwierdza słuszność wyboru kierunku studiów.

K.T. Kim jest Renata Podgórska? Jaki mi wartościami kieruje się na co dzień?

R.P.: Zdecydowanie bardzo zapracowaną osobą! Czasem wydaje mi się, że dużą wagę przykładam do kwestii zawodowych, ale nic nie poradzę na to, że uwielbiam to, co robię. Lubię angażować się na 150%, im więcej mam obowiązków, tym jestem lepiej zorganizowana. Wyzwania dają mi siłę i energię do działania, dlatego im więcej projektów, planów i pomysłów, tym lepiej. I właśnie tym kieruję się w życiu: trzeba robić to, co się lubi i robić to jak najlepiej.

K.T. : Dziękuję za rozmowę. ♦



Prorektor ds. Studenckich

Dr hab. Katarzyna Kotarska,
prof. US
Sylwetka

Energiczna i uśmiechnięta. Miłośniczka sportu, od trzech lat trenuje crossfit. Amatorka książek i tańca.

Na wspomnienie jej nazwiska studentom i absolwentom Instytutu Nauk o Kulturze Fizycznej rozwiązują się języki. Niemal każdy z nich ma do opowiedzenia związaną z Uczelnią historię, która nie miała prawa skończyć się dobrze, a jednak tak właśnie się skończyła – dzięki wsparciu profesor Katarzyny Kotarskiej. Nie dziwi więc, że nie miała problemów z akceptacją ze strony Samorządu Studenckiego, który zgłosił jej kandydaturę do kolegium rektorskiego na Prorektora ds. Studenckich.

Przez 8 lat pełniła funkcję Prodziekana ds. Studenckich, przez kolejny rok była p.o. dyrektora Instytutu Nauk o Kulturze Fizycznej.

„To doświadczenie i obowiązki, które wiązały się ze sprawowaniem powyższych funkcji, pozwoliły mi nie tylko rozszerzyć swoje kompetencje, ale przede wszystkim spojrzeć na studenta w holistyczny sposób. Student to nie tylko sprawy związane z samym kształceniem i nauką, ale przede wszystkim sprawy

fol. Filip Kacalski

personalne – prywatne problemy, które nierzadko rzutują na całą jego edukację”.

Katarzyna Kotarska uzyskała tytuł magistra wychowania fizycznego w specjalności nauczycielskiej w 1994 roku w Instytucie Kultury Fizycznej na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego. 5 lat później, w 1999 roku, na podstawie rozprawy zatytułowanej *Biospołeczne uwarunkowania rozwoju fizycznego i sprawności fizycznej dzieci przedszkolnych ze Szczecina i Starogardu Szczecińskiego* uzyskała stopień naukowy doktora nauk o kulturze fizycznej na Akademii Wychowania Fizycznego im. E. Piaseckiego w Poznaniu. Tam też uzyskała habilitację, na podstawie monograficznego cyklu publikacji naukowych pod wspólnym tytułem *Prospektywna ocena aktywności fizycznej, jakości życia, wydolności fizycznej osób po przeszczepie wątroby*. Bezpośrednio po zakończeniu studiów została zatrudniona na stanowisku asystenta w Instytucie Kultury Fizycznej, gdzie pracuje do dziś.

Dorobek naukowy Katarzyny Kotarskiej to około 100 publikacji naukowych w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym, posiadających IF oraz prac przeglądowych w czasopiśmie krajowym i zagranicznych, a także 5 monografii i skryptów. Była recenzentem w 12 procedurach doktorskich i habilitacyjnych, jest promotorem pracy doktorskiej (przewód doktorski otwarty w 2018 roku).

Zainteresowania naukowo-badawcze Katarzyny Kotarskiej obejmują problematykę uwarunkowań aktywności fizycznej w różnych grupach społecznych i wiekowych, w tym u osób przewlekle chorych. Początkowo badaczka zajmowała się poznaniem uwarunkowań i oceny poziomu rozwoju oraz rozwoju sprawno-

ści fizycznej małych dzieci. Tę tematykę badawczą podjęła uczestnicząc w seminarium doktorskim, a zainteresowania te nie wygasły i później. W podejmowanych projektach badawczych w sposób systematyczny i konsekwentny starała się przedstawić aktywność fizyczną jako kluczowy integrujący element zdrowego stylu życia oraz jako czynnik wspomagający profilaktykę zdrowia. Dzięki współpracy z zespołem prof. dr. hab. n. med. Piotra Milkiewicza z Samodzielnej Pracowni Hepatologii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie zainteresowała się tematem prospektywnej oceny aktywności fizycznej, jakości życia i wydolności fizycznej osób po przeszczepie wątroby. Uzyskane wyniki badań zwróciły uwagę środowiska medycznego na rolę, wartość i konieczność podejmowania aktywności fizycznej u osób przewlekle chorych, wykazując jej ogromne znaczenie w powrocie do zdrowia po transplantacji, ale wskazały także celowość prowadzenia dalszych badań.

Kinga Taczała: Jest Pani ostatnim prorektorem, który dołączył do zespołu, w dodatku – wybranym w zasadzie przez studentów. Jak się Pani z tym czuje?

Dr hab. Katarzyna Kotarska, prof. US: Obecny czas jest dla mnie dużym wyzwaniem. Do tej pory byłam odpowiedzialna za 50 pracowników Instytutu Nauk o Kulturze Fizycznej oraz około 700 studentów. Dzisiaj jestem odpowiedzialna za kilkanaście tysięcy studentów całej Uczelni. To olbrzymia różnica.

K.T.: Studenci uważają, że nie ma dla Pani rzeczy niemożliwych.

K.K.: W poprzednim gabinecie miałam nawet taką tabliczkę na biurku – „rzeczy niemożliwe załatwiam od ręki, na cuda trzeba trochę poczekać”. Staram się być dla studentów zawsze dostępna, chcę ich wysłuchać i pomóc – ta praca daje mi nowe i większe możliwości w tym zakresie, pomagają także jasno określone zasady i wytyczne. Staram się zawsze prowadzić dialog ze studentami, a jeśli nie mogę im pomóc, to zawsze wiedzą dlaczego i z czego to wynika. Nie zostawiam ich z odmownym pismem. Chcę, żeby wiedzieli, dlaczego taka decyzja zapadła – i z jakiej przyczyny nie mogła być inna.

K.T.: Wyjątkowe czasy wymagają wyjątkowych działań. Jakie są Pani plany na trwającą kadencję?

K.K.: W tej chwili priorytetem są przede wszystkim sprawy ściśle związane z trwającą pandemią, zapewnienie studentom wsparcia i pomocy w tym trudnym czasie. Kolejnym krokiem będzie wprowadzenie elektronicznych legitymacji, indeksów, zmiany w rekrutacji, a także opracowanie rozwiązań hybrydowych w nauczaniu. To podstawowe kwestie organizacyjne związane z początkiem roku, ale też niejako wymuszone przez sytuację epidemiologiczną. Najważniejsza była i jest dla mnie rozmowa z ludźmi. Dzięki niej wiem, jakie problemy mają studenci i pracownicy (poszczególne zespoły i sekcje, za które jestem odpowiedzialna), co jest dla nich ważne i jakiego wsparcia ode mnie oczekują.

Kiedy sytuacja trochę się uspokoi chciałabym otworzyć centrum wsparcia prawno-psychologicznego, zarówno dla studentów, jak i dla pracowników. Byłoby to miejsce, w którym każdy mógłby

porozmawiać o swoich problemach – tych większych i mniejszych. Mam na myśl oczywiście problemy wynikające z epidemii, ale też – na przykład – te, z którymi borykają się studenci obcokrajowcy. W takim centrum każdy otrzymałby kompleksową i realną pomoc. Trwająca pandemia to trudny czas dla wszystkich, szczególnie dla tych, którzy nie mogą wrócić do swojego miejsca zamieszkania, źle znoszą izolację lub doznają uczucia osamotnienia.

Bardzo zależy mi także na stworzeniu strefy bezpieczeństwa i poczucia, że student może spotkać się ze mną osobiście lub zdalnie i omówić swoją sytuację. Dlatego ustaliłam cykliczne spotkania na platformie MS Teams, do których dostęp ma każdy student. Planuję także konsul-

tacje w biurze Samorządu Studenckiego dla wszystkich, którzy wolą bezpośredni kontakt. Plusem tego rozwiązania jest również to, że na miejscu jest także Samorząd Studencki, więc problematyczne sytuacje mogą być na bieżąco konsultowane także z nim.

W planach jest jeszcze stworzenie mediów studenckich o zupełnie nowej jakości, mocniejsze niż dotąd wspieranie kół naukowych i wiele innych przedsięwzięć. Marzy mi się także stworzenie Akademickiego Szczecina, w którym Uczelnia współpracowałaby z miastem, instytucjami kulturalnymi i innymi szczecińskimi uczelniami czy szkołami.

Jako absolwentka Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia chciałabym także

pokazać naszą Uczelnię od sportowej strony – Akademicki Związek Sportowy odnosi duże sukcesy, chociażby ostatnio, nasi studenci zdobyli złoto w piłce nożnej mężczyzn i brąz w piłce nożnej kobiet. Chciałabym, aby nasi sportowcy byli zauważani i doceniani za swoje sukcesy i ciężką pracę.

K.T.: Dziękuję za rozmowę. ♦



fol. Filip Kacalski

Rozpoczęcie roku akademickiego 2020/2021 pod znakiem pandemii

W środę 30 września miała miejsce uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Szczecińskim. Była inna niż dotychczasowe, bo ograniczona przez konieczność zachowania standardów bezpieczeństwa i reżimu sanitarnego. Ale przecież bardzo ważna, bo inaugurująca nie tylko rok akademicki, lecz całą kadencję nowych władz Uczelni.

To także pierwsza w historii Uniwersytetu Szczecińskiego inauguracja, której przebieg można było śledzić za pośrednictwem mediów społecznościowych oraz strony internetowej. Na sali zasiadły nowo wybrane władze rektorskie, obecni byli członkowie Senatu, goście specjalni i oczywiście studenci. Po raz pierwszy aula uniwersytecka nie była wypełniona po brzegi, uczestnicy uroczystości oddzieleni byli od siebie pustymi krzesłami, twarze zakrywały maseczki.

Na początku Rektor poprosił o minutę ciszy w celu upamiętnienia tym członków naszej społeczności, którzy odeszli w roku 2019/2020. Byli to:

Prof. John D. Barrow – doktor honoris causa US
 Dr hab. Danuta Bielawska
 Dr Anna Gonerko-Frej
 Prof. Franciszek Gronowski
 Prof. Waldemar Grzywacz
 Dr Leszek Kalczyński
 Dr Dorota Kawczuga
 Dr hab. Mykoła Korynewski
 Mgr Ryszard Wawrzynkiewicz
 Dr Zdzisław Zacha
 Prof. Maciej Zieliński

Przemówienie inauguracyjne wygłosił nowo wybrany Rektor prof. dr hab. Waldemar Tarczyński. Przedstawiając główne cele stojące przed naszą wspólnotą akademicką mówił między innymi: „Zrobimy wszystko, aby Uniwersytet Szczeciński kształcił ludzi wszechstronnych, posiadających zdolność samodzielnego myślenia i dobre przygotowanie zawodowe. Wysoka jakość kształcenia jest dewizą naczelną. Chcemy dostosowywać się do zmieniających się warunków działania, wyczuwać zapotrzebowania społeczne i gospodarcze oraz starać się nie tylko nadążać za rozwojem nauki, ale w miarę możliwości przyczynić się istotnie do jej rozwoju”.

Wystąpienia okolicznościowe pani Anny Bańkowskiej (członek Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego), dr. Artura Staszczyka (doradca wicewojewody zachodniopomorskiego ds. współpracy międzynarodowej i polityki pamięci) oraz dr. hab. Daniela Wacinkiewicza (zastępca Prezydenta Miasta Szczecin), a także listy od Prezydenta RP Andrzeja Dudy i wojewody zachodniopomorskiego Tomasza Hinca nawiązywały do trudnej sytuacji instytucji naukowych, które zmagają się z koniecznością utrzymania wysokiego poziomu kształcenia w obliczu panującej pandemii. Nie obyło się jednak bez radosnych akcentów – tegoroczna inauguracja była bowiem wyjątkowa nie tylko

fot. Filip Kacalski



ze względu na formę i okoliczności, ale także z powodu uhonorowania prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego. Na podium zaproszono wiceprezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Prezydenta Europejskiej Federacji Wioślarskiej, Prezesa Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich Ryszarda Stadniuka oraz pana Marka Kolbowicza, Prezesa Szczecińskiego Klubu Olimpijczyka oraz Prezesa Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytetu Szczecińskiego, a także Zbigniewa Lipczyńskiego, wiceprezesa Akademickiego Związku Sportowego w Szczecinie. Głos zabrał prezes Ryszard Stadniuk:

„Polski Komitet Olimpijski oraz Polski Związek Towarzystw Wioślarskich ob-

chodzący w ubiegłym roku jubileusz 100 lat funkcjonowania. W pięknym dorobku medalowym obu organizacji swój udział mają także szczecinianie. W drugiej połowie ubiegłej dekady na torach wioślarskich dominowała polska osada, czwórka wioślarska, która w kolejnych pięciu latach zdobyła 4 tytuły mistrzów świata oraz tytuł mistrzów olimpijskich w 2008 roku. W składzie tej osady wiosłowało dwóch ówczesnych studentów Uniwersytetu Szczecińskiego: Konrad Wasilewski oraz Marek Kolbowicz. W tym okresie funkcję rektora pełnił Waldemar Tarczyński – Polski Komitet Olimpijski w dowód uznania i w podziękowaniu za zaangażowanie na rzecz ruchu olimpijskiego postanowił

przyznać panu profesorowi Waldemarowi Tarczyńskiemu Medal Stulecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego.”

Po przekazaniu medalu nadszedł czas na najbardziej wyczekiwany moment inauguracji – immatrykulację. Jak zawsze, w inauguracji wzięli udział studenci, którzy uzyskali najwyższą liczbę punktów w procesie rekrutacji na poszczególne kierunkach. Immatrykulacji dostąpili także doktoranci ze Szkoły Doktorskiej. Zanim jednak do tego doszło, do nowych studentów naszej Uczelni zwróciła się prorektor ds. studenckich profesor Katarzyna Kotarska:

„Witam Was bardzo serdecznie na Uniwersytecie Szczecińskim (...). Rozpo-

fot. Filip Kacalski



czynacie ważny okres życia, jeden z najpiękniejszych. Dzisiejsza uroczystość ma szczególny wymiar, ponieważ odbywa się w czasie pandemii i jest inna od dotychczasowych inauguracji. Państwa twarze są zasłonięte maseczkami, nie wiem, czy się uśmiechacie, nie mogę tego dostrzec, nie wiem, czy jesteście zdenerwowani. Nie ma dziś z Wami i z nami Waszych najbliższych. Co roku w ten dzień na tej sali nie było miejsca, dziś jednak jest zupełnie inaczej. Domyślam się, że jesteście pełni obaw, jak będzie, jak to wszystko się ułoży. Chcę Wam obiecać, że będziemy dążyć do tego, by był to najpiękniejszy okres w Waszym życiu. Aby to była wielka przygoda intelektualna, rozbudza-

jąca wyobraźnię, tworząca inspiracje do odważnego myślenia o Waszej przyszłości (...). Dzisiaj rozpoczynacie proces kształcenia akademickiego, który kiedyś będziecie wspominać z uśmiechem. A wszystko, co dzieje się właśnie teraz, ukształtuje Wasze postawy na przyszłość. Chcę, żebyście pamiętali, że na Uniwersytecie Szczecińskim nie jesteście już gośćmi – Uniwersytet to my wszyscy razem. Razem go rozwijamy i razem tworzymy.”

Drugim kluczowym momentem inauguracji był wykład dr. hab. Dariusza Śnieżki, prof. US *Negocjowanie miejsca w Europie – lekcja renesansowa*.

Wykład dotyczył źródeł naszej polskiej tożsamości kulturowej, a źródła te

biją właśnie w okresie renesansu. Profesor Śnieżko w erudycyjny, błyskotliwy i pełen humoru sposób przedstawił poglądy naszych przodków na Europę i inne nacje. Mówił o polskiej tolerancji dla inności i różnorodności, ale też o skłonności do narodowej megalomanii. Pokazał słuchaczom, na czym polega nasza więź z przeszłością, podkreślając, że ochrona tej więzi jest powołaniem instytucji uniwersytetu. ♦

Szczecin pachnie czekoladą – Uniwersytet Szczeciński stworzył informator inny niż wszystkie

Tego zapachu nie da się zignorować. Czuć go już przy wjeździe na Trasę Zamkową, na Nadodrzańskich Bulwarach i Wałach Chrobrego. Zapach czekolady jest nieodłącznym elementem spacerów w okolicach Zamku Książąt Pomorskich, Starego i Nowego Miasta czy Łasztowni, a przy odrobinie szczęścia i sprzyjającym wietrze – także w górę ulicy Wyszyńskiego. I choć mieszkańcy Szczecina zdążyli się już przyzwyczaić do charakterystycznej woni czekolady, to dla nowo przyjezdnych wciąż stanowi ona spore zaskoczenie. Jedno pozostaje bez zmian – to zapach, który od przeszło 70 lat stanowi nieodłączny element specyfiki miasta, a od teraz także – jeden z elementów promocyjnych Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jaki jest tradycyjny informator, każdy widzi. Zawiera szczegółowy opis wszystkich kierunków studiów, możliwości, jakie oferuje ukończenie studiów, informacje o praktykach, zdobytych kompetencjach i algorytmach przeliczania punktów przez kandydata. Jednak najnowszy informator Uniwersytetu Szczecińskiego nie jest tradycyjny. To informator, który oprócz wszystkich niezbędnych przyszłemu studentowi wiadomości, ma także coś, czego nie było od czasu kultowych katalogów AVONu – pachnącą czekoladą stronę! Wystarczy potrzeb nad-

garstkiem kartkę, by uwolnić aromatyczną woń czekolady – woń, która stanie się nieodłącznym elementem studiów na Uniwersytecie Szczecińskim.

SUPER TEAM, CZYLI STUDENCI US JAK MALOWANI

Wykorzystywanie zdjęć ze stocków nie jest niczym zaskakującym – z tej formy ilustrowania kampanii korzystają zarówno wielkie marki, jak i publiczne instytucje. Fotografie z banków zdjęć dobrze wyglądają w reklamach i mediach społecznościowych, mają jednak podstawową wadę – nie są unikatowe i wykorzystać może je każdy, kto wykupi licencję. Dlatego Dział Promocji Uniwersytetu Szczecińskiego podszedł do tematu inaczej – postanowiono wykorzystać zdjęcia osób, które na co dzień są studentami Uniwersytetu. W tym celu stworzono kampanię, która miała wyłonić grupę żaków reprezentujących najnowszy informator Uniwersytecki.

POKAŻ NAM SWOJE ZDJĘCIE, A POWIEMY CI, KIM JESTEŚ

Nadrzędnym celem opracowanej przez Dział Promocji kampanii była aktywizacja studentów do spotkań w grupie znajomych, spędzania aktywnie czasu i udokumentowania tego na fotografii.



fol. Filip Kacalski

fot. Filip Kacalski



To właśnie zdjęcie miało być podstawą do wyłonienia grupy studentów, mających w przyszłości reprezentować Uniwersytet w informatorze. Szeroko zakrojona kampania marketingowa #SuperTeamUS uruchomiona na profilu Uniwersytetu Szczecińskiego na Facebook'u, była prowadzona równocześnie z kampanią outdoor – plakaty promujące akcję umieszczono w dobrze

widocznych miejscach na wszystkich wydziałach oraz z domach studenckich Uniwersytetu Szczecińskiego.

Do pierwszego etapu konkursu zakwalifikowano 34 prace, po obradach komisji konkursowej wyłoniono 14 zdjęć, które na podstawie głosów internautów rywalizowały między sobą o nagrodę publiczności. Ostatecznie wyłoniono

dwa zespoły, które zostały uhonorowane nagrodami. Nagroda publiczności trafiła w ręce zespołu z Wydziału Biologii US, który zebrał w głosowaniu internautów największą liczbę głosów.

Zwycięzcami konkursu zostali studenci Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, których jurorzy uznali za najlepszy Super-

fot. Filip Kacalski



Team. Nagrodą główną była profesjonalna sesja zdjęciowa, zestaw gadżetów uniwersyteckich oraz wyjazd do Pobierowa.

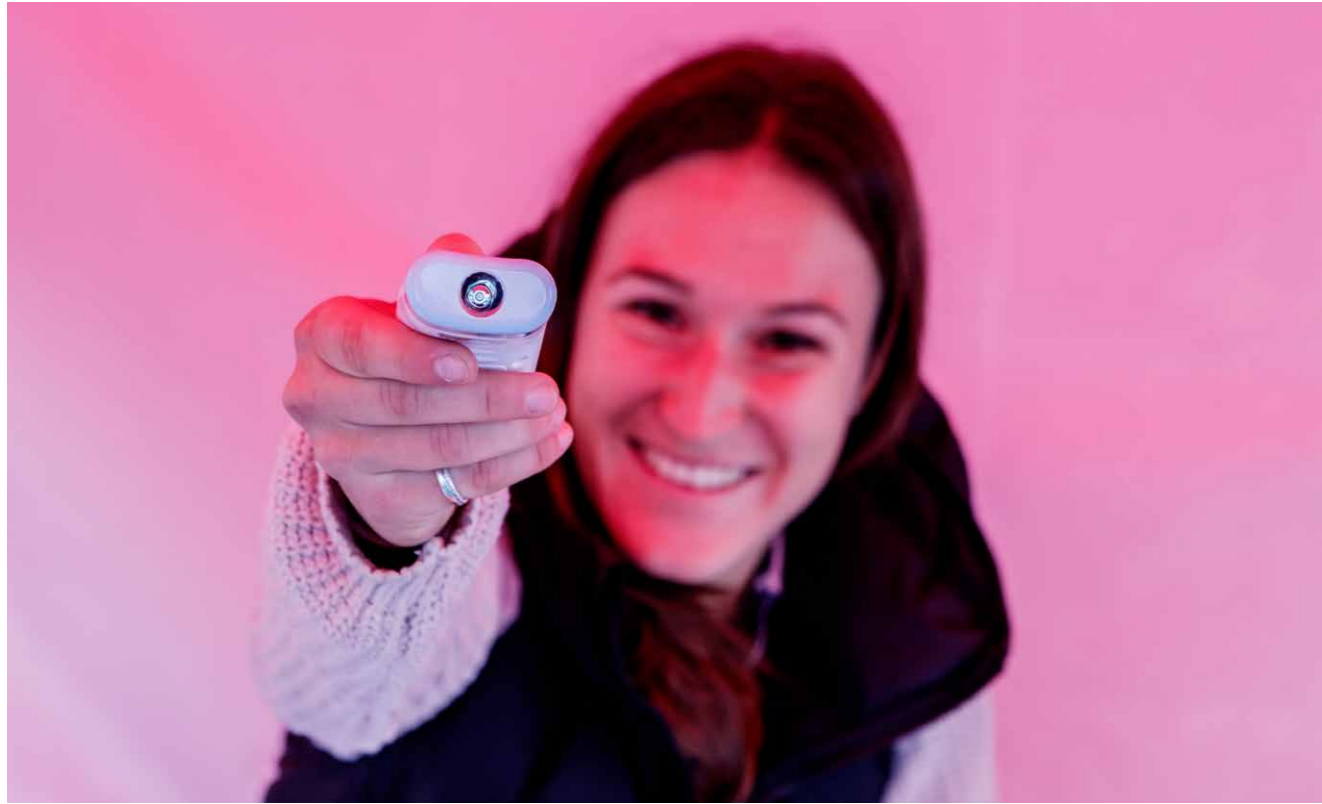
FOTOGRAFIE INNE NIŻ WSZYSTKIE

Zdjęcia wykonane podczas sesji zdjęciowej wykorzystano w najnowszym informatorze uniwersyteckim oraz w kampanii rekrutacyjnej. Fotografie wykonano w naj-

bardziej charakterystycznych miejscach Szczecina – miejscach, które stanowią jego znak rozpoznawczy i powód do dumy. Rola grupy studentów, których wizerunek przedstawiono na kartach informatora, nie ogranicza się jednak tylko do „użyczenia twarzy”, ale polega także na czynnym uczestnictwie w targach i organizowanych przez uczelnię wydarzeniach.

Tym, co jednak w nowym informatorze zaskakuje najbardziej, jest pachnąca czekoladą strona. Zapach czekolady bowiem jest, podobnie jak paprykarz, nieodłącznym elementem lokalnej kultury. ♦

fot. Filip Kacalski



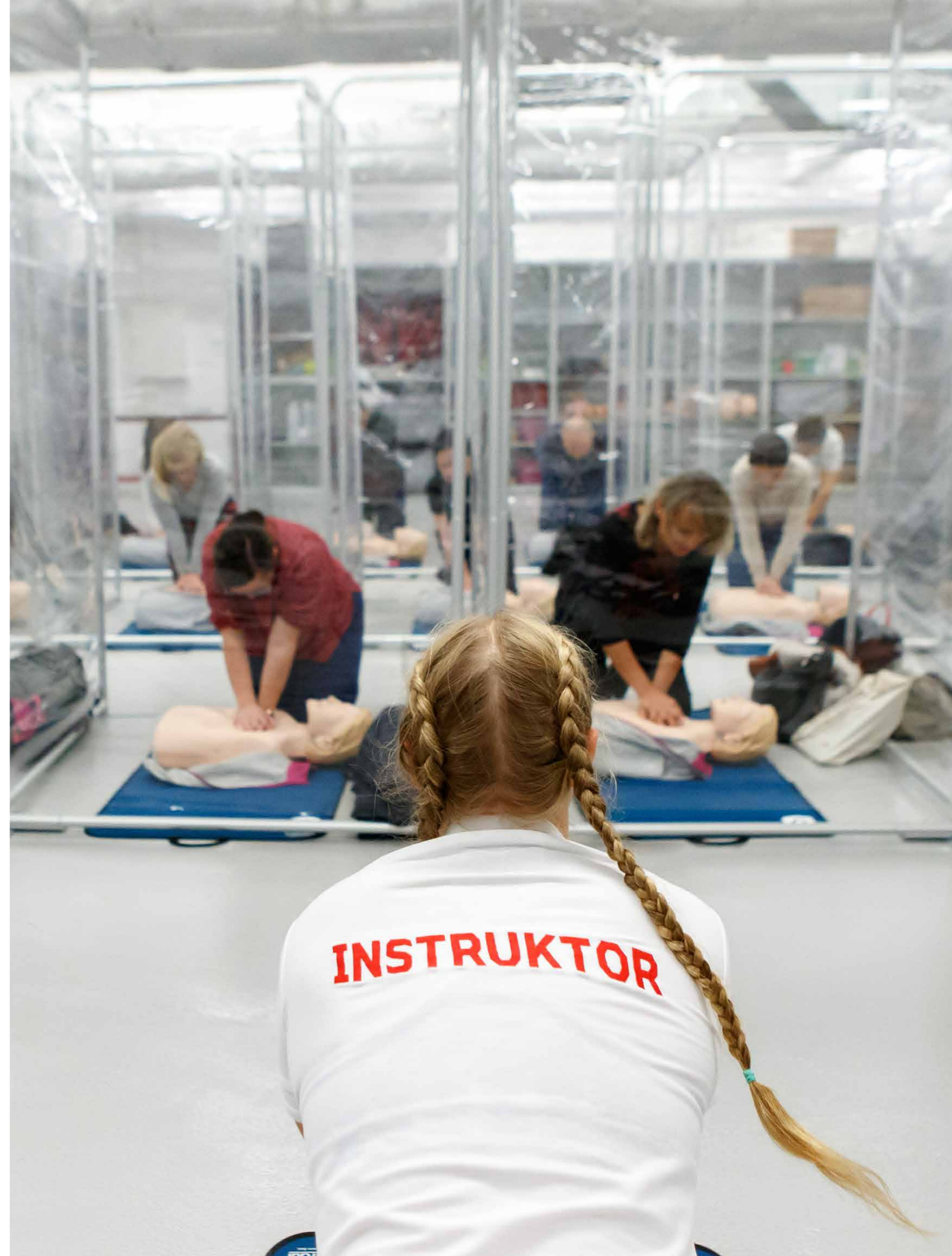
Nowoczesne metody szkoleniowe

Szkolenie BHP to obowiązek budzący niekiedy entuzjastyczne skojarzenia, niektórzy mówią wprost – nudny. Tymczasem okazało się, że szkolenie może się odbyć w sposób ciekawy i budzić szczerze zainteresowanie. Każdy student I roku studiów pierwszego i drugiego stopnia, jednolitych studiów magisterskich, studiów stacjonarnych i niestacjonarnych oraz Szkoły Doktorskiej jest zobowiązany uczestniczyć w części teoretycznej szkolenia BHP oraz uzyskać pozytywny wynik egzaminu praktycznego, weryfikującego świeżo nabyte umiejętności.

W celu zapewnienia doskonałej jakości kształcenia i nabycia przez uczestników szkolenia realnych umiejętności z zakresu ratowania życia, zdecydowano się na przeprowadzenie egzaminu praktycznego w specjalnie przygotowanej sali ćwiczeń BHP US

RescueLab w Geocentrum przy ul. Mickiewicza 16A. Przygotowano stanowiska pomiaru temperatury, stacje dezynfekcyjne, zapewniono także specjalistyczną wentylację zajęciową i nocne ozonowanie pomieszczeń. Wszystko to nie rozwiązywało jednak kilku kwestii technicznych: jak przeprowadzić efektywne sztuczne oddychanie mając na nosie i ustach maseczkę?

Przysłowie „potrzeba matką wynalazków” chyba nigdy wcześniej nie było tak aktualne. Na potrzeby egzaminu BHP zbudowano bowiem specjalistyczne boksy zajęciowe z indywidualnymi fantomami, pozwalające uczestnikom egzaminu widzieć się wzajemnie, a jednocześnie minimalizując ryzyko transmisji wirusa. Również niekryjący się ciąg komunikacyjny podnosił poziom bezpieczeństwa – podczas tego egzaminu nic nie było dziełem przypadku. ♦



fot. Filip Kacalski

Matematyka w obiektywie – Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny

„Matematyka jest to królowa wszystkich nauk,
jej ulubieńcem jest prawda, a prostota i oczywistość jej strojem.”

Jan Śniadecki

Konkurs fotograficzny „Matematyka w obiektywie”, organizowany przez Uniwersytet Szczeciński i Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, jest częścią międzynarodowego projektu naukowo-dydaktycznego „Mathematics in Focus”. Pomysłodawcą i kierownikiem projektu jest dr hab. Małgorzata Makiewicz, prof. US. – pierwsza edycja konkursu odbyła się w 2010 roku. W tym czasie konkurs „Mathematics in Focus” współpracował z Województwem Zachodniopomorskim, a od tego roku także – z Województwem Mazowieckim.

Celem projektu jest stworzenie wspólnej płaszczyzny z pomiędzy fotografią i matematyką oraz popularyzowanie edukacji matematycznej, wiedzy i kultury matematycznej oraz myślenia matematycznego. Tegoroczna XI edycja konkursu „Matematyka w obiektywie” zakończyła się 4 grudnia 2020 roku. Zapraszamy na stronę jej wirtualnego podsumowania: Finał XI edycji – Matematyka w Obiektywie (mwo.usz.edu.pl). Mimo pandemii konkurs stale cieszy się ogromną popularnością w kraju i za granicą. Wśród

tegorocznych finalistów byli uczestnicy z: USA, Irlandii, Francji i Niemiec. Jury wybrało 7 laureatów, przyznało 20 wyróżnień, 12 nominacji do kalendarza oraz 26 do wystaw. Tytuł „Ambasadora Matematyki w obiektywie” uzyskało 30 osób.

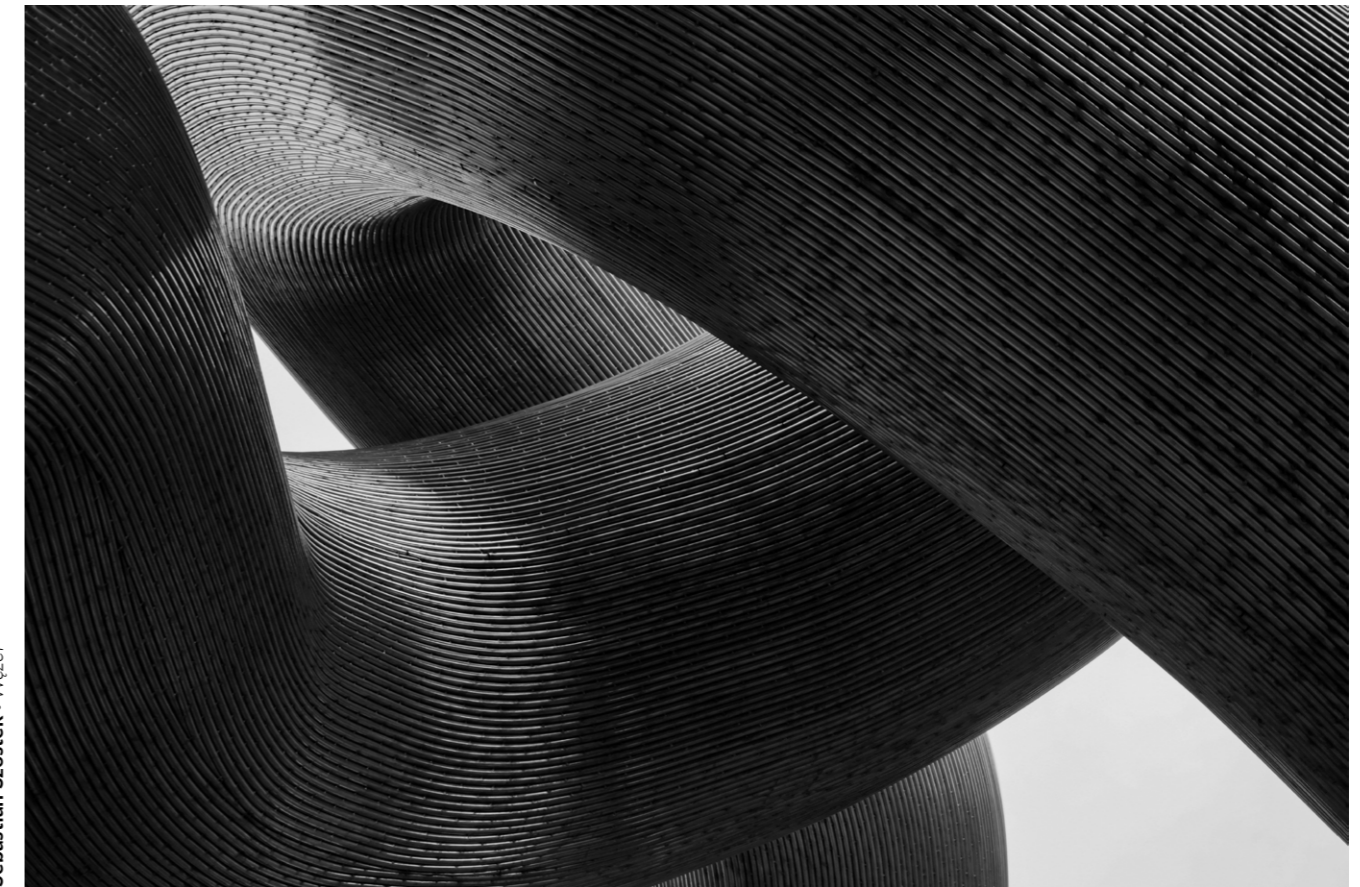
Lista laureatów w grupie dorosłych:

- I miejsce – Sebastian Szostek za pracę pt. *Węzeł*
- II miejsce – Kornelia Sowa za pracę pt. *Twierdzenie Pitagorasa*
- III miejsce – Maciej Czapla za pracę pt. *Jurajski Ciąg Fibonacciego*

Lista laureatów w grupie młodzieży:

- I miejsce – Natalia Kalinowska za pracę pt. *Matematyczny taras*
- II miejsce – Tymon Granecki za pracę pt. *Zagięcie przestrzeni*
- III miejsce – Emilka Kusz za pracę pt. *Złamane łamane*

Laureatem Nagrody Prezesa Polskiego Towarzystwa Matematycznego prof. dra hab. Jacka Miększa za fotografię zaopatrzoną najciekawszym opisem został Radosław Król. ♦



Sebastian Szostek • Węzeł



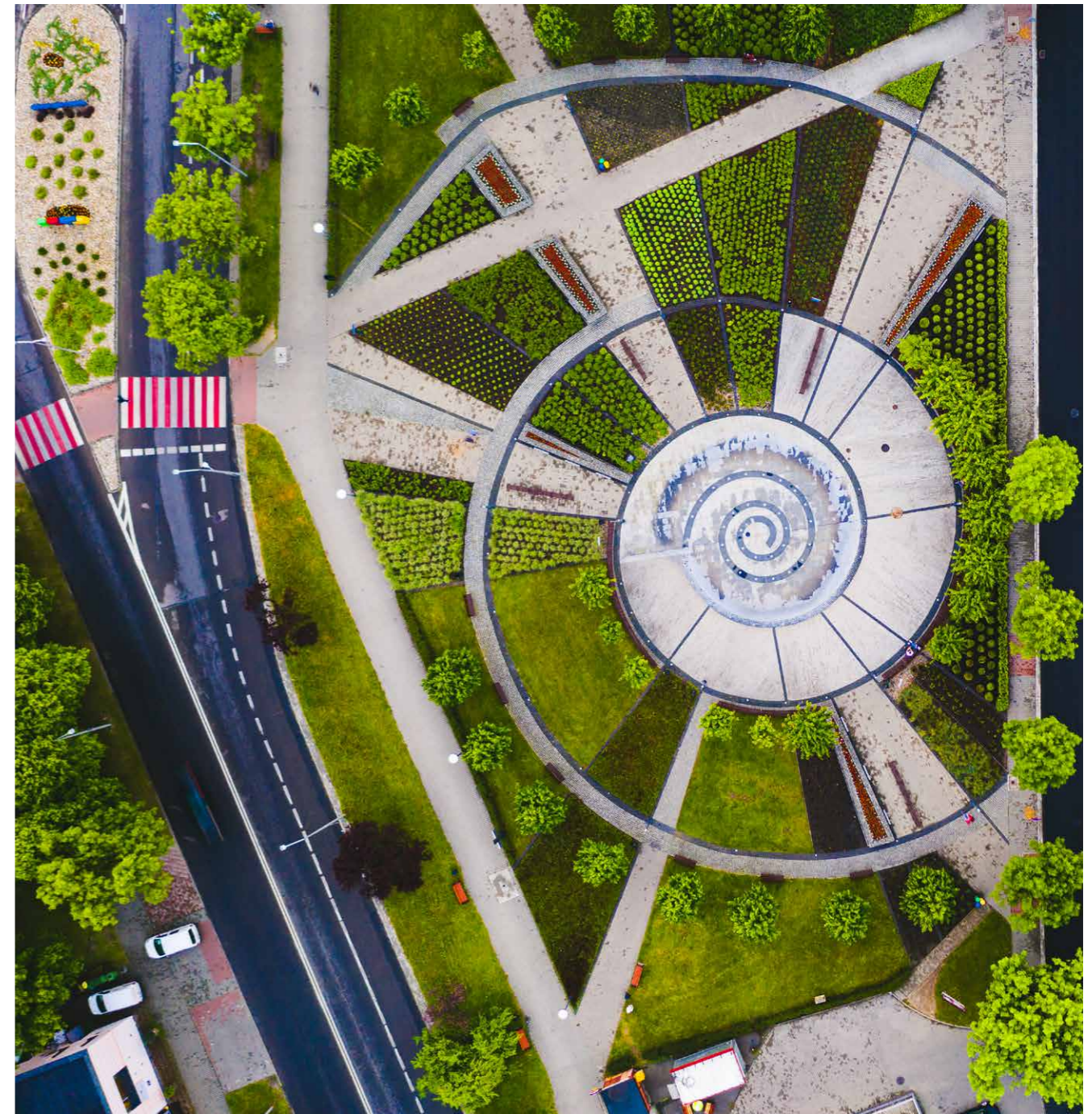
Natalia Kalinowska • Matematyczny taras



Kornelia Sowa • Twierdzenie Pitagorasa



Tymon Granecki • Zagłębienie przestrzeni



Maciej Czaplą • Jurański Ciąg Fibonacciego



Paweł Hikisz • Złota proporcja Fibonacciego

Zachodniopomorskie Noble rozdane!

Wśród laureatów dwóch przedstawicieli Uniwersytetu Szczecińskiego

Zachodniopomorskie Noble to przyznawana od 2001 roku jedna z najbardziej prestiżowych nagród. Jej celem jest popularyzowanie wybitnych osiągnięć naukowców z uczelni Pomorza Zachodniego oraz promowanie ludzi o najwyższych parametrach naukowych.

Ostatecznie projekt pod nazwą „Zachodniopomorskie Noble” został zrealizowany przez grupę naukowców, pod przewodnictwem prof. Aleksandra Wolszczana i prof. Jana Lubińskiego. Nagrody przyznawane są w ośmiu dziedzinach nauki, czyli w naukach: humanistycznych, medycznych, ekonomicznych, podstawowych, technicznych, o morzu i rolniczych, a od 2008 roku także artystycznych. Podstawą do przyznawania nagród jest przede wszystkim liczba cytowań w czasopismach znajdujących się na liście filadelfijskiej oraz wdrożeniowy charakter osiągnięć.

Tegorocznymi laureatami Zachodniopomorskich Nobli za osiągnięcia w roku 2019 została także dwójka naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego: dr hab. Magdalena Ziolo, prof. US z Katedry Finansów Zrównoważonych i Rynków Kapitałowych Instytutu Ekonomii i Finansów Wydziału Ekonomii, Finansów i Zarządzania oraz dr hab. Maciej Witek, prof. US Instytutu Filozofii i Kognitywistyki Wydziału Humanistycznego.

Dr hab. Magdalena Ziolo, prof. US jest specjalistką z zakresu regionalistyki, finansów i bankowości. W swojej pracy badawczej koncentruje się przede wszystkim na problematyce dotyczącej szeroko rozumianego finansowania rozwoju zrównoważonego, w szczególności zaś na finansach i inwestycjach społecznie odpowiedzialnych, zielonych finansach i zielonej bankowości, zrów-

noważonych rynkach i systemach finansowych oraz blended finance. Odbyła liczne staże naukowo-dydaktyczne oraz pobyty studyjne m.in. w USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji czy Niemczech. Dr hab. Magdalena Ziolo jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Finansów i Bankowości, członkiem zarządu krajowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz członkiem redakcji Czasopisma „Finanse” Komitetu Nauk o Finansach PAN. Jest także wykładowcą studiów MBA, PISU, University of Prishtina. W konkursie Zachodniopomorskie Noble została uhonorowana za badania nad zrównoważonymi finansami i systemami finansowymi w warunkach ryzyka ESG.

Dr hab. Maciej Witek prof. US – z Wydziałem Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego związany jest od 2009 roku. W swojej pracy badawczej koncentruje się przede wszystkim na teorii komunikacji, ze szczególnym uwzględnieniem teorii aktów mowy, pragmatyki postgrice'owskiej oraz zagadnieniami związanymi z konstruowanymi przez współczesną kognitywistykę modelami kompetencji językowych. Dr hab. Maciej Witek jest autorem wielu artykułów naukowych, które zostały opublikowane w czasopismach naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. W konkursie Zachodniopomorskie Noble został nagrodzony za prace nad źródłami i mechanizmami normatywnego aspektu komunikacji językowej. ♦

Nominacja dla dra hab. Dariusza Śnieżki, prof. US

w Konkursie im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego

Choć konkurs im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego ma stosunkowo krótką historię, zdążył już zyskać miano jednego z najbardziej prestiżowych konkursów naukowych. Jego ideą jest promocja badań i publikacji humanistycznych oraz wspieranie rozwoju samej humanistyki. Jak podkreślają twórcy konkursu:

„Nagroda została ustanowiona, by regularnie dawać dowód na istnienie niezwykle silnej grupy polskich naukowców zajmujących się na co dzień humanistyką we wszystkich jej odmianach”.

Wygrana w konkursie im. Kotarbińskiego to wyróżnienie na skalę ogólnopolską, a jej laureat otrzymuje nagrodę w wysokości 50 000 złotych na dalszy rozwój naukowy. Na tegoroczną, 6. już edycję konkursu nadesłano niemal 70 prac z wiodących ośrodków naukowych z całej Polski. O tym, jak duża jest konkurencja, świadczy chociażby fakt, że do ostatniego etapu Kapituła może zakwalifikować maksymalnie pięć najlepszych dzieł. Tegoroczna, naznaczona pandemią, edycja była wyjątkowa nie tylko pod względem niemal rekordowej liczby prac, ale także z uwagi na fakt, że prace po raz pierwszy można było przysyłać drogą elektroniczną. Z 68 nadesłanych dzieł Kapituła konkursu wybrała 5 najlepszych – wśród nich znajduje się także praca dr hab. Dariusza Śnieżki, prof. US *Kompleksja literatury. Studia sta-*

ropolskie (Kraków 2019, UNIVERSITAS), zgłoszona przez Instytut Literatury i Nowych Mediów. W rekomendacji załączonej do zgłoszenia prof. Andrzej Skrendo, wówczas p.o. dyrektora tego instytutu, pisał, że książka pokazuje „w jaki sposób można pisać o epoce staropolskiej w sposób atrakcyjny dla współczesnego czytelnika, a nawet więcej – w sposób porywający. O sile i świeżości książki stanowi nadzwyczaj udane połączenie metodologicznej tradycji z metodologicznym nowatorstwem. Profesor Śnieżko patrzy na literaturę staropolską z perspektywy, którą współtworzą – z jednej strony – wielka i starodawna tradycja humanistyki, zwłaszcza hermeneutyki i retoryki, a z drugiej – nowsze tradycje poetyki kulturowej, antropologii literatury, socjologii ciała, teorii mediów, krytyki afektywnej [...] Śnieżko czyta dawność z perspektywy naszych współczesnych niepokojów, ale zarazem ma czułe ucho i bystre oko, które pozwalają mu zachować i pokazać smak obcości”. A na koniec dodawał: „*Kompleksja literatury* pokazuje, w jaki sposób humanistyka może wypełniać swe dawne obowiązki, a zarazem zachować szersze społeczne znaczenie. Dzieło Dariusza Śnieżki wypełnia te obowiązki – uczy zrozumienia ciągłości historycznej i tym samym podtrzymuje tożsamość kultury. Jednocześnie stanowi krytykę naszej tożsamości, ale sformułowaną w sposób wyważony i bez popadania w łatwe anachronizmy”.

fot. Filip Kacalski



Pełna lista finalistów i ich prac:

Mariusz Mazur *Antykomunistyczne-go podziemia portret zbiorowy 1945-1956. Aspekty mentalno-psychologiczne* – wydana przez Wydawnictwo BELLONA, zgłoszona przez Instytut Historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej,

Piotr Rachwał *Ruch naturalny ludności rzymskokatolickiej w Lubelskiem w świetle rejestracji metrykalnej z lat 1582-1900* – wydana przez Wydawnictwo KUL, zgłoszona przez Instytut Historii na Wydziale Nauk Humanistycznych

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II,

Dariusz Śnieżko *Kompleksja literatury. Studia staropolskie* – wydana przez TA-iWPN UNIVERSITAS, zgłoszona przez Instytut Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego,

Karolina Wigura *Wynalazek nowoczesnego serca. Filozoficzne źródła współczesnego myślenia o emocjach* – wydana przez Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, zgłoszona przez Instytut Socjologii na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego,

Jerzy Zajadło *Minima luridica. Refleksje o pewnych (nie)oczywistościach prawnych* – wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego i Wydawnictwo Arche, zgłoszona przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

Laureat 6. edycji Konkursu im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego wyłoniony zostanie podczas uroczystej gali, która odbędzie się w styczniu 2021 roku. ♦

Absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego laureatką Nagrody Prezydenta Miasta!

Szczecin jest największym ośrodkiem akademickim w Województwie Zachodniopomorskim. To tu swoje siedziby mają największe uczelnie Pomorza Zachodniego: Uniwersytet Szczeciński, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny, Akademia Sztuki i Pomorski Uniwersytet Medyczny. Ścisła współpraca pomiędzy Miastem a uczelniami wyższymi ma na celu wsparcie działań na rzecz szczecińskiego ośrodka naukowo - akademickiego oraz kooperację środowisk naukowych, gospodarczych i kulturalnych.

Jednym z czołowych projektów realizowanych w ramach akcji Akademicki Szczecin jest Nagroda Prezydenta Miasta, której celem jest wyłonienie najlepszych prac naukowych wśród zgłoszonych rozpraw doktorskich, prac magisterskich, licencjackich i inżynierskich. Jednocześnie prace te muszą dotyczyć jednej z czterech dyscyplin lub obszarów naukowych oraz cechować się oryginalnymi rozwiązaniami, innowacyjnością, a także reprezentować wysoki poziom merytoryczny i warsztatowy. Zgłoszone prace powinny ponadto w nowatorski sposób promować szcze-

cińskie środowisko naukowe, proponować rozwiązania istotne z punktu widzenia przestrzeni i estetyki Szczecina oraz być pożyteczne dla miasta i regionu.

Tegoroczną laureatką Nagrody Prezydenta Miasta została Aleksandra Mayer - absolwentka kierunku dziennikarstwo i zarządzanie mediami (wspólny kierunek prowadzony przez Wydział Ekonomii, Finansów i Zarządzania oraz Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego). Zwycięska praca pt. *Imprezy masowe jako determinanta wizerunku miasta na przykładzie Szczecina* powstała pod kierunkiem prof. dr hab. Igi Rudawskiej - dyrektor Instytutu Ekonomii i Finansów Uniwersytetu Szczecińskiego. ♦



fol. Filip Kacalski

Złoto dla zuchwałych, czyli wygrana reprezentacji Uniwersytetu Szczecińskiego w Akademickich Mistrzostwach Polski w piłce nożnej mężczyzn

Takiego sukcesu w historii międzyuczelnianych rozgrywek w piłkę nożną nie było od lat. Konkretniej - od piętnastu. To wtedy na Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych udało się osiągnąć równie wysoką lokatę. Sukces zasługujący na miano historycznego, tym większego, że drużyna reprezentująca Uniwersytet Szczeciński nie posiada zaplecza umożliwiającego regularne rozgrywki z innymi drużynami. Nie bez znaczenia jest także fakt, że piłka nożna wciąż stanowi najpopularniejszą i najbardziej roz-

poznawalną dyscyplinę sportową - i co za tym idzie - dyscyplinę, w której panuje największa konkurencja.

TRENINGI, SPARINGI I RESZTA, CZYLI JAK STWORZYĆ MISTRZA

Problemem, który znacząco wpływał na nasze dotychczasowe wyniki, był fakt, że Uniwersytet Szczeciński nie bierze udziału we własnych regularnych rozgrywkach ligowych z drużynami



fot. Filip Kacalski

z innych uczelni z regionu. W przeciwieństwie do reprezentacji Wielkopolski czy Trójmiasta, które przygotowują się do Akademickich Mistrzostw Polski rozgrywając mecze między sobą, drużyna szczecińska zwykle rozgrywa mecze między zaledwie dwoma lub trzema uczelniami z województwa. Poza regularnymi treningami na orlikach nie ma zatem

sposobności, by rozegrać wystarczającą liczbę meczów, ustalić optymalny skład zespołu czy opracować sposób gry. Wszystko to wpływało na fakt, że dotychczas reprezentacja Uniwersytetu Szczecińskiego potrzebowała kilku meczów by dotrzeć się i nauczyć ze sobą współpracować.

- Przygotowania do turnieju są zawsze trudne - mówi trener drużyny, Marcin Szewczyk - dlatego moim zadaniem jako trenera było stworzenie zespołu składającego się z grupy dobrych zawodników, wprowadzenia odpowiedniej atmosfery i nastawienia w zespole oraz wprowadzenia mentalności zwycięzcy - przygotowanie psychologiczne

jest niezwykle ważne, jeśli ma się ambicje, by sięgać po medale. A my takie ambicje mamy, co więcej, mamy także umiejętności, talent i narzędzia, by powtarzać takie sukcesy w przyszłości. Brakuje nam tylko zaplecza umożliwiającego przeprowadzanie regularnych rozgrywek i sparingów.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI W CIENIU PANDEMII

Mogłoby się wydawać, że ograniczenia związane ze stanem epidemiologicznym w kraju znacznie zmniejszą możliwości przygotowania się do turniejów. Tymczasem to właśnie obostrzenia i niemożność rozgrywania ligowych meczów przez inne drużyny okazała się tym, co zaważy-

ło na sukcesie. Marcin Szewczyk, trener: - paradoksalnie pandemia nam pomogła, ten układ okazał się bardzo korzystny. Zwykle zaczynaliśmy z nieco niższej pozycji nie tyle ze względu na brak umiejętności, ile na brak możliwości przygotowania się. Tym razem było inaczej, bo pandemia powstrzymała wszystkich. Silne ośrodki, takie jak Wielkopolska czy Trójmiasto,

musiały zrezygnować z rozgrywek wojewódzkich lub zorganizować je w bardzo okrojonej formie, dzięki czemu podczas AMP wszyscy startowaliśmy z tego samego pułapu. Tym razem wszyscy docieraliśmy się i nabieraliśmy płynności podczas meczów. To pokazało, że nasze umiejętności są na naprawdę wysokim poziomie.

ZŁOTY MEDAL I CO DALEJ?

– Już po wygranej, w szatni, powiedzieliśmy sobie przede wszystkim dwie rzeczy: pierwsza, to że chociaż zdobycie tytułu mistrza niewątpliwie jest trudne, to znacznie trudniejsze jest jego obronienie i to właśnie na tym będziemy się teraz koncentrować. W rozgrywkach w przyszłym roku wszyscy będą skupiać się przede wszystkim na tym, by nas pokonać, a to duża presja – mówi trener reprezentacji Marcin Szewczyk. – Drugim, nadrzędnym celem, jaki teraz stoi przed zespołem, jest udział w Akademickich Mistrzostwach Europy, które odbędą się w przyszłym roku w Belgradzie w Serbii. To turniej dużo bardziej komercyjny, ale także znacznie bardziej prestiżowy, niż krajowe rozgrywki. Dzięki zdobyciu mistrzostwa w AMP automatycznie zostaliśmy zakwalifikowani do tych rozgrywek. Problemem, na który kierujemy teraz większość sił i środków, pozostaje kwestia ich sfinansowania. Koszt przelotu, zakwaterowania, pobytu i opłat wypisowych to kwota rzędu 50 tys. złotych, dlatego wsparcie sponsorów jest dla nas na wagę złota – podkreśla.

KILKA FAKTÓW O REPREZENTACJI
Turniej finałowy zorganizowany w dniach 20 - 23.09.2020 w Opolu odbywał się z udziałem 16 najlepszych zespołów z całej Polski. Finał poprzedzał etap rozgrywek półfinałowych, zorganizowanych z udziałem na cztery strefy w całym kraju. Brały w nich udział drużyny, które osiągnęły najwyższe wyniki w swoich rozgrywkach wojewódzkich.

– Zespoły akademickie, w tym reprezentacja Uniwersytetu Szczecińskiego, składają się wyłącznie z zawodników ligowych – mówi Marcin Szewczyk. – W naszym przypadku są to przede wszystkim zawodnicy z trzeciej i czwartej ligi, jednak zdarzają się także z niższych – wszystkie zrzeszone w klubach Szczecina i całego województwa zachodniopomorskiego. Taki skład drużyny przekłada się na jej wysoki poziom, którego efektem jest zdobycie tytułu mistrza.

– W skład naszej reprezentacji wchodzi studenci z całego uniwersytetu – szkoła w kompletowaniu drużyny polega na tym, by dotrzeć do studentów, którzy grają w piłkę lub do piłkarzy, którzy studiuje. Trzon zespołu stanowią oczywiście studenci Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia, nie brakuje jednak chłopaków z kierunków, które zupełnie nie kojarzą się ze sportem. Miłość do piłki i sportu trzeba po prostu mieć w sobie, ale niekoniecznie wiązać z nim życie zawodowe. Stąd w zespole nie brakuje studentów z Wydziału Humanistycznego czy Nauk Społecznych, a proporcje stale się zmieniają. Moim zadaniem jest ich znaleźć.

Skład reprezentacji Uniwersytetu Szczecińskiego w piłce nożnej mężczyzn:

- Igor Czuryjszkiewicz
- Mikołaj Duwe
- Michał Grzeszkowiak
- Maciej Ignasiak
- Filip Kop-Ostrowski
- Konrad Kowalczyk
- Mateusz Król
- Karol Ława
- Daniel Mojsiewicz
- Sebastian Nagel
- Paweł Odlanicki-Poczobut
- Fabian Pach
- Paweł Pawłowski
- Krystian Peda
- Bartosz Rogowski
- Mateusz Silewicz
- Marcin Szewczyk
- Grzegorz Tarasewicz
- Stanisław Wawrzynowicz
- Jakub Werra
- Kacper Wojdak ♦

fot. Filip Kacalski



Brązowy medal szczecińskich piłkarek

w Akademickich Mistrzostwach Polski, czyli jak skutecznie obalić stereotypy o kobietach i piłce nożnej

W rankingu najbardziej suchych żartów na temat kobiet i piłki nożnej zdecydowanie wygrywa ten: „Dlaczego tak mało kobiet gra w piłkę nożną? Ponieważ trudno znaleźć 11 kobiet, które zgodziłyby się wystąpić w takich samych strojach”. Tuż za nim na podium plasuje się dowcip o kobiecie, która pod koniec meczu pyta mężczyznę, której właściwie drużynie powinna kibicować. Ranking zamyka powszechna opinia na

temat tego, że definicja spalonego jest przez kobiety zupełnie nie do przyswojenia. Tymczasem kłam tym stereotypom zadają badania przeprowadzone przez firmę MasterCard, z których jednoznacznie wynika, że:

1. Kobiety nie oglądają meczów piłki nożnej, by podziwiać przystojnych piłkarzy, a przynajmniej nie w większości – robi to bowiem zaledwie 5% ankietowanych.

2. Nie opuszczają masowo domów i nie tworzą kobiecych grup bojkotujących rozgrywki, gdy zaczyna się sezon Euro, mundial i innych – na spotkania z koleżankami wybiera się zaledwie 7% kobiet, a na zakupy – tylko 1,7%. Pozostanie w domu i zajęcie się innymi czynnościami jak gotowanie, oglądanie telewizji czy czytanie deklaruje z kolei 50% kobiet.
3. I teraz zdumiewający fakt, który może zupełnie przeorganizować dotychczasowe postrzeganie stosunku kobiet do piłki – aż 40% kobiet zostaje w domu, żeby oglądać mecz z partnerem lub znajomymi z prostej przyczyny – piłka nożna po prostu je interesuje.

Wyniki badań przeprowadzonych przez MasterCard, choć oczywiście burzą dotychczasowy porządek świata i pokazują, że wszystkie stereotypy dotyczące kobiet i piłki nożnej są mocno przesadzone, są niczym w porównaniu z tym, jak wielką popularnością zaczęła cieszyć się piłka nożna w kobiecym wydaniu. Świadczy o tym nie tylko liczba polskich drużyn (235) oraz klubów, które je zrzeszają (211), ale przede wszystkim fakt, że także duże organizacje jak FIFA planują inwestować w rozwój kobiecego futbolu i przeznaczyć na ten cel miliard dolarów. Lokalnie też dużo się dzieje – zapowiadana od dłuższego czasu reforma kobiecego futbolu ma znacznie podnieść poziom rodzimych rozgrywek. Tymczasem kobieca reprezentacja Uniwersytetu Szczecińskiego w piłce nożnej nie czeka na rozwój i reformy – już teraz bierze czynnie udział w rozgryw-

kach udowadniając, że to sport, w którym kobiety mają równie dużo do powiedzenia, co mężczyźni.

BRĄZOWY MEDAL DLA KOBIECEJ DRUŻYNY Z UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Rozgrywki w kobiecej piłce nożnej różnią się nieco od tych, w których udział biorą mężczyźni. Zmagania pomiędzy poszczególnymi drużynami toczyły się na boiskach o wymiarach 60m x 40m, a czas gry podzielony jest na dwie części – każda z nich trwa 20 minut. W siedmioosobowych składach zespołów liczba zmian podczas gry była nieograniczona, nie obowiązywał także przepis o spalonym. Trzydniowe rozgrywki odbywały się na boiskach ZUT przy ulicy Tenisowej w Szczecinie. W ich trakcie rozegrano łącznie 27 meczów. Głównym organizatorem Akademickich Mistrzostw Polski w piłce nożnej kobiet była Organizacja Środowiskowa AZS w Szczecinie.

Rywalizacja była zacięta, a szczecinianki rozpoczęły walkę w wielkim stylu wygrywając z Uniwersytetem Medycznym w Lublinie 6:0. Następny mecz przyniósł kolejny sukces – wygrana z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach umocniła pozycję szczecinianek w rankingu. Nieoczekiwana porażka w starciu z Politechniką Opolską (0:1) skutkowałą zajęciem drugiego miejsca w grupie.

Podczas półfinałowych rozgrywek kobieca drużyna Uniwersytetu Szczecińskiego zmierzyła się z piłkarkami z Uniwersytetu Adama Mickiewicza

w Poznaniu – mimo zaciętej rywalizacji szczecinianki oddały punkt rywalkom i uplasowały się na 3 miejscu, co wiązało się z koniecznością ponownego starcia z drużyną z Politechniki Opolskiej. Ten mecz pokazał jednak, jak wielki potencjał tkwi w drużynie ze Szczecina – już na wstępie bowiem zdeklasowały przeciwniczki, ostatecznie uzyskując nad nimi dwa punkty przewagi (3:1). Zwycięstwo to przesądziło sprawę – kobieca drużyna piłki nożnej z Uniwersytetu Szczecińskiego ostatecznie uplasowała się na podium zdobywając brązowy medal w Akademickich Mistrzostwach Polski. Sukces szczecińskich piłkarek to sukces całej Organizacji – Akademickiego Związku Sportowego – który pokazuje, jak dużą rolę w życiu studentów pełni aktywność sportowa. Dwukrotnie docenił go także rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Waldemar Tarczyński, zaszczycając swoją obecnością ceremonię dekorowania zwycięzców oraz honorując drużynę podczas spotkania ze sportowcami. ♦

Małe granty, czyli naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego laureatami konkursu „Miniatura 4”

1 czerwca br. ruszyła czwarta edycja konkursu Narodowego Centrum Nauki, w którym wyłania się projekty na pojedyncze badania naukowe. Wśród laureatów są także dwa projekty naukowców Uniwersytetu Szczecińskiego: *Taktyki protestu w polskim repertuarze sprzeciwu w XXI wieku – badania wstępne oraz staż naukowy Prognoza kryminologiczna: porównanie rozwiązań estońskich i polskich.*

„**M**iniatura 4” to konkurs skierowany do osób posiadających stopień naukowy doktora, które planują ubiegać się o finansowanie przyszłych projektów badawczych w konkursach Narodowego Centrum Nauki. Jego podstawowym celem jest wsparcie działania naukowego, w którego wyniku przygotowany zostanie projekt biorący udział w konkursach NCN, konkursach ogólnokrajowych lub międzynarodowych. W konkursie „Miniatura 4” mogły wziąć udział osoby, które uzyskały stopień naukowy doktora nie wcześniej niż 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem i są zatrudnione przez jednostkę naukową występującą jako wnioskodawca na podstawie umowy o pracę.

W konkursie „Miniatura 4” czas realizacji działań naukowych nie może przekroczyć 12 miesięcy, a wysokość budżetu może wynieść od 5 do 50 tys. zł. Tegoroczny konkurs to już czwarta edycja – budżet konkursu wynosi 15 milionów złotych.

GRANT DLA DR HAB. MACIEJA KOWALEWSKIEGO, PROF. US

Celem projektu *Taktyki protestu w polskim repertuarze sprzeciwu w XXI wieku – badania wstępne* są badania, na podstawie których będzie można określić charakterystykę, skuteczność i częstotliwość użycia taktyk sprzeciwu stosowanych w Polsce. Badania przeprowadzane w ramach projektu będą wykorzystywały analizę zdarzeń protestacyjnych, jednak w innowacyjnej wersji – zmodyfikowanej na potrzeby badania taktyk. Niniejszy projekt stanowi także pierwszy etap prac badawczych, których celem jest stworzenie leksykonu taktyk protestu w polskim repertuarze sprzeciwu.

Analizie badawczej poddane zostaną wystąpienia różnych form protestu zawarte w ogólnopolskich tytułach prasowych, ukazujących się w latach 2016-2020. Jednocześnie badaniom poddany zostanie także „czynnik COVID-19”, uwzględniający m.in. ograniczenie prawa do zgromadzeń w przestrzeni publicznej.

GRANT DLA DRA KONRADA BURDZIAKA

Drugim laureatem konkursu „Miniatury 4” został dr Konrad Burdziak i jego staż projektowy nt. Prognoza kryminologiczna: porównanie rozwiązań estońskich i polskich.

W trakcie stażu dr Konrad Burdziak na podstawie zasobów Tallinn University's Academic Library oraz przy pomocy pracowników School of Governance, Law and Society, podejmie próbę ustalenia obowiązujących w Estonii regulacji prawnych dotyczących warunkowego, przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Przedmiotem badań będzie także próba oszacowania ryzyka powrotności sprawcy do przestępstwa – analiza ta uwzględni przede wszystkim ustalenia prezentowane w tym zakresie w literaturze przedmiotu.

W ramach stażu zostaną zorganizowane seminaria z pracownikami School of Governance, Law and Society. Uzyskane w wyniku badań rezultaty zostaną zaprezentowane i omówione ze studentami Tallinn University w ramach przygotowanych konwersatoriów. Jednocześnie w ramach stażu zaplanowano przygotowanie, wspólnie z pracownikami School of Governance, Law and Society, artykułu naukowego i wydanie go w wysoko punktowanym czasopiśmie naukowym. ♦

MAXImUS dostępności – duży projekt o jeszcze większych możliwościach

O tym, jak ważne jest dostosowanie oferty szkół wyższych do potrzeb osób niepełnosprawnych, nie trzeba nikogo przekonywać. Na samym tylko Uniwersytecie Szczecińskim liczba osób z orzeczeniem o niepełnosprawności od lat oscyluje w granicach 2,5 %, niezależnie od liczby studentów. Dlatego wsparcie w tym zakresie jest szczególnie ważne i potrzebne – okazuje się bowiem, że największą barierą w dostępności do kształcenia dla osób niepełnosprawnych wcale nie jest niedostosowana do nich infrastruktura, a brak świadomości kadry i nieodpowiednia organizacja.

MAXImUS dostępności to projekt, który wziął udział w II edycji konkursu „Uczelnia dostępna”, organizowanym przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Jego celem jest likwidowanie barier w dostępie do kształcenia w szkolnictwie wyższym. Ubiegłoroczna edycja zgromadziła 85 wniosków, na które przyznano łączną sumę 300 mln złotych. Podczas II edycji konkursu, na wspieranie uczelni w likwidowaniu barier w dostępie do kształcenia przeznaczono łącznie ponad 440 mln złotych, udział wzięło w nim ponad 87 projektów. Największym beneficjentem konkursu finansowanego z Funduszy Europejskich – Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (POWER) jest Uniwersytet Szczeciński, któremu na realizację projektu MAXImUS przyznano 12,5 mln złotych.

Projekt MAXImUS dostępności stworzony został przez Dział ds. Osób Niepełnosprawnych przy współpracy Działu Projektów Europejskich i Stowarzyszenia „Twoje Nowe Możliwości” i jest ko-

ordynowany przez panią Justynę Markitoń, kierownika Działu ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Szczecińskiego. Celem projektu, jest szeroko rozumiane zniwelowanie barier w dostępie do kształcenia, w tym nie tylko barier architektonicznych, ale także tych związanych ze świadomością, organizacją, kompetencjami kadry i modyfikowaniem procedur kształcenia.

– Projekt MAXImUS dostępności przewiduje przeszkolenie 60 % pracowników naukowych, dydaktycznych, administracyjnych oraz zajmujących się obsługą gospodarczą. Priorytetem jest przeszkolenie ich w zakresie świadomości specyfiki, z jaką wiąże się praca z osobami z niepełnosprawnościami. Projekt składa się z 8 modułów, z których każdy ma swój cel i wartość infrastrukturalną. W ramach każdego mamy do wykonania konkretne zadanie, wśród których jest np. wymiana lub dobudowa windy w budynkach, które tego wymagają lub stworzenie tzw. Bluetooth'u naprowadzającego, czyli aplikacji umożliwiającej studentom

fot. Filip Kacalski



z niepełnosprawnościami poruszać się po kampusach i terenie uniwersytetu. Modułem, który wymaga najwięcej wysiłku i pracy, jest rozbudowa Działu ds. Osób Niepełnosprawnych – Dział mieścić się będzie w zupełnie innej części Domu Studenta nr 3 „Kordecki”. Planujemy przebudowę 4 boksów mieszkalnych, w których powstanie 8 nowych pomieszczeń, takich jak sala szkoleniowa, gabinet psychologa, neurodydaktyka i trenera pamięci, a także punkt informacyjno-konsultacyjny, gabinet wyciszeń – mówi koordynatorka projektu, Kierownik Działu ds. Osób Niepełnosprawnych US, Justyna Markitoń.

Celem projektu MAXImUS jest polepszenie warunków na uczelni, zwiększenie dostępności nie tylko w sensie architektonicznym, ale także cyfrowym, komunikacyjnym, technicznym i przede wszystkim świadomościowym. Wpłynie to na postrzeganie Uniwersytetu Szczecińskiego jako lidera wśród zachodniopomorskich uczelni pod względem dostępności i szeroko rozumianego komfortu studiowania. Wprowadzone zmiany będą miały ogromne znaczenie dla funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami w środowisku akademickim, co w długofalowej perspektywie przyniesie wymierne korzyści społeczne i gospodarcze.

– Każdy student ma prawo kształcić się na uczelni w warunkach pozwalających na jak najlepsze wykorzystanie własnego potencjału i mieć możliwość rozwijania naukowych pasji. Konkurs „Uczelnia dostępna” to doskonały przykład działania wspierającego uczelnie w likwidacji barier w dostępie do kształcenia. Ponad 440 mln zł, które w sumie przekazujemy uczelniom z całej Polski na ten cel, to inwestycja, która niesie wielkie korzyści społeczne – podkreśla były Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Wojciech Murdzek. ♦

Herbarium Pomeranicum i Herbarium Stetinense wszystkie oblicza zielnika

W czasach, gdy odpowiedź na niemal każde pytanie można znaleźć wpisując w wyszukiwarkę odpowiednie hasło, mogłoby się wydawać, że zbieranie, suszenie i przyklejanie roślin na kartki to zupełny przeżytek. Tymczasem zasuszone na arkuszu okazy nie tylko wyglądają pięknie, ale mają także ogromną wartość naukową.

W Instytucie Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego funkcjonuje zielnik Herbarium Stetinense SZUB, który wraz z bazą danych oraz Zachodniopomorskim Atlasem Rozmieszczenia Roślin i Grzybów ZARRIG stanowi jedyne syntetyczne źródło danych na temat zasobów Pomorza Zachodniego, w kontekście grzybów i roślin: Flora & Funga Pomeranica Occidentalis; <http://florafungapomeranica.usz.edu.pl/>.

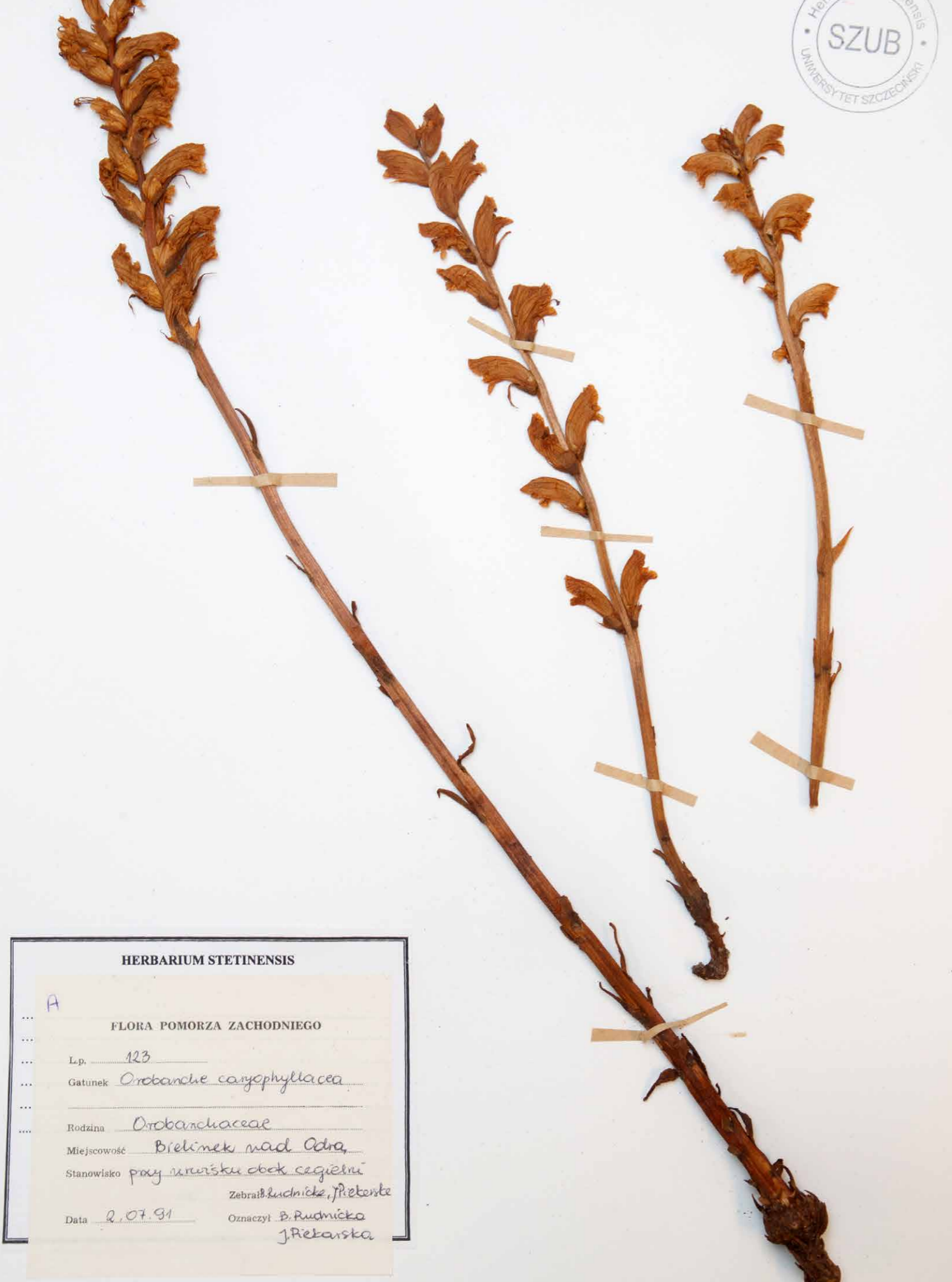
O cennych właściwościach roślin pisali już starożytni. Wzmianki na ten temat znaleźć można zarówno na tabliczkach z pismem klinowym, jak i staroegipskich papirusach. Rośliny opisywano jak świat długi i szeroki, począwszy od starożytnej Grecji, przez Babilon i Asyrię, na Indiach i Chinach skończywszy. To właśnie stamtąd pochodzi najstarszy znany zielnik, którego wiek datuje się na około 2700 r.p.n.e. Inne, takie jak Wedy czy papirus Ebersa, choć znacznie młodsze, datowane na kolejno: 1500–500 r. p.n.e. oraz 1550 r. p.n.e., stanowią nieocenione źródło informacji na temat roślin leczniczych, ich właściwości oraz zastosowania w medycynie. Im bliżej naszej ery, tym lepiej – rozwój botaniki, a wraz z nią konieczność tworzenia nowych herbariów i ksiąg o ziołach, sprawiły że w tej dziedzinie powstało wiele przełomowych i monumentalnych dzieł stanowiących podwaliny biologii.

Prawdziwą popularność herbaria zyskały dopiero w XVI wieku, kiedy zaczęły być traktowane jako pełnoprawny materiał badawczy. Nazywane „suchymi ogrodami”, „żywymi zielnikami” lub „ogrodami zdrowia” szybko zyskały uznanie badaczy, jako nieocenione źródło informacji. To właśnie wtedy zielniki zaczęły być gromadzone przez instytucje naukowe i publiczne, a do najstarszych zachowanych herbariów należą te umieszczone w Ogrodzie Botanicznym w Padwie (1545 r.), Ogrodzie Botanicznym w Bolonii (1568 r.) czy w holenderskim Ogrodzie Botanicznym w Lejdzie (1590 r.). W Polsce do największych zbiorów zalicza się przede wszystkim Zielnik Instytutu Botaniki PAN oraz Zielnik Muzeum Przyrodniczego Uniwersytetu Wrocławskiego – oba herbaria posiadają ponad półmilionowe kolekcje.

Zielnik Instytutu Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego, choć młody, zawiera aleaty niezwykle istotne pod względem taksonomicznym i unikatowe w skali kraju.

Kinga Taczała: Czym właściwie jest herbarium i dlaczego to szczecińskie jest wyjątkowe?

fol. Filip Kacalski



HERBARIUM STETINENSIS

FLORA POMORZA ZACHODNIEGO

A
Lp. 123
Gatunek *Orobanchae caryophyllacea*
Rodzina *Orobanchaceae*
Miejscowość *Bielinek nad Odra*
Stanowisko *pozy murzysku obok cegielni*
Zebrał *B. Rudnicka, J. Pietarska*
Data *2.07.91* Oznaczył *B. Rudnicka, J. Pietarska*

Prof. dr hab. Agnieszka Popiela: Herbarium, zwane także zielnikiem, to kolekcja zasuszonych okazów roślin, które zostały w odpowiedni sposób ułożone, opisane oraz sklasyfikowane. Jednocześnie terminem tym określa się również instytucję naukową, która zajmuje się badaniem, gromadzeniem i przechowywaniem zbiorów botanicznych. Herbaria działają przy większości uczelni wyższych na świecie, a także przy instytutach badawczych oraz niektórych muzeach przyrodniczych. Według Index Herbariorum, prowadzonego przez ogród botaniczny w Nowym Jorku, obecnie zarejestrowanych jest ponad 4000 zielników w 165 krajach, które łącznie przechowują ponad około 300 milionów okazów. Na tej liście znajduje się także Herbarium Stetinense SZUB, które jako jedyny zielnik roślin i grzybów w Szczecinie jest zarejestrowany w tej instytucji.

Pomysł na tworzenie własnego, szczecińskiego zielnika zrodził się w zasadzie już na początku funkcjonowania Instytutu Biologii (dawniej Wydział Nauk Przyrodniczych, Wydział Biologii). Począwszy od prof. Tadeusza Głazka, przez prof. Mariana Ciaciurę, a w także innych pracowników jednostki oraz doktorantów i studentów – wszyscy gromadzili suszone okazy i tworzyli swoje kolekcje. Większość z nich przetrzymywała alełaty w gabinetach w szafach. Szansa na stworzenie profesjonalnego zielnika pojawiła się dopiero po generalnym remoncie budynku Instytutu Biologii w 2013r. Herbarium Stetinense jest zatem młodym zielnikiem, w którym obecnie znajduje się około 60 000 okazów.

K.T.: Po co właściwie robi się herbaria i skąd pomysł, by stworzyć Herbarium Stetinense?

A.P.: Główną wartością herbariów jest to, że okazy w nich umieszczone stanowią doskonały materiał do prowadzenia wszechstronnych badań nad roślinami i grzybami. Zwłaszcza takimi, które nie występują już na danym obszarze – pod tym względem istotne są nie tylko same zbiory, ale także etykiety umieszczone przy roślinach, informujące o miejscu ich zebrania. Zielniki stanowią także niezbyty dowód na bioróżnorodność konkretnego obszaru w danym czasie oraz jeśli gatunek już nie występuje – materiał do analizy porównawczej ze współczesnymi, żywymi organizmami. Dzięki informacjom zawartym w herbariach możliwe jest precyzyjne odtworzenie historii zasiedlenia różnych obszarów przez konkretne gatunki roślin.

Materiał zielnikowy to także niezastąpione źródło informacji o wymarłych gatunkach pod kątem potencjalnej reintrodukcji. Z większości okazów suszonych można wyizolować materiał genetyczny, który z kolei stanowi podstawowe źródło wykorzystywane w badaniach taksonomicznych, filogenetycznych i nomenklatorycznych.

Zielniki mają także znaczną wartość dokumentacyjną – niemal we wszystkich badaniach dotyczących roślin, zielnik stanowi bowiem główną dokumentację, na podstawie której można zweryfikować poprawność oznaczeń taksonomicznych. Dodatkowo każdy

badacz publikując pracę, musi w niej zawrzeć wykaz gatunków z danego terenu oraz zobowiązany jest wskazać gdzie dane okazy są zdeponowane.

Herbaria stanowią także nieocenione dziedzictwo kulturowe – są zapisem historii botaniki, zawierają też informacje pozwalające rozszyfrować działania konkretnych badaczy roślin. Muzealne okazy to także źródło wiedzy na temat dawnych tradycji i zjawisk obyczajowych. Pod tym względem wartość herbariów wzrasta z każdym następnym pokoleniem.

K.T.: Herbarium Stetinense jest stosunkowo młodym zielnikiem, jednak już zawiera około 60 tysięcy okazów. Większość z nich pochodzi przede wszystkim z Pomorza, ale nie wszystkie. Co wchodzi w skład zbiorów?

A.P.: Przede wszystkim zielnik roślin naczyniowych SZUB, zielnik porostów SZUB-Lichen, oraz zielnik grzybów SZUB-F. Są to głównie zbiory współczesne z Pomorza Zachodniego ale również z innych części Polski, a także z zagranicy m.in. Danii, Grecji, Hiszpanii, Włoch, Niemiec czy Armenii. W herbarium posiadamy także okazy zebrane przez niemieckich botaników w latach 1836–1939 np. fragmenty zbiorów Carla Baenitza. Udało nam się także umieścić w szczecińskim herbarium zbiory wybitnych polskich uczonych jak Eugeniusza Ćwiklińskiego, Stefana Kownasa, Janiny Jasnowskiej czy wspomnianych już Tadeusza Głazki i Mariana Ciaciury. Co ważne, duża część tych eksponatów to alełaty referencyj-



fol. Filip Kacalski

ne, które wielokrotnie były cytowane w różnych publikacjach. Bierzymy także udział w programie wymiany pomiędzy herbariami, dzięki czemu w zielniku znaleźć można także okazy z innych terenów Polski i zagranicy.

K.T.: Herbarium Pomeranicum to projekt, którego głównym beneficjentem i inicjatorem jest Akademia Pomorska w Słupsku, jednak Uniwersytet Szczeciński i Uniwersytet Gdański biorą w nim czynny udział. Na czym polega ta współpraca?

A.P.: Na początek z przyjemnością chciałabym podkreślić, że pomysł i zakres projektu powstał na Uniwersytecie Szczecińskim, my również jako uczelnia

zorganizowaliśmy zespół projektowy właśnie na trzech dużych uczelniach pomorskich. Również system informatyczny używany w projekcie to rozwinięcie naszego, szczecińskiego systemu napisanego dla celów ZARRIG kilka lat temu. Projekt Herbarium Pomeranicum polega na stworzeniu obszernego zielnika cyfrowego, zawierającego zdigitalizowane alełaty. Projekt dofinansowany został z funduszy europejskich w ramach II osi priorytetowej POPC, która wspiera utrwalanie i przenoszenie do sieci zasobów nauki, a jego wartość to przeszło 25 mln złotych. Uczelnie biorące udział w projekcie mają za zadanie udostępnić swoje zasoby w formie cyfrowej, dzięki czemu wszystkie zebrane eksponaty będą na wyciągnięcie

ręki. Na Uniwersytecie Szczecińskim są to dwa zielniki: zielnik roślin i grzybów Instytutu Biologii SZUB oraz zielnik okrzemek Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku SZCZ. Projekt w założeniu ma ułatwić pracę badaczom, naukowcom i studentom, zwiększyć rozpoznawalność działań polskich uczonych na świecie oraz stanowić ponadczasowy dokument świadczący o bioróżnorodności Pomorza Zachodniego.

K.T.: Dziękuję za rozmowę. ♦

O mariażu nauk biologicznych

oraz nauk o zarządzaniu i jakości w kontekście synergii współpracy jednostek akademickich i innych interesariuszy – słów kilka o powstaniu projektu *Herbarium Pomeranicum*

prof. dr hab. Piotr Niedzielski

Uniwersytet Szczeciński – Instytut Zarządzania
Akademia Pomorska w Słupsku – Instytut Bezpieczeństwa i Zarządzania

Współcześnie podkreśla się w środowisku akademickim znaczenie inicjowania i realizacji projektów interdyscyplinarnych, jak również budowanie zespołów badawczych i projektowych o wysokim stopniu synergii. Czy zainicjowanie i realizację projektu *Herbarium Pomeranicum* można określić mianem projektu interdyscyplinarnego oraz projektu o wysokim stopniu synergii?

Istotnym czynnikiem w zakresie powstania koncepcji projektu *Herbarium Pomeranicum* były pozytywne doświadczenia z nawiązanej współpracy w kadencji 2008–2012 pomiędzy ówczesnie funkcjonującymi w strukturach naszej uczelni, tj. Wydziałem Biologii oraz Wydziałem Zarządzania i Ekonomiki Usług, co przejawiało się m.in. współpracą dydaktyczną (na przykład studenci ekonomii mieli możliwość wysłuchania wykładów nawiązujących do teorii ewolucji gatunków, co w pewnym zakresie korespondowało z koncepcją ekonomii ewolucyjnej czy różnych koncepcji zarządzania). Wydziały podejmowały także wspólne inicjatywy projektów badawczych i projektów infrastrukturalnych finansowanych z dużym ładunkiem praktyczności w życiu społeczno-gospodarczym uczelni, miasta i regionu finansowanych ze środków zewnętrznych. Te pozytywne doświadczenia i efekty współpracy wpisywały się w koncepcję Uniwersytetu III generacji, tzw. Uniwersytetu Przedsiębior-

czego, jako organizacji służącej otoczeniu. Dodatkowo moje osobiste zaangażowanie jako ekonomisty ukierunkowanego na aspekty zarządcze w funkcjonowanie Słupskiego Ośrodka Akademickiego (SOA), gdzie Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług prowadził tzw. Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny (ZOD), przy współpracy z Wyższą Hanzęatycką Szkołą Zarządzania w Słupsku (WHSZ) pozwoliło w wyniku tzw. procesu konsolidacji WHSZ z Akademią Pomorską nawiązać i rozwijać kontakty pomiędzy uczelniami. Otwartość na inicjatywy projektowe władz Akademii Pomorskiej w Słupsku (AP) wskazywała na możliwość realizacji projektów w strukturach AP. Natomiast doświadczenia współpracy prof. dr hab. Agnieszki Popieli (Wydział Nauk Biologicznych Uniwersytetu Szczecińskiego) z zespołem naukowym skupionym wokół prof. dr hab. Dariusza Szlachetki (Wydział Biologii Uniwersytetu Gdańskiego), w tym w obszarze budowy *Atlasu rozmieszczenia roślin naczyniowych na Pomorzu*, krystalizowały pomysł projektu wokół zbiorów zielników, które funkcjonują w Uniwersytecie Szczecińskim, Uniwersytecie Gdańskim oraz w Akademii Pomorskiej w Słupsku. Gdy do tego dołożyło się doświadczenie projektowe oraz współpracę z instytucjami centralnymi związanymi z szeroko rozumianą cyfryzacją i kompetencjami społeczeństwa wiedzy (Gospodarki Opartej



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



na Wiedzy – GOW), zrodziła się koncepcja digitalizacji zasobów zielników wskazanych uczelni w jeden zielnik, dla którego w sposób naturalny przyjęto nazwę „pomorski” (Szczecin-Słupsk-Gdańsk) (styczeń 2018). Projekt ten wpisywał się w tendencję światową digitalizacji i powszechnego publicznego udostępniania zbiorów światowych herbariów (zielników). Podkreślić także należy źródła synergii jednostek, które stworzyły konsorcjum projektowe. Uniwersytet Gdański jest jednostką o wysokiej klasie naukowej (wydział posiada kategorię B), w strukturach wydziału działa silny naukowo zespół „zielnikowy” z doświadczeniem w digitalizacji zbiorów zielnikowych (wydział z własnych środków zakupił skaner i rozpoczął digitalizację zbiorów, gdyż chciał utrzymać się w czołówce światowych badań). Uniwersytet Szczeciński w swoich strukturach posiadał dwa zbiory zielnikowe – jeden

na wspomnianym Wydziale Biologii (kurator zielnika: prof. dr hab. Agnieszka Popiela), a drugi na Wydziale Nauk o Ziemi, gdzie zgromadzone są światowe zbiory okrzemek, który powstał w wyniku działalności zespołu skupionego wokół prof. dr hab. Andrzeja Witkowskiego (nauki o ziemi). Akademia Pomorska w Słupsku kierowana przez J.M. Rektora prof. AP dr hab. inż. Zbigniewa Osadowskiego (nauki biologiczne), która posiada także zielnik ze zbiorami z Pomorza Środkowego, stworzyła warunki zawiązania się zespołu projektowego i wzięła, co bardzo ważne, na siebie ryzyko aplikacyjne projektu. Pierwszym etapem było podpisanie porozumienia o zawiązaniu konsorcjum projektowego (sierpień 2018). Wskazać należy, że precyzyjne zapisy i wskazówki Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa, a ściślej wsparcie Centrum Projektów Polska Cyfrowa, który został wybrany jako

źródło finansowania projektu, ułatwiły zbudowanie tzw. „mapy drogowej” aplikacji ośrodki.

Po zawiązaniu konsorcjum projektowego należało podjąć działania mające na celu zgłoszenie projektu przez właściwe dla wnioskodawcy ministerstwo, czyli Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW). Te działania realizował Lider konsorcjum, tj. Akademia Pomorska w Słupsku. Zaakceptowanie koncepcji projektu przez MNiSW i złożenie wstępnego wniosku do Ministerstwa Cyfryzacji dało możliwość kolejnego kroku w postaci tzw. Prezentacji Publicznej Projektu, w który duży wysiłek włożył zespół naukowo-badawczy Uniwersytetu Gdańskiego i taka prezentacja i spotkanie z interesariuszami zostało zorganizowane i przeprowadzone na Uniwersytecie Gdańskim (wrzesień 2018). Kolejnym „kamieniem milowym” była prezentacja

fot. Filip Kacalski



założeń projektu i uzyskanie akceptacji przez Komitet Rady Ministrów ds. Cyfryzacji (listopad 2018). Ten obowiązek przeprowadziły wspólnie Akademia Pomorska w Słupsku jako lider konsorcjum oraz Uniwersytet Szczeciński jako partner projektu. Wskazane działania oraz przygotowanie Studium Wykonalności projektu *Herbarium Pomeranicum* przez ZFSNT NOT w Szczecinie umożliwiło przygotowanie wniosku aplikacyjnego przez lidera konsorcjum, Akademię Pomorską, na konkurs w listopadzie/grudniu 2018 roku. Niestety, pomimo uzyska-

nia pozytywnej oceny merytorycznej, ze względu na wysokość oszacowanych kosztów w części informatycznej, projekt w tym konkursie nie uzyskał finansowania (rozstrzygnięcie marzec 2019). Pomimo porażki zespół podjął działania, aby, na bazie uwag ekspertów oceniających wnioski, poprawić zarówno Studium Wykonalności jak i wnioski, co pozwoliło złożyć dokumenty na konkurs w czerwcu 2019 roku. To aplikowanie okazało się skuteczne, konkurs rozstrzygnięty pozytywnie i projekt uzyskał dofinansowanie, a podpisanie umowy

nastąpiło **w październiku 2019 roku** na kwotę 25 mln złotych.

Syntetyzując wcześniejsze rozważania można wskazać następujące źródła sukcesu zawiązanego konsorcjum:

1. Doświadczenie we współpracy pomiędzy jednostkami akademickimi, gdzie nośnikiem byli ludzie i ich relacje.
2. Uzupełnianie się kompetencjami członków zespołu projektowego (częściowo różne obszary naukowe), jak również uzupełnianie się kompetencjami ośrodków akademickich tworzących konsorcjum.

fot. Filip Kacalski



3. Wykorzystanie silnych stron ośrodków akademickich tworzących konsorcjum projektowe.
4. Wspieranie jednostek akademickich przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w zakresie pozyskiwania zewnętrznych źródeł finansowania rozwoju.
5. Systemowe wsparcie potencjalnych beneficjentów przez Centrum Projektów Polska Cyfrowa (na etapie aplikowania).

6. Kierowanie się zespołu projektowego założeniami strategii „błękitnego oceanu” (wszyscy muszą być wygrani).

Przykład aplikowania o dofinansowanie projektu *Herbarium Pomeranicum* wskazuje jednoznacznie, że współpraca interdyscyplinarna jak i współpraca pomiędzy jednostkami naukowymi „jednoimiennymi” ma nie tylko teoretyczne uzasadnienie, ale także odbywa się w praktyce. Ważne, aby każdy z partnerów wykorzystał swoje unikatowe kompetencje, które w wypadku *Herbarium*

Pomeranicum nie „nakładały się” na siebie, ale wzajemnie uzupełniały. Wydaje się, że te twierdzenia z zakresu nauk o zarządzaniu są truizmami, jednak, jak się okazało, działają w praktyce. Myślę, że synergia pomiędzy jednostkami akademickimi i ich otoczeniem uzyskana na etapie aplikowania, będzie miała miejsce także na etapie realizacji projektu oraz docelowo udostępniania zbiorów interesariuszom zewnętrznym... ale to już problem na kolejne publikacje. ♦

fot. Alicja Remiszewska



Akademickie Biuro Karier robi robotę (dosłownie i w przenośni!)

ABK – idę o zakład, że każdy student jest w stanie bez trudu rozszyfrować ten akronim, zwłaszcza, że plakaty ABK wiszą wszędzie. Dosłownie wszędzie. ABK to nic innego jak Akademickie Biuro Karier – tu również pełna nazwa nie powinna sprawić większego problemu.

Będę uczciwa – w naprawdę zamierzczłych czasach, kiedy sama byłam jeszcze studentką Uniwersytetu Szczecińskiego imnie rzucały się w oczy plakaty i hasła ABK. I co? Inic. Jak większość studentów nie trafiłam do siedziby Akademickiego Biura Karier, ba, nawet tam nie zadzwoniłam. Powodów i wymówek było oczywiście bez liku, przytoczę jednak kilka z gatunku tych najbardziej absurdalnych – takich, które utkwiły mi w pamięci na kilka ładnych lat. Oto one:

- jest za daleko, bez sensu tłuc się tyle czasu (pозdrowienia dla wszystkich studentów z Cukrowej i Krakowskiej, doprawdy nie wiem, jak Wy to robicie!)
- oni z pewnością szukają osób, które mają jakieś kompetencje, coś umieją, są w czymś dobrzy, mają doświadczenie etc.
- oni z pewnością są jak Iksińska z dziekanatu, ta co tak krzywo patrzy, a złożenie u niej podania o przedłużenie sesji graniczy z cudem.



fot. Alicja Remiszewska

Lata miały, studia dobiegły końca. I prawdopodobnie nigdy bym do tematu ABK nie wróciła, gdyby nie on – rok 2020. Rok, który zmienił wszystko i wywrócił dotychczasowy porządek do góry nogami. Oszczędzę Państwu szczegółów i przejdę do meritum. Nagle, po kilku latach od zakończenia szumnej, studenckiej kariery okazało się, że jednym z tematami do nowego numeru PU będzie właśnie Akademickie Biuro Karier i jego działalność. Umówiłam się na spotkanie i w drogę. Pierwszy wniosek był taki: owszem, od centrum to kawałek, ale autobusy linii 81, 60, 61 wciąż jeżdżą tak samo szybko, jak kilka lat temu. Drugi: owszem, budynek Wydziału Ekonomii, Finansów i Zarządzania robi wrażenie nieco niedostępnego, ale bez przesady – da się tam wejść bez większych ceregieli. Trzeci: droga do pokoju 235, gdzie mieści się siedziba ABK, jest tak dobrze oznaczona, że kłamstwo o zgubieniu się w meandrach budynku naprawdę nie przejdzie. Wiem, próbowałam. Wracając jednak do sedna – powszechnie wiadomo, że pierwsze wrażenie można zrobić tylko raz, a to, które wywarły na mnie panie z Akademickiego Biura Karier, było naprawdę dobre. Ucięłyśmy sobie miłą pogawędkę, podczas której zadałam im kilka pytań (w większości od studentów), żeby przekonać się, jak to właściwie z tym ABK jest. Oto ona:

K.T.: Jak wygląda praca ABK w praktyce? Student przychodzi i mówi: „Dzień dobry, jestem Marian, szukam pracy, ścieżki rozwoju, pomysłu na siebie – czy mogłyby Panie mi w tym pomóc?”

ABK: Tak byłoby idealnie! Ale niestety, naprawdę rzadko który student zgłasza się do nas sam z siebie, zwykle to my

próbujemy do nich dotrzeć i zachęcić ich do współpracy. Dlatego nie wahamy się używać różnych środków – mamy swój fanpage na Facebook'u, świetną stronę internetową, ambasadorów, programy gratyfikujące aktywność. Próbujemy do nich trafić wszelkimi sposobami – ostatnio zrobiliśmy sobie nawet sesję zdjęciową, żeby wiedzieli, kim jesteśmy, jak wyglądamy i z kim będą mieć do czynienia. Próbujemy spuszczać powietrze, dlatego na stronę wrzucamy nie tylko suche informacje z działań ABK, ale też zdjęcia z grilla, codzienności w biurze czy wspólnych spotkań. Widać na nich doskonale, że nie gryziemy i jesteśmy całkiem normalne.

K.T.: Wiem coś o tym – ja sama byłam jedną z tych studentek, które nigdy do ABK nie dotarły. Zdradzę Paniom sekret – chodzi tu głównie o słowo „kariera”. Brzmi dość deprymująco...

ABK: Miałyśmy względem tego słowa pewne podejrzenia. Faktycznie zwykle studentom wydaje się, że jak kariera to od razu kierownicze stanowisko, obowiązki, wymagania i odpowiedzialność. Tymczasem kariera to po prostu nasza ścieżka zawodowa – nawet jeśli jej dotychczasowy przebieg to rozdawanie ulotek.

K.T.: Rozmawiałam z kilkoma studentami i wiem, że boją się pierwszego spotkania, tego że zostaną ocenieni, uznani za mało kompetentnych.

ABK: Nie trzeba się spotykać, ale warto – mamy tu dobrą kawę i herbatę, wygodne miejsce do posiedzenia, a w tłusty czwartek także pączki (informacja dla tych, dla których pączki są zawsze dobrym argumentem – tłusty czwartek przypada

w 2021 roku 11 lutego – przyp. red.). Oczywiście ze względu na pandemię sytuacja trochę się zmieniła, ale można się z nami kontaktować w każdej formie – mailowo, telefonicznie, za pomocą platformy TEAMS, przez Facebook. Nie narzucamy jednej konkretnej formy kontaktu, to indywidualna sprawa każdego studenta. Jeśli woli napisać czy zadzwonić – jesteśmy otwarci. Zawsze się cieszymy, kiedy po pierwszym spotkaniu student zdobywa się na szczere wyznanie w stylu „myślałem, że tu jest tak sztywno, że trzeba coś wiedzieć, mieć doświadczenie czy umiejętności, a tak nie jest”.

K.T.: A co z lękiem przed ocenianiem?

ABK: My nikogo nie oceniamy – jesteśmy tu dla studentów i wszystkie nasze działania robione są z myślą o studentach. Nie trzeba nic umieć, nie trzeba mieć doświadczenia, nie trzeba nawet szukać pracy – mamy ofertę kursów, warsztatów i praktyk, które pozwalają zdobyć kompetencje czy podszkolić się w jakiejś dziedzinie. Mamy takich studentów, którzy nie mogą znaleźć pracy mimo dziesiątek wysłanych CV i listów motywacyjnych. Wie pani dlaczego? Nie dlatego, że brakuje im doświadczenia czy umiejętności – brakuje im dobrze napisanego CV, od którego w zasadzie wszystko zależy. W ABK pomagamy napisać CV, wypełnić dokumenty aplikacyjne, przygotowujemy do rozmowy kwalifikacyjnej, ale przede wszystkim – kojarzymy studentów z pracodawcami na podstawie ich wspólnych oczekiwań.

K.T.: Założmy, że trafia do Was student, któremu koleżdy powiedzieli, że funkcjonuje takie fajne ABK i pomoże mu zna-



leć pracę czy staż. Tylko że student za bardzo nie wie, co chce robić, jakiej szuka pracy i w czym jest dobry. Co wtedy?

ABK: Zasadniczo studentów można podzielić na dwie grupy: jedna z nich to osoby, które wiedzą, co chcą robić, mają jasno określony cel i konsekwentnie go realizują, a my jesteśmy dla nich łącznikiem z pracodawcą. Drugi typ studentów to osoby, które jeszcze nie wiedzą, co chcą w życiu robić, więc próbują, szukają i sprawdzają, która aktywność im odpowiada. Mamy narzędzia, które pomagają w podjęciu decyzji i są to przede wszystkim spotkania z doradcami zawodowymi i wykorzystywane podczas rozmów badania, np. preferencji, zainteresowań za-

wodowych. Doradca zawodowy nie wywiera presji, nie zmusza i nie sugeruje, ale pomaga, wspiera, towarzyszy i pokazuje możliwości. Dzięki temu student może sprecyzować lub stworzyć swoje plany zawodowe i edukacyjne. Nie dajemy też gotowej recepty – przede wszystkim zachęcamy do poszukiwań i próbowania nowych rzeczy.

K.T.: A co z pracodawcami? Trafia do nich taki nieopierzony student, którego trzeba wszystkiego nauczyć, wszystko mu pokazać i wdrożyć w działanie firmy. Wielu pracodawców porywa się na taki krok?

ABK: Zaskakująco wielu! Jesteśmy nie tylko łącznikiem między światem aka-

demickim i światem biznesu, ale przede wszystkim wsparciem dla obu stron. Budujemy bazę studentów, absolwentów i pracodawców, z niektórymi współpracujemy już wiele lat. Często dostajemy też pozytywne feedbacki od pracodawców, że student na stażu/praktyce naprawdę dobrze sobie radzi – większość z nich kończy się zresztą ofertą pracy. Czasem dzwoni do nas pracodawca, z którym już wcześniej współpracowaliśmy i mówi tak: „potrzebuję kolejnej Ani, Basi czy Bartka, wy wiecie kogo szukam”. No bo faktycznie wiemy i w większości przypadków jedna i druga strona są zadowolone ze współpracy.

fot. Alicja Remiszewska



K.T.: Studenciaki to kolejny pomysł, którego celem jest przyciągnięcie studentów.

ABK: Tak za darmo to nie... Studenciaki to program motywacyjny, inspirowany programami lojalnościowymi, np. sieci handlowych. Uznałyśmy, że skoro działa u nich, to zadziała i u nas. Wcześniej studenci w ramach motywacji dostawali gadżety, w przypadku Studenciaków formę motywacji stanowią gadżety uniwersyteckie, a dla najaktywniejszych przewidziane są karty podarunkowe na kwotę 250 złotych. Sam Program Motywacyjny Santander Universidades „STUDENCIAKI”

mógł powstać dzięki wsparciu uzyskanemu od Santander Bank Polska S.A. i stanowi część projektu UNIWERSYTET 2.0 – STREFA KARIERY współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej. Głównymi założeniami programu jest doradztwo zawodowe, warsztaty, specjalistyczne kursy językowe (m.in. poziom B2 – j. angielski i niemiecki), szkolenia zawodowe czy wyjazdy studyjne. Za aktywność w każdym z tych obszarów można uzyskać punkt – dla tych, którzy zbiorą ich 3 przewidzieliśmy nagrody w postaci gadżetów uniwersyteckich, przekroczenie liczby 6 punktów to z kolei karta podarunkowa na kwotę

250 złotych. Nie ma tu haczyków czy małych druczków: jesteś aktywny – dostajesz nagrody, jesteś bardzo aktywny – doceniamy to finansowo.

K.T.: Dziękuję za rozmowę. ♦

Rozwijanie wielojęzyczności wśród dzieci i młodzieży – projekt Uniwersytet Dziecięcy „Mały poliglota”

dr Agnieszka Szlachta

Institut Językoznawstwa US
kierownik projektu
Uniwersytet Dziecięcy „Mały poliglota”

dr Nina Pielacińska

Institut Literatury i Nowych Mediów US
koordynator ds. merytorycznych projektu
Uniwersytet Dziecięcy „Mały poliglota”

O znaczeniu języków obcych we współczesnym świecie nie trzeba przekonywać. Badania dowodzą również, że warto kształcenie rozpocząć jak najwcześniej, bo im szybciej dziecko podejmie naukę języka obcego, tym większe i trwalsze umiejętności ma szansę nabyć. Te założenia stały się podstawą do stworzenia programu akademickich zajęć językowych dla najmłodszych realizowanego w Uniwersytecie Dziecięcym „Mały poliglota”.

UCZELNIA DLA NAJMŁODSZYCH STUDENTÓW

Koncepcja pierwszej uczelni dla najmłodszych w Uniwersytecie Szczecińskim powstała w 2012 roku. Za główny cel naszych działań przyjęliśmy promowanie i rozwijanie dwu- i wielojęzyczności wśród dzieci i młodzieży (uczestnicy mają od 6 do 16 lat). Jednak tym, co wyróżnia Uniwersytet Dziecięcy „Mały poliglota” – nie tylko na szczecińskim rynku zajęć językowych dla najmłodszych, ale i w skali kraju – jest możliwość równoległej nauki dwóch języków obcych. Obecnie zajęcia odbywają się w trzech grupach językowych:

- z językami angielskim i rosyjskim;
- z językami niemieckim i hiszpańskim;
- z językami norweskim i włoskim.

Propozycja zyskała uznanie nie tylko uczestników i ich rodziców, ale również ekspertów. W roku akademickim 2016/2017 nasza inicjatywa znalazła się wśród zwycięskich projektów konkursu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa (0013/UMO/2017/30, dofinansowanie: 40 000 zł). W kolejnym roku akademickim Uniwersytet Dziecięcy „Mały poliglota” został doceniony przez ekspertów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju i zajął drugie miejsce w kraju w konkursie „Uniwersytet Młodego Odkrywcę” (POWR.03.01.00-00-U032/17). Tym samym uzyskał dofinansowanie w kwocie 485 000 zł ze środków Unii Europejskiej, dzięki czemu zajęcia były bezpłatne dla wszystkich uczestników.

Projekt jest realizowany przy Instytucie Językoznawstwa US.



ROK AKADEMICKI MAŁYCH POLIGLOTÓW

Rekrutacja na zajęcia prowadzone w Uniwersytecie Dziecięcym „Mały poliglota” rozpoczyna się 1 września każdego roku. Już o północy nasza skrzynka mailowa zaczyna zapełniać się zgłoszeniami do udziału w projekcie, a wszystkie dostępne miejsca wyczerpują się w ciągu zaledwie kilku kolejnych dni.

Warto podkreślić, że rekrutację prowadzimy w myśl zasady wyrównywania szans. Aby dotrzeć z naszą ofertą edukacyjną do osób najbardziej potrzebujących nawiązaliśmy współpracę z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie w Szczecinie. Zgłoszenia rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji społecznej przyjmujemy poza kolejnością. Podczas rekrutacji rezerwujemy także 2% miejsc dla osób z niepełnosprawnościami oraz dbamy o zblizną

liczbę kandydatów mieszkających w miastach i na obszarach wiejskich.

Każdą edycję zajęć rozpoczynamy uroczystą inauguracją roku akademickiego, podczas której przedstawiciele władz uczelni wręczają małym studentom indeksy. Nie może zabraknąć również wspólnego wysłuchania studenckiej pieśni „Gaudeamus igitur”. Udział w inauguracji stanowi dla uczestników możliwość poznania środowiska akademickiego, jego zwyczajów i tradycji. Współuczestnictwo dzieci i młodzieży w życiu społeczności Uniwersytetu Szczecińskiego stanowi dla nich pierwszy stopień wkraczania w świat wiedzy i nauki.

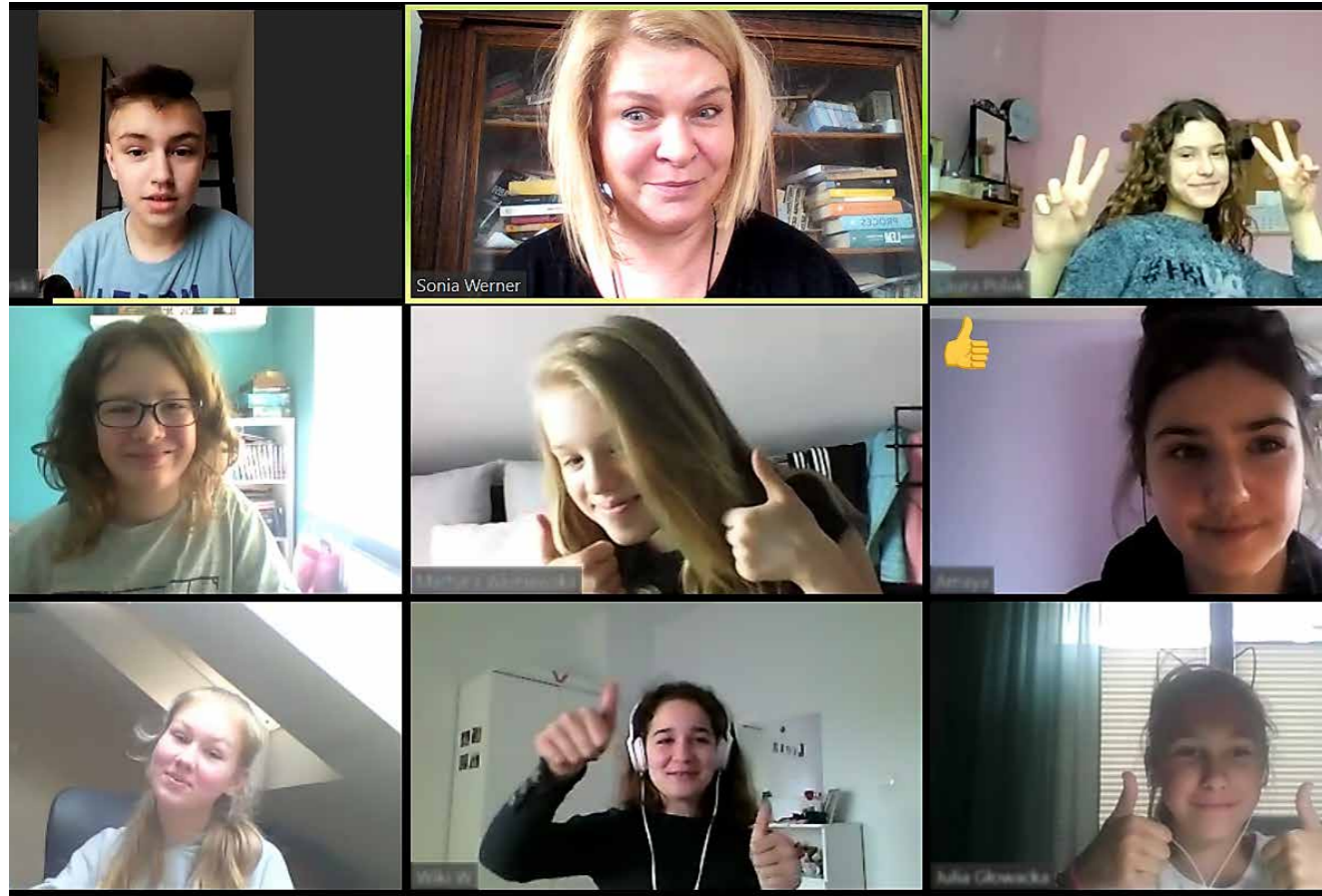
Następnie uczestnicy projektu biorą udział w 22 sobotnich zjazdach, podczas których realizowane są zajęcia językowe. Kwestią dla nas szczególnie istotną jest indywidualizacja procesu kształcenia, dlate-

go dbamy o odpowiedni podział na grupy zarówno pod względem wiekowym, jak i znajomości języków obcych. Poznawaniu języków towarzyszą zajęcia historyczno-kulturowe dotyczące poszczególnych obszarów językowych. Kształcenie realizowane jest w duchu otwartości na inne kultury i szacunku dla odmienności.

Zajęcia prowadzą wykwalifikowani lektorzy języków obcych w oparciu o autorskie programy kształcenia i z wykorzystaniem nowoczesnych metod edukacyjnych. Podczas zajęć nauczyciele przyjmują podejście komunikacyjne. Lektorzy systematycznie sprawdzają postępy małych studentów przeprowadzając cztery testy weryfikacji językowej w każdym roku.

Po zrealizowaniu cyklu zajęć ich uczestnicy biorą udział w wycieczce i zakończeniu roku akademickiego. Podczas uroczystości mogą zaprezentować swoje

fot. Sonia Werner



umiejętności językowe w formie występów artystycznych i wystawy prac plastycznych. Najważniejszym momentem spotkania jest wręczenie uczestnikom dyplomów ukończenia zajęć w ramach projektu.

REALIZACJA ZAJĘĆ W CZASIE PANDEMII

Niedługo po rozpoczęciu przez nas ostatniego semestru musieliśmy wprowadzić działania mające na celu zminimalizowanie ryzyka rozprzestrzenienia się wirusa SARS-CoV-2. Po krótkim okresie zawieszenia zajęć dydaktycznych rozpoczęliśmy nauczanie w trybie zdalnym. Zmiana sposobu kształcenia wymagała dostosowania programów do możliwości oferowanych

przez platformy do zajęć on-line oraz percepcyjnych zdolności uczestników.

Prowadzący dołożyli starań, aby zajęcia w nowej formie nie straciły na efektywności ani atrakcyjności, za co należą im się ogromne podziękowania. Aby podnieść efekty nauki zdalnej zakupiliśmy również językowe pakiety edukacyjne dla uczestników projektu.

Sukces podjętych działań potwierdzają otrzymywane przez nas informacje od rodziców małych studentów. Jak stwierdziła mama jednej z uczestniczek, spotkania zdalne, oprócz możliwości zdobycia wiedzy i umiejętności językowych, dały dzieciom szansę na spędzenie czasu w grupie rówieśników, czego bardzo im brakowało podczas domowej izolacji.

Niestety, ze względu na sytuację epidemiczną nie mogliśmy w tym roku zorganizować planowanej wycieczki do Niemiec oraz tradycyjnego zakończenia roku akademickiego. Zaprosiliśmy jednak uczestników na spotkania w niewielkich grupach, podczas których otrzymali oni dyplomy ukończenia projektu i upominki.

IDEA KSZTAŁCENIA PRZEZ CAŁE ŻYCIE

Propagowanie idei kształcenia przez całe życie stanowi również jedno z istotnych zadań, jakie realizujemy w ramach projektu. W szerokiej perspektywie udział w zajęciach Uniwersytetu Dziecięcego „Mały poliglota” zakłada podnoszenie kompetencji istotnych z punktu widzenia regionu

fot. Nina Pielacińska



zachodniopomorskiego w zakresie kształcenia językowego. Ponadto działania mają również na celu kształtowanie właściwych postaw społecznych uwzględniających takie wartości, jak: tolerancja, szacunek, otwartość. Tym samym efektem projektu staje się nie tylko nauczanie języków obcych, ale również budowanie świadomości na temat kultury własnej i obcej wśród mieszkańców regionu już od najmłodszych lat.

Równoległe z zajęciami dla najmłodszych odbywały się bezpłatne zajęcia dla rodziców lub opiekunów uczestników projektu, służące rozwojowi kompetencji wychowawczych i społecznych. Ponadto w tym samym czasie zostały zorganizowane odpłatne językowe kursy dokszał-

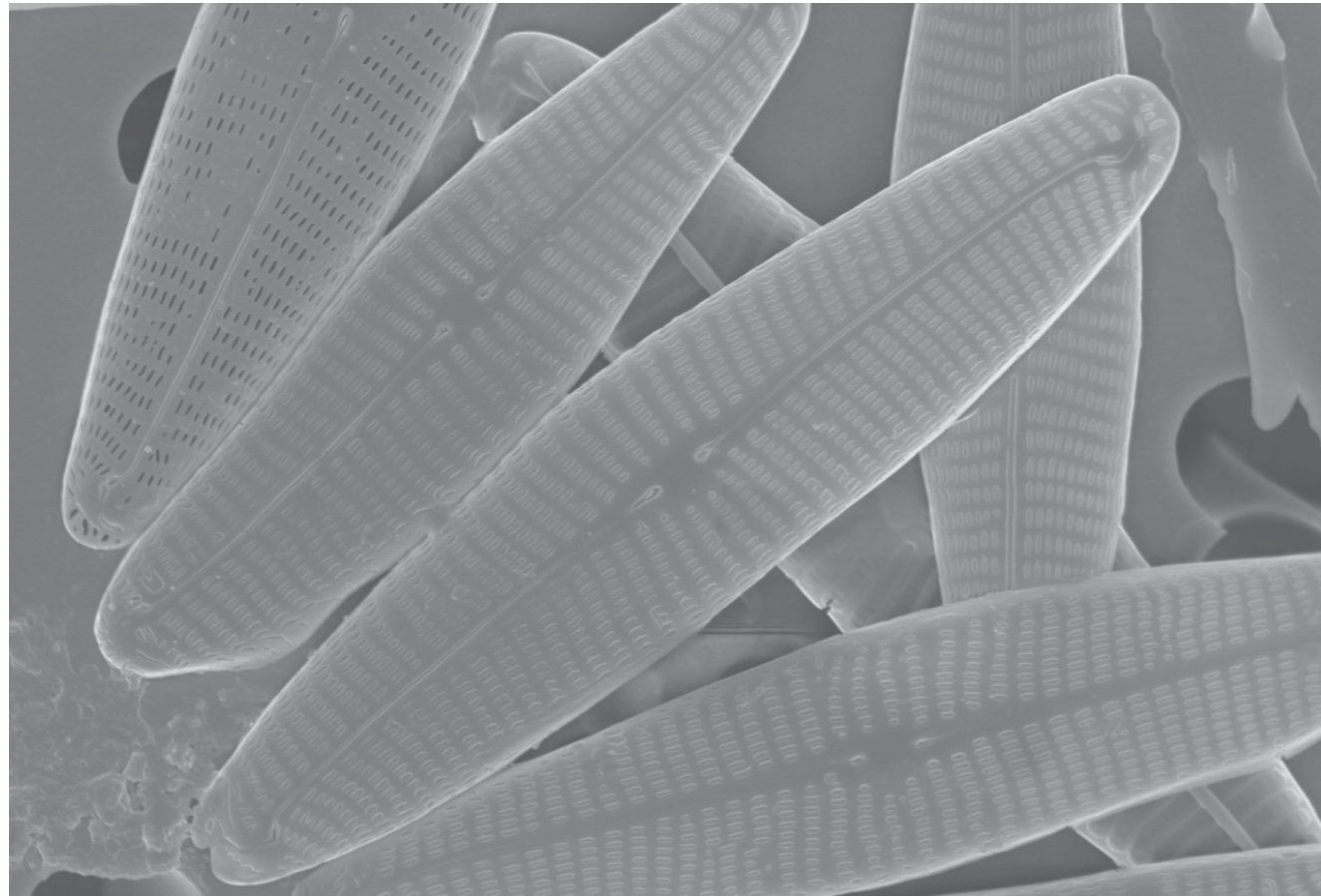
cające dla dorosłych, co również wpisuje się w ideę kształcenia przez całe życie.

ZNACZENIE I PRZYSZŁOŚĆ PROJEKTU

Uniwersytet Dziecięcy „Mały poliglota” już od wielu lat cieszy się popularnością wśród mieszkańców Szczecina i regionu. Podczas rekrutacji otrzymujemy więcej zgłoszeń niż oferujemy miejsc. Ogromnie cieszy nas to, że wielu uczestników projektu kontynuuje naukę w kolejnych latach, poznając nowe języki obce. Bardzo ważne są również wiadomości od rodziców małych poliglotów, w których informują nas, że udział w zajęciach pozwolił odkryć zdolności i talenty ich dzieci, co ułatwi im podjęcie decyzji o wyborze pro-

filu kształcenia na dalszych etapach edukacji. Obecnie zakończyliśmy ósmą edycję zajęć. Łącznie mamy już ponad tysiąc absolwentów. Pracujemy nad przygotowaniem następnego cyklu kształcenia. Mamy nadzieję, że sytuacja już wkrótce pozwoli nam rozpocząć rekrutację na kolejny semestr. Informacje pojawiają się na naszych stronach internetowych:

www.malypoliglota.usz.edu.pl
www.facebook.com/UniwersytetDzieciocyMały-Poliglota ♦



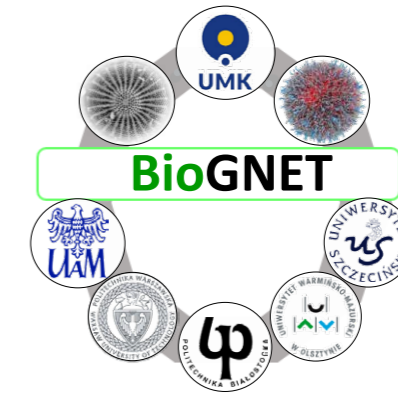
Fot. Andrzej Witkowski

Okrzemki: od Protista do gospodarki jutra

Ani rośliny, ani zwierzęta – w zasadzie trudno jednoznacznie orzec czym właściwie są, a spory w tej kwestii toczą się już od dłuższego czasu. Na pierwszy rzut oka nie wyróżniają się także niczym szczególnym – wyglądają bowiem jak pływające w średnio przejrzystej wodzie brązowe drobinki rodem z pobliskiego jeziora. Niektóre z nich osadzają się na ściankach, inne tworzą niewielkie skupiska, wszystkie jednak łączy jedno – tempo ich wzrostu oraz budowa są skrupulatnie kontrolowane przez wybitny zespół badaczy Uniwersytetu Szczecińskiego. Ichoć wyglądają niepozornie, to każde z nich może stać się bohaterem pro-

jektu BioGNET i kto wie – może w przyszłości staną się jednym z kluczowych elementów gospodarki jutra.

Okrzemki, bo o nich mowa, choć niepozorne, były w stanie opanować praktycznie wszystkie środowiska życia, występując na każdej szerokości geograficznej. Zasadniają najróżniejsze typy ekosystemów, od jezior, mórz i oceanów, po jaskinie, gleby i skały czy pustynie. Jako nieliczne mogą także pochwalić się tak dużą liczebnością, zróżnicowaną formą oraz niesamowitymi zdolnościami adaptacyjnymi, które sprawiły, że w kwestii przetrwania w niesprzyjających warunkach nie mają sobie równych.



Pozycja taksonomiczna okrzemek nie jest do końca jasna, bowiem w zależności od sposobu klasyfikacji uznawane mogą być za organizmy należące do grupy kilku odrębnych królestw – od Protista po rośliny. Sprawy nie ułatwia także fakt, że dotychczas przebadano jedynie 20 tysięcy gatunków okrzemek, podczas gdy liczbę występujących na świecie wariantów szacuje się na ponad 100 tysięcy. Wszystko to, oraz ich charakterystyczne i specyficzne cechy budowy sprawiają, że okrzemki stanowią przedmiot intensywnych prac badawczych naukowców na całym świecie.

O OKRZEMKACH SŁÓW KILKA

Okrzemki to jednokomórkowe, fototroficzne organizmy, których rozmiary wahają się od 5 do 500 mikrometrów. To niewiele, zważywszy na to, jak olbrzymią rolę odgrywają w działaniu wielu ekosystemów. Niektóre gatunki okrzemek żyją pojedynczo, inne zaś lubią tworzyć kolonie o fantazyjnych, nieoczywistych kształtach. Tym jednak, co w okrzemkach najważniejsze, jest przede wszystkim skład oraz budowa ich komórki. Składająca się z pektyn nasyconych uwodnioną krzemionką ściana tworzy wokół komórki swoisty pancerzyk, niekiedy zwany także skorupką. Istotną cechą pancerzyka jest z kolei fakt, że przypomina on nieco pudełko składające się z wieczka i denka – co ważne, obie te części ściśle do siebie przylegają, jednak nie są ze sobą połączone. Każdy gatunek okrzemek charakteryzuje się indywidualnym i stałym kształtem skorupki oraz skomplikowaną strukturą okrywy, nazywaną ornamentacją.

Wnętrze skorupki skrywa między innymi pojedyncze jądro, mitochondria, aparat Golgiego oraz chloroplasty, które ułatwiają okrzemkom wykorzystywanie w procesie fotosyntezy nawet znikome ilości światła. Dzięki chloroplastom, a konkretnie zawartym w nich barwnikom, okrzemki opanowały nawet te środowiska, w których dostępność do naturalnego światła słonecznego jest skrajnie niska, np. w jeziorach, morzach i oceanach na głębokości 100-120 metrów. Wspomniane, znajdujące się w organellach barwniki, które służą okrzemkom do pochłaniania światła słonecznego, wykazują także szereg cech, które wykorzystywane są w szeroko pojętym przemyśle farmaceutycznym. Udowodniono bowiem, że niektóre barwniki okrzemek wykazują właściwości przeciwpalne, przeciwwirusowe, antybakteryjne (np. marenina) i antynowotworowe, a do tego mogą być w stosunkowo łatwy sposób ekstrahowane i wykorzystane jako składnik suplementów diety czy lekarstw. Nie bez znaczenia jest także fakt, że barwniki występujące w okrzemkach wykazują działanie redukujące stres oksydacyjny odpowiedzialny za proces starzenia się komórek ciała, stąd tak duża popularność suplementów diety zawierających okrzemkowe tzw. biozwiązki.

BIOGNET, CZYLI ZAAWANSOWANE BIKOMPOZYTY Z OKRZEMEK

BioGNET to projekt finansowany przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Projekt pod kierownictwem prof. dr. hab. Bogusława Buszewskiego (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toru-

niu) skupia sześciu konsorcjantów, z których każdy opracowuje konkretny etap pracy badawczej, tzw. work package.

Zespół badawczy Uniwersytetu Szczecińskiego pod przewodnictwem prof. dr. hab. Andrzeja Witkowskiego (w składzie: dr Przemysław Dąbek, dr Piya Roychundhury, mgr Weronika Brzozowska oraz mgr Aleksandra Golubeva) odpowiedzialny jest za realizację pierwszego i fundamentalnego etapu projektu – w zakresie prac zespołu jest przede wszystkim znalezienie i wyhodowanie dziesięciu szybko rosnących szczepów okrzemek oraz określenie dla nich specjalnych parametrów hodowli. Znalezienie i wyizolowanie konkretnych szczepów to dopiero początek, bowiem kolejnym celem zespołu jest opracowanie specjalnego protokołu hodowli, który umożliwi każdemu z konsorcjantów wyhodowanie we własnym laboratorium jednego z wyselekcjonowanych szczepów i uzyskanie z niego ok. 5 gramów biokrzemionki miesięcznie. Protokół końcowy powinien zawierać szczegółowe dane dotyczące sposobu hodowli, stężenia soli biogenicznych, poziomu zasolenia czy temperatury, tak by umożliwić wyhodowanie okrzemek nie tylko szybko rosnących, ale także posiadających optymalną ilość biokrzemionki.

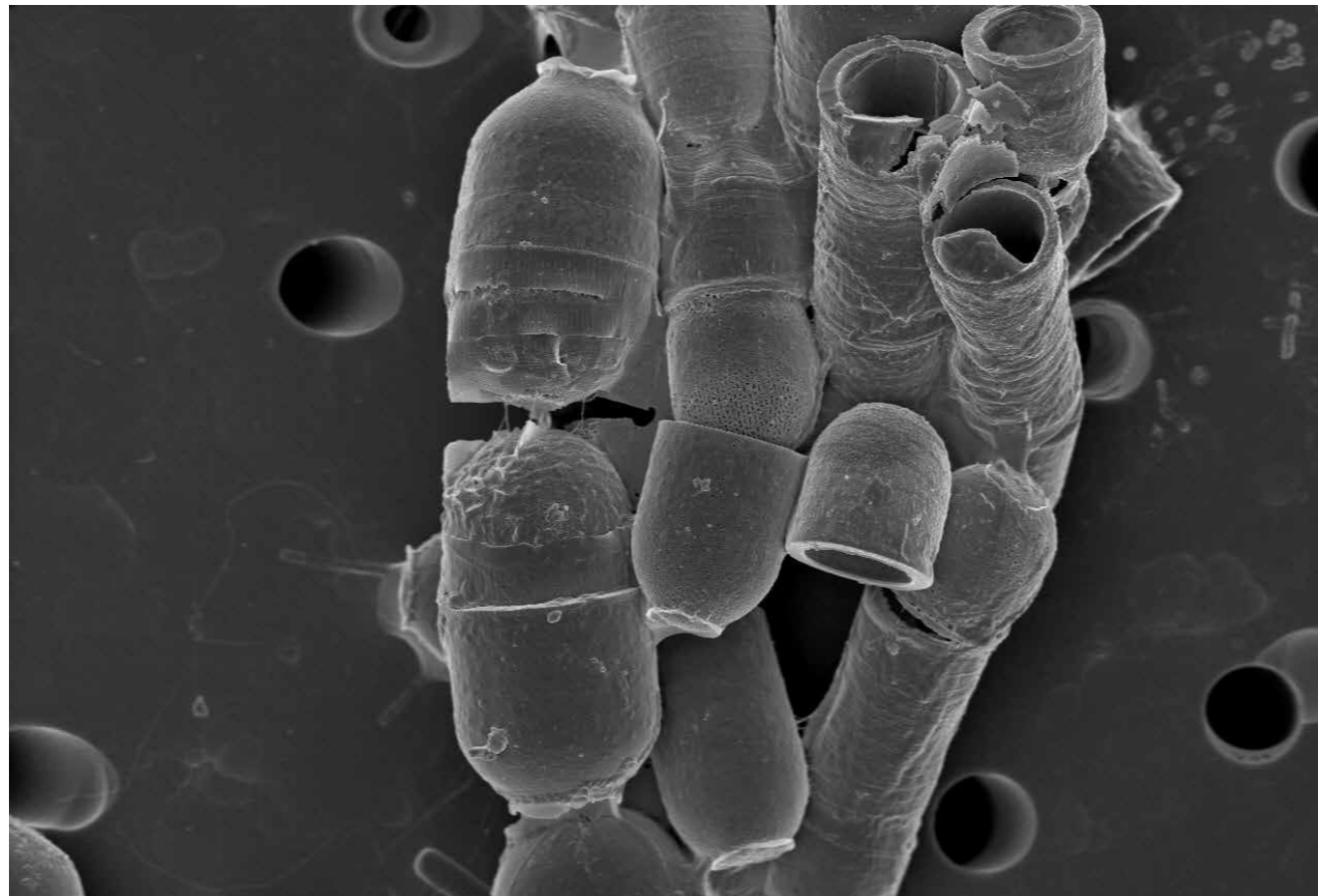
Zespół badawczy z Uniwersytetu Szczecińskiego hoduje okrzemki w ramach Szczecińskiej Kolekcji Morskich Okrzemek powstałej w 2013 roku w ówczesnym Zakładzie Paleooceanologii, obecnie mieszczącej się w Instytucie Nauk o Morzu i Środowisku. W kolekcji tej znajduje się ponad 2000 szczepów okrzemek, których znaczną część stanowią gatunki

bentosowe pochodzące głównie z wybrzeży Oceanu Atlantyckiego, Indyjskiego oraz zachodniego Pacyfiku. Co istotne, w projekcie BiogNET wykorzystuje się również bałtyckie szczepy okrzemek, co wynika głównie z dostępności próbek i łatwości pozyskania dodatkowego materiału w przypadku nieudanej próby wyhodowania okrzemek w warunkach laboratoryjnych.

Nadrzędnym celem projektu BiogNET jest stworzenie zaawansowanych biokompozytów, wykorzystując do tego biokrzymionkę domieszkowaną jonami wytypowanych w projekcie metali. Dzięki zaawansowanym badaniom możliwe będzie stworzenie innowacyjnego bioma-

teriału, który w przyszłości znajdzie zastosowanie w przemyśle kosmetycznym, spożywczym, wyrobów medycznych czy chemii gospodarczej. W praktyce biokrzymionka pozyskana z okrzemek poddana zostanie chemicznym procesom, umożliwiającym zastąpienie krzemu jonami metali przejściowych, takich jak tytan, cynk czy srebro. Domieszkowanie krzemiarki różnymi metalami umożliwi stworzenie produktu finalnego, który może posłużyć nie tylko jako komponent w produkcji znanych już rozwiązań, ale także jako impuls do tworzenia całkowicie nowych. Od dłuższego czasu bowiem lipidy magazynowane przez okrzemki wykorzystywane są w biopaliwach trzeciej generacji,

a zawarta w nich krzemionka jest składnikiem nowoczesnych, wysokowydajnych opatrunków materiałowych, które znacznie szybciej, niż tradycyjne, tamują krew. Biokompozyty wytworzone na bazie pancerzyków okrzemek z powodzeniem mogą być również wykorzystywane w energetyce jako surowiec stosowany do produkcji paneli fotowoltaicznych. Badania prowadzone w ramach projektu BiogNET umożliwią jeszcze lepsze poznanie mechanizmów oraz procesów zachodzących wewnątrz okrzemek i pełne rozwinięcie ich potencjału w nowoczesnej gospodarce – gospodarce jutra. ♦



fol. Andrzej Witkowski



fol. Filip Kacalski

Ujarzmić zimną fuzję

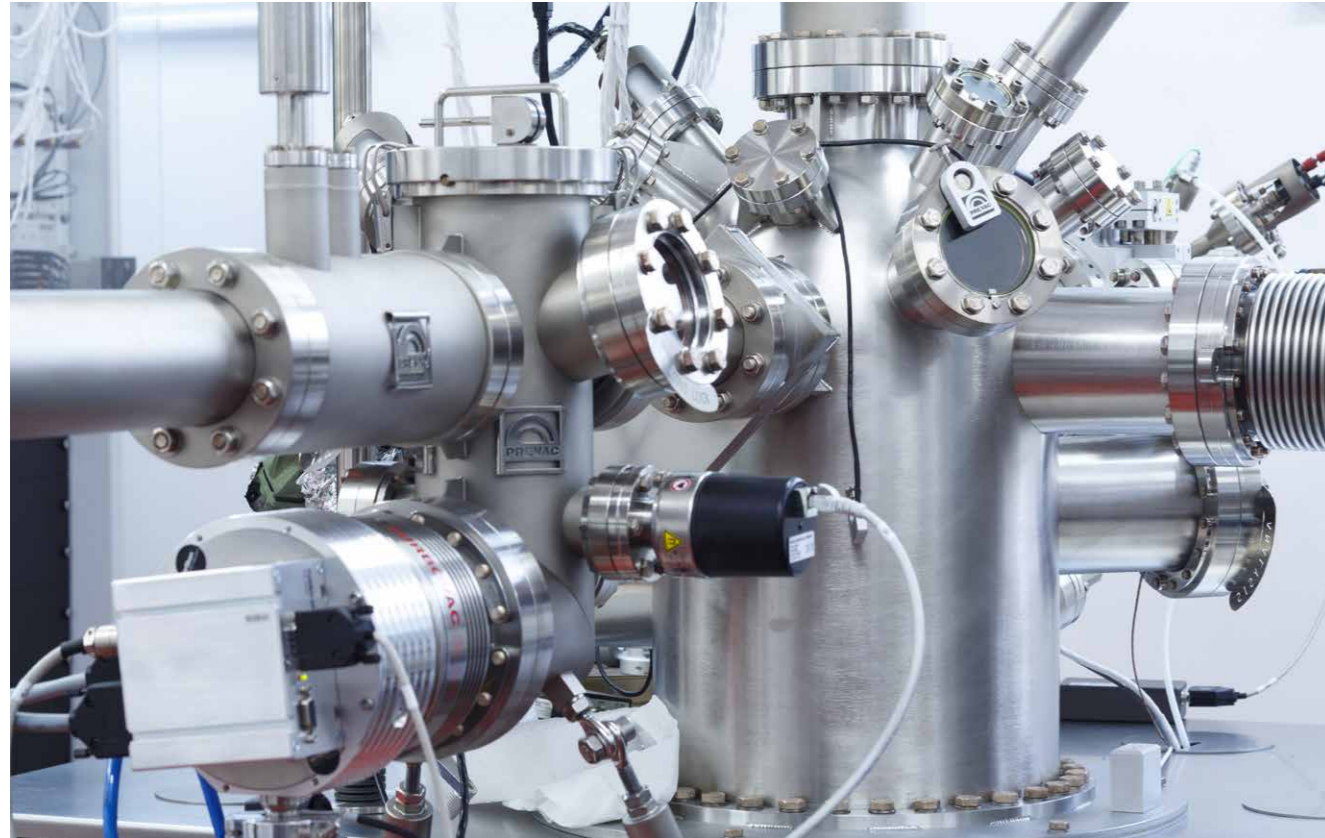
Współczesny świat nie jest w stanie funkcjonować bez energii, jest od niej zależna każda dziedzina życia. Tymczasem dane naukowców dotyczące ziemskich zasobów nieodnawialnych źródeł energii nie przedstawiają się optymistycznie. Dotychczas szacowano, że ropy naftowej, węgla kamiennego i gazu ziemnego wystarczy nam do 2500 roku – zakładając oczywiście, że cywilizacja wciąż będzie do tego czasu istnieć. Najnowsze obliczenia pokazują jednak dobitnie, że sytuacja jest jeszcze gorsza – wspomniane zasoby wyczerpią się kolejno za 40, 300 i 60 lat. Kolejną palącą kwestią są stale postępujące globalne ocieplenie oraz widmo katastrofy klimatycznej. Wszystko to sprawia, że naukowcy od lat pracują nad wynalezieniem metody pozwalającej światu całkowicie uniezależnić się od energii pozyskiwanej z paliw kopalnych. Pewną nadzieję dają alternatywne metody pozyskiwania energii, które pomimo swoich niewątpliwych zalet,

wciąż mają jedną, poważną wadę – nie dorównują efektywności wspomnianym wyżej nieodnawialnym źródłom energii. I tu wkracza zimna fuzja – hipotetyczna (chwilowo!) reakcja, dzięki której możliwe byłoby wytworzenie taniej, bezpiecznej i całkowicie czystej energii.

FUZJE, SŁOŃCE I ELEKTROWNIE JĄDROWE

Zacznijmy od początku, czyli od wyjaśnienia czym właściwie jest fuzja. Ten proces, zwany także reakcją termojądrową lub syntezą jądrową, polega na złączeniu dwóch lżejszych jąder atomowych w jedno cięższe. W jej wyniku mogą także powstać wolne cząstki alfa, cząstki elementarne, a także protony i neutrony. W wyniku tej reakcji egzotermicznej wytwarza się energia (promieniowanie elektromagnetyczne oraz energia kinetyczna), która następnie rozprasza się na otaczające atomy oraz przekształca w energię

fot. Filip Kacalski



cieplną. Tu warto zaznaczyć, że jądra atomowe mają dodatni ładunek elektryczny, co sprawia, że odpychają się wzajemnie – warunkiem koniecznym do ich połączenia się jest pokonanie odpychania elektrostatycznego, co odbywa się dzięki tzw. efektowi tunelowemu. Jednocześnie, żeby reakcja ta miała szansę zaistnieć, konieczne jest zapewnienie jądom atomowym odpowiednio dużej energii – do tego celu niezbędna jest bardzo wysoka temperatura lub rozpedzenie jąder w specjalistycznych akceleratorach cząsteczek. W zasadzie stwierdzenie „bardzo wysoka temperatura” jest tu ogromnym niedopowiedzeniem, bowiem temperatura, w której zachodzi reakcja termojądrowa, wynosi co najmniej 100 milionów stopni Celsjusza. W naturalnych warunkach synteza jądrowa zachodzi w gwiazdach jako ich główne źródło energii i sposób na

tworzenia się nowych pierwiastków chemicznych.

Fuzja jądrowa przeprowadzana w ziemskich warunkach imituje procesy zachodzące m.in. na Słońcu i dotychczas uznawana była za potencjalnie niewyczerpalne, ekologiczne oraz bezpieczne źródło energii. Problem stanowi jednak podtrzymywanie i kontrolowanie reakcji syntezy jądrowej przez dłuższy czas. Wymagałoby to bowiem stworzenia reaktorów termojądrowych umożliwiających utrzymanie w specjalnie zaprojektowanych łańcuchach magnetycznych wysokoenergetycznej plazmy o bardzo wysokiej temperaturze. W tym celu wciąż trwają badania nad opracowaniem najlepszych reaktorów termojądrowych takich jak stellerator (zbudowany ostatnio w Greifswaldzie niedaleko Szczecina) czy też tokamak (np. wielomiliardowy projekt ITER

realizowany obecnie we Francji). Niestety ciągle jeszcze jesteśmy bardzo daleko od ujarznienia plazmy i stworzenia pierwszej elektrowni – mówi się o perspektywie co najmniej 50 lat.

Nieco inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku energii pozyskiwanej z reaktorów tradycyjnych elektrowni jądrowych. Tu, w przeciwieństwie do syntezy termojądrowej, w której jądra ulegają połączeniu, reakcja cieplna zachodzi w wyniku rozszczepienia jąder atomów uranu wewnątrz reaktora. Skutkiem tej reakcji jest powstanie fragmentów rozszczepienia, czyli dwóch jąder lżejszych pierwiastków oraz produktów ubocznych, tj. neutronów i promieniowania gamma. Powstałe w ten sposób produkty podlegają dalszym przemianom jądrowym, w wyniku których powstaje energia cieplna. Wytworzone w czasie reakcji neutrony

fot. Filip Kacalski



wywołują następne reakcje rozszczepienia i w efekcie powstaje reakcja łańcuchowa, której prawdopodobieństwo można dodatkowo zwiększyć poprzez odpowiednie spowolnienie neutronów dzięki użyciu tzw. moderatora, którym zazwyczaj jest zwykła woda. Z drugiej strony liczbę emitowanych neutronów można ograniczyć stosując tzw. pręty kontrolne, które bardzo silnie absorbują neutrony i w ten sposób zapewniają stabilną pracę reaktora. Ponadto obecne reaktory jądrowe cechują się tzw. ujemnym współczynnikiem temperaturowym, co oznacza, że niekontrolowany wzrost temperatury prętów paliwowych automatycznie prowadzi do redukcji ilości zachodzących reakcji jądrowych, aż do wygaśnięcia reakcji łańcuchowej. W kontekście elektrowni jądrowych pojawia się jednak kwestia odpadów promieniotwórczych – substancji będących

produktami rozszczepienia jądrowego, oraz bardziej efektywnego wykorzystania paliwa jądrowego. Oba te problemy można będzie rozwiązać przy pomocy reaktorów czwartej generacji, które będą pracowały nie na spowolnionych neutronach, a na tzw. neutronach prędkich. Niestety konstrukcja takich reaktorów dla celów komercyjnych wymaga ciągle jeszcze wielu lat pracy badawczej.

Na tle wspomnianych procesów zimna fuzja jawi się jako zupełnie prosta i nieskomplikowana reakcja. Nie wymaga bowiem budowania odpornych na ekstremalną temperaturę reaktorów, a jej pozyskanie nie grozi katastrofą na miarę tych z Czarnobyla lub Fukushima. Tymczasem, pomimo że w teorii przeprowadzenie zimnej fuzji jest możliwe, samo opracowanie powtarzalnego procesu

przez długi czas wydawało się być poza zasięgiem naukowców.

ZIMNA FUZJA – PRZYPADK, OD KTÓREGO WSZYSTKO SIĘ ZACZEŁO

Historia zimnej fuzji jest długa i burzliwa – stworzenie metody umożliwiającej pozyskanie czystej, bezpiecznej i niemal nieskończonej energii od lat jest Świętym Graalem fizyków. W 1989 roku świat obiegła sensacyjna wiadomość, mająca zupełnie zrewolucjonizować dotychczasowe postrzeganie fuzji jądrowej. Martin Fleischmann i Stanley Pons na konferencji prasowej poinformowali, że udało im rozwiązać problem energetyczny świata. Podczas elektrolizy ciężkiej wody (wody, w której atomy wodoru są zastąpione deuterem) przy pomocy porowatej elektrody palladowej udało się przeprowadzić fuzję jąder deuteru, którego następstwem było

fot. Filip Kacalski



powstanie dużej nadwyżki energetycznej. Sam eksperyment wydawał się stosunkowo prosty i nieskomplikowany – przeprowadzony w temperaturze pokojowej i bez konieczności użycia specjalistycznej aparatury, a jedynie przy pomocy dwóch metalowych elektrod i źródła napięcia. Efekt przerósł najsmielsze oczekiwania, zaobserwowano bowiem reakcję, która według ówczesnej wiedzy nie miała prawa zajść.

Jedynym racjonalnym wytłumaczeniem powstałej nadwyżki ciepła były reakcje jądrowe – miliony razy bardziej wydajne niż odpowiadające im reakcje chemiczne. Jednocześnie podczas eksperymentu nie zaobserwowano neutronów, które obserwuje się podczas syntezy jądrowej w ekstremalnie wysokich temperaturach ani radioaktywności, towarzyszącej procesom jądrowym z wykorzystaniem uranu.

Założono wówczas, że w wyniku działania nieznanego mechanizmu udało

się uruchomić reakcję, która umożliwiła jądom deuteru przezwyciężenie odpychania elektrostatycznego i zetknięcie się ze sobą powierzchniami. Najbardziej frapującą kwestią był brak produktów ubocznych oraz brak konieczności wykorzystania ekstremalnie wysokiej temperatury i poddania atomów deuteru działaniu ciśnienia. Radość nie trwała długo – po początkowej euforii i rozgorzeniu dyskusji na temat zasadności budowania tradycyjnych elektrowni jądrowych okazało się, że eksperymentu nie da się powtórzyć. Próby przeprowadzane na podstawie opublikowanych przez Fleischmanna i Ponsa badań w większości zakończone były niepowodzeniami, a świat nauki okrzyknął amerykańskich elektrochemików oszustami. Nie brakowało także głosów, że obaj są wizjonerami, a uzyskanie powtarzalności eksperymentu jest tylko kwestią czasu – niemniej łatka mistyfikatorów przylgnęła do nich na długo.

Po latach badań i sporów okazało się, że podczas próby powtarzania eksperymentu Fleischmanna i Ponsa nie wzięto pod uwagę podstawowych kwestii, takich jak parametry umożliwiające przeprowadzenie badania w dokładnie takich samych okolicznościach. Jednym z warunków koniecznych było wykorzystanie palladu o stosunkowo dużej gęstości deuteru. Kolejnym zaś było podłączenie odpowiednio silnego źródła napięcia. Lata badań, eksperymentów i prób sprawiły, że udało się znaleźć i odtworzyć warunki odpowiadające za przeprowadzenie fuzji w temperaturze pokojowej.

ZIMNA FUZJA PO POLSKU

Na rozwikłanie zagadki zimnej fuzji niebagatelny wpływ miał prof. dr hab. Konrad Czerski z Zakładu Fizyki Jądrowej i Medycznej, który wraz z zespołem badawczym już w latach 90. odkrył efekt nazwany wzmocnionym efektem ekranowania elektronowego. Do badań fuzji

fot. Filip Kacalski



jądrowej deuteronów, która ma miejsce w plazmie dużych gwiazd użyto środowiska metalowego, które dostarcza swobodnych elektronów podobnie do sytuacji w plazmie wysokotemperaturowej. Swobodne elektrony metalu osłabiały (ekranowały) znacząco odpychanie jąder atomowych o ładunku dodatnim, ułatwiając przejście tunelowe i zwiększając prawdopodobieństwo reakcji. Wnioski z badań przeprowadzonych przez prof. Czerskiego i jego grupę badawczą pokazały, że efekt ekranowania jest znacznie większy, niż dotychczas sądzono. Jednocześnie dzięki ekstrapolacji wzmocnionego ekranowania elektronowego do temperatur pokojowych udało się uzyskać wzmocnienie rzędu 10^{40} . Wyniki tego projektu, choć początkowo dotyczyły zupełnie innego zagadnienia, pozwoliły znaleźć odpowiedź na pytanie czy i dlaczego przeprowadzenie fuzji w temperaturze pokojowej jest w ogóle możliwe. Okazało się bowiem, że to właśnie wzmocniony efekt ekranowa-

wania jest podstawą do zrozumienia istoty fuzji jądrowej.

Przeprowadzone wówczas badania oraz ostatnio uzyskane rezultaty eksperymentalne, które m.in. pokazały, że efekt ekranowania można wykorzystać do kontrolowania wydajności fuzji jądrowej poprzez dobór odpowiednich materiałów metalicznych, miały bezpośredni wpływ na to, że obecnie to właśnie grupa badawcza Uniwersytetu Szczecińskiego pod przewodnictwem prof. Zbigniewa Konrada Czerskiego koordynuje prace w ramach projektu CleanHME.

CleanHME to przełomowy projekt badawczy, realizowany w ramach europejskiego programu Horyzont 2020 oraz konkursu pt.: „Przyszłe i nowo powstające technologie”. Przez 4 lata europejskie konsorcjum zrzeszające 17 instytucji naukowych, firmy komercyjne oraz start-upy, we współpracy z czołowymi naukowcami z USA oraz Kanady, będzie opracowywało metodę wykorzystującą systemy

wodorowo-metalowe, umożliwiającą stworzenie nowego typu źródła energii. Pracę konsorcjantów koordynuje zespół badawczy z Uniwersytetu Szczecińskiego pod przewodnictwem prof. Zbigniewa Konrada Czerskiego.

Do badań przeprowadzanych na Uniwersytecie Szczecińskim wykorzystuje się jeden z najnowocześniejszych akceleratorów na świecie – sprzęt charakteryzujący się ultrawysoką i superczystą próżnią. Innowacyjne narzędzie umożliwi mierzenie reakcji jądrowych przy najniższych możliwych energiach. Kolejnym krokiem będzie porównanie i skorelowanie badań z akceleratora z wynikami uzyskanymi podczas gazowania metali. Powodzenie przedsięwzięcia pozwoli rozpocząć prace nad produkcją czystej, bezpiecznej i taniej energii, której podstawą byłby wodór. ♦

Edukacja językowa dzieci w wieku wczesnoszkolnym i przedszkolnym – jak zrobić to dobrze?

Rozmowa z dyrektorem Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. prof. US Adrianną Seniów oraz kierownikiem zespołu projektowego US, dr Dorotą Orsson.

Kinga Taczała: Na oficjalnej stronie programu Interreg VA czytamy, że celem projektu jest „rozbudowa i intensyfikacja istniejących od 10 lat sieci pomiędzy przedszkolami, szkołami i gminami partnerskimi” oraz, że „dzieci, rodzice i nauczyciele sygnalizują potrzebę nauki języka obcego i pogłębiania przyjaźni w istniejących już sieciach współpracy” – co to oznacza w praktyce?

Dr hab. prof. US Adrianna Seniów: W tym przypadku odpowiedź nie jest jednoznaczna, bowiem projekt ten zakłada nie tylko przygotowanie odpowiednich, merytorycznych materiałów do nauki języka.

Ten projekt to coś znacznie więcej – to misja społeczna. Jego istotą jest połączenie teorii i praktyki, przełożenie naszych instytutowych osiągnięć z zakresu glottodydaktyki na konkretne działanie. Nasze badania nie są czysto teoretyczne, służą temu, by podnosić kompetencje w zakresie języka naszego najbliższego sąsiada. Mamy świadomość, jak ważna jest ścisła współpraca z otoczeniem.

Od dawna współpracowaliśmy ze szkołami i wiemy, że język niemiecki cieszy się w Szczecinie i okolicach coraz mniejszym zainteresowaniem – jest systematycznie wypierany przez język angielski. Z drugiej strony wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, jak istotna jest znajomość niemieckiego wśród mieszkańców pogranicza. Cieszy nas, że nasi sąsiedzi również dostrzegają potrzebę uczenia się języka polskiego.

dr Dorota Orsson: Projekt organizowany jest w ramach Europejskiego Programu Współpracy Interreg VA Meklemburgia-Pomorze Przednie / Brandenburgia / Polska, który zakłada ścisłą kooperację sąsiadujących ze sobą obszarów przygranicznych oraz pogłębianie wzajemnych kontaktów. W przypadku naszego projektu współpraca ta dotyczy obszaru edukacyjnego, jednak wyjątkowo mocno wybrzmiewa tu wspomniana już misja społeczna. W projekcie po stronie polskiej współdziałały ze sobą gmina Gryfino, gmina Dębno, gmina Nowogródek oraz gmina Kołbaskowo, po stronie niemieckiej zaś partner wiodący – urząd Oder



Welse w Pinnow. W skład zespołu projektowego poza mną wchodzi także Pani mgr Agnieszka Skrycka, odpowiedzialna za rozliczenia i postępowania przetargowe oraz Pani mgr Agnieszka Łuczak – odpowiedzialna za materiały w języku polskim, ponadto specjalistka w zakresie logopedii dziecięcej.

K.T.: Ten projekt to ogromne przedsięwzięcie, które oferuje duże możliwości rozwoju, prestiż, a także – co tu dużo mówić – spore zaplecze finansowe. Czy łatwo było stać się jego częścią? Jak przebiegał proces rekrutacji?

D.O.: Tak jak każda inna instytucja musieliśmy złożyć specjalistyczną ofertę, by wziąć udział w postępowaniu konkursowym. Nie było łatwo, stanęliśmy bowiem w szranki z najlepszymi szkołami językowymi i uniwersytetami w Niemczech, powszechnie znanymi z doskonałej jakości kształcenia. Dzięki doświadczeniu i jakości kształcenia, jaką oferuje Instytut Językoznawstwa US udało nam się wygrać ten konkurs.

A.S.: Wygrana w postępowaniu konkursowym to szczególne osiągnięcie, mieliśmy bowiem naprawdę ogromną konkurencję. Wygraliśmy z uczelniami niemieckimi, o ugruntowanej renomie i długoletnim doświadczeniu. Zwycięstwo w postępowaniu konkursowym świadczy nie tylko o docenieniu naszych kompetencji, ale także o tym, że sam projekt został w Instytucie Językoznawstwa dobrze przygotowany. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przede wszystkim autorka tego projektu – cała praca dotycząca opracowania merytorycznego to zasługa dr Orsson.

K.T.: Jakie są główne założenia projektowe?

D.O.: W ramach realizacji zadania projektowego prowadzimy warsztaty z nauczycielkami ze szkół i przedszkoli reprezentujących poszczególnych partnerów projektu, tj. gmin Dębno, Kołbaskowo, Nowogródek, Gryfino i urząd Oder Welse w Pinnow, które prowadzą już zajęcia z języka niemieckiego lub języka polskiego jako obcych w projekcie. Nadrzędnym celem zespołu autorskiego składającego się z 12 osób jest wydanie zbioru materiałów pomocniczych dla szkół i przedszkoli partnerów polskich i niemieckich. Szczególnym wyzwaniem jest przedział wiekowy, dla którego są one przeznaczone. W projekcie wskazano przygotowanie materiałów dla rozległej kompetencji językowej, jaką stanowi grupa dzieci od 3 do 12 lat. Podczas warsztatów nauczycielki reprezentujące partnerów otrzymują od zespołu projektowego US pełne wsparcie merytoryczne i pragmatyczne.

Współpraca z przedstawicielami poszczególnych partnerów rozpoczęła się już w lutym, jednak pandemia koronawirusa i związane z nią obciążenie szkół nauczaniem zdalnym utrudniało nam przeprowadzanie warsztatów do września br. Dzięki zaangażowaniu zespołu autorskiego warsztaty trwają obecnie w formie interaktywnej i mamy nadzieję, że materiały będą gotowe do druku w styczniu lub lutym przyszłego roku, jeśli nie pojawią się dodatkowe przeszkody.

K.T.: Co było najtrudniejszym aspektem podczas tworzenia materiałów w ramach projektu?

A.S.: Dla nas istotne było, żeby jak największa grupa najmłodszych dzieci

w Polsce zdobyła kompetencje językowe w zakresie języka naszego najbliższego sąsiada oraz w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego.

D.O.: Przede wszystkim przygotowujemy przez nas materiały nie są podręcznikami – są zbiorem pomocy, mających w skuteczny, a jednocześnie przystępny sposób pogłębić kompetencje językowe we wskazanej grupie wiekowej. To była pierwsza duża trudność. Drugą było dopasowanie ćwiczeń do formy wydawniczej, co w przypadku np. ćwiczeń ruchowych dla fazy operacji konkretnych wymaga odpowiedniej oprawy wizualnej oraz komentarzy metodycznych. Jednak udaje się realizować to zadanie – głównie dzięki kreatywności i zaangażowaniu całego zespołu autorskiego.

K.T.: Wiemy już, że projekt jest istotny i potrzebny z punktu widzenia współpracy polsko-niemieckiej, a wygranie konkursu przetargowego jest dla Uniwersytetu Szczecińskiego ogromnym osiągnięciem.

D.O.: Udział w projekcie transgranicznym w takiej formie jest jednym z pierwszych, w którym Uniwersytet Szczeciński realizuje misję społeczną w roli eksperta w obszarze polsko-niemieckiej edukacji językowej, co pozwoli nam w przyszłości występować jako partner i specjalista w kolejnych projektach.

A.S.: To, że udało nam się pełnić rolę eksperta, jest znakiem naszej jakości. To jest dopiero początek i tak, jak wspomniała przedmówczyni – otwiera nowe, realne perspektywy na kolejne projekty.

KT. Dziękuję za rozmowę. ♦

Czego nauczyła nas pandemia?

Rozmowa z dr hab. Renatą Podgórzańską, prof. US
Prorektor ds. Kształcenia

Kiedy 4 marca 2019 roku Minister Zdrowia Łukasz Szumowski potwierdził pierwszy przypadek zakażenia nowym koronawirusem w Polsce, kwestią czasu było, aż podjęte zostaną działania mające na celu zapobieganie rozprzestrzenianiu się zachorowań. W krótkim czasie wprowadzono szereg ograniczeń i obostrzeń, zarówno na poziomie krajowym, jak i lokalnym – część z nich dotyczyła także zamknięcia szkół i uniwersytetów. Stosunkowo szybko zdano sobie sprawę z tego, że zmiany wprowadzone w sektorze oświaty nie są chwilowe i nie potrwają kilku tygodni, jak początkowo zapowiadano. Konieczne zatem okazało się wypracowanie procedur i zmodyfikowanie kształcenia tak, by zminimalizować skutki zamknięcia placówek oświatowych. Szacuje się, że skutkami zamknięcia szkół w odpowiedzi na pandemię dotkniętych zostało 1,725 mld uczniów na całym świecie, co w szerszej perspektywie będzie miało daleko idące konsekwencje nie tylko dla samych uczniów i nauczycieli, ale także dla gospodarki i życia społecznego. Sposób nauczania oraz procedury mające usprawnić ten proces pozostawiono szkołom i uniwersytetom, które w różny sposób podeszły do tematu. Jak podczas drugiej fali pandemii radził sobie Uniwersytet Szczeciński i dlaczego nie skończył jak drogowcy? Na te i inne pytania odpowiada dr hab. Renata Podgórzańska, prof. US i prorektor ds. kształcenia.

Kinga Taczała: Pierwsza fala pandemii była sporym zaskoczeniem. Bardzo szybko trzeba było wprowadzić procedury umożliwiają

liające kształcenie studentów w trybie zdalnym. Już wtedy mówiło się o tym, że możemy spodziewać się drugiej fali pandemii właśnie w sezonie jesiennym i konieczne będzie przygotowanie jakiegoś planu działania. Tymczasem nie brakowało doniesień, że część instytucji przespała czas, w którym można było go opracować. Złośliwi twierdzą nawet, że to syndrom drogowców – których zima zaskakuje co roku. Jak na tym tle wypada Uniwersytet Szczeciński?

Dr hab. Renata Podgórzańska: Przebieg pierwszej fali pandemii i opinie ekspertów utwierdzały nas w przekonaniu, że zapowiadana na jesień druga fala będzie wymagała od nas niestandardowych działań, odpowiedniego przygotowania i elastycznych rozwiązań, dlatego zdecydowaliśmy się nie czekać na oficjalne wytyczne z Ministerstwa i wypracowaliśmy procedury już na początku września. Pierwsza fala, która rozpoczęła się w semestrze letnim, pokazała nam, że naprawdę dobrze radzimy sobie z nauczaniem zdalnym, a zdobyte w tym czasie doświadczenia wykorzystaliśmy do skorygowania dotychczasowych procedur i wypracowania jeszcze skuteczniejszych metod. Z drugiej strony wiedzieliśmy, że sytuacja jest bardzo dynamiczna i skala zachorowań w sezonie jesienno-zimowym może być znacznie większa, niż ta w okresie wiosenno-letnim. Dlatego, próbując przewidzieć rozwój sytuacji, przygotowaliśmy kilka modeli postępowania

fol. Filip Kacalski



na różne scenariusze. Stąd nic, co się wydarzyło, nie było dla nas zaskoczeniem – byliśmy przygotowani na każdą ewentualność.

K.T.: Jakie scenariusze brała Pani pod uwagę?

R.P.: Pierwszy, optymistyczny model zakładał, że uda nam się prowadzić zajęcia, a w zasadzie ich część, w trybie bezpośrednim przez cały październik i część listopada. Dotyczyło to głównie zajęć praktycznych i tych, które odbywały się w małych

grupach. Z założenia zajęcia w dużych grupach, takie jak wykłady, miały być realizowane od początku w trybie zdalnym, by maksymalnie ograniczyć możliwość zakażenia. W tym optymistycznym wariantcie zakładaliśmy zatem od razu, że zajęcia od początku będą prowadzone w trybie hybrydowym.

Mniej optymistyczny wariant to niestety ten, który mieliśmy okazję obserwować. Cała działalność oświatowa musiała zostać przeniesiona na tryb zdalny już od połowy października. To z kolei mogło rodzić obawy, że jakość kształcenia

drastycznie spadnie. Obawy wynikały przede wszystkim z niemożności przeprowadzenia zajęć praktycznych i tych wymagających kontaktu bezpośredniego – ciężko mi wyobrazić sobie przeprowadzenie zajęć laboratoryjnych w ten sposób. I tu właśnie zadziałały procedury, które wdrożyliśmy wcześniej i które, jak widać, pozwoliły nam wyjść całkowicie obronną ręką z tej sytuacji i bezboleśnie przejść z systemu hybrydowego na system całkowicie zdalny.

K.T.: Co to za procedury?

R.P.: Zaczęliśmy od rozmów z przedstawicielami poszczególnych Wydziałów i zasugerowaliśmy, by w pierwszej kolejności umieścili w planach tygodniowych te zajęcia, które wymagają kontaktu bezpośredniego. Chodziło przede wszystkim o zajęcia o charakterze praktycznym, które są niemożliwe do zrealizowania w innej formie. Dzięki temu pierwsze trzy tygodnie nauki były poświęcone właśnie realizacji zajęć praktycznych – większa część tych zajęć została zrealizowana już na początku semestru. Takie rozwiązanie pozwoliło nam przede wszystkim na przejście w tryb całkowicie zdalny bez uszczerbku na jakości kształcenia, a na tym nam najbardziej zależało. Analogicznie – zajęcia, które nie wymagają bezpośredniego kontaktu, zostały przełożone na dalszą część semestru.

Drugą ważną decyzją, jaką podjęliśmy jeszcze na początku września, była nieco inna niż zazwyczaj organizacja dni adaptacyjnych dla studentów pierwszego roku. To, co było dla nas szczególnie istotne, to opracowanie procedur, które pozwoliłyby w bezpieczny sposób przyjąć ponad 2000 studentów z pierwszego roku i stworzenie im warunków, w których mogliby zapoznać się z prowadzonymi zajęciami, poznać się wzajemnie i rozwinąć jakąś formę integracji międzygrupowej. Dlatego zdecydowaliśmy się na dni adaptacyjne, które w tym roku wyjątkowo trwały aż 10 dni. Przeznaczaliśmy ten czas wyłącznie na spotkania z opiekunami roku, władzami poszczególnych Instytutów i Samorządem

Studenckim, a także na szkolenie BHP oraz szkolenie biblioteczne. I faktycznie, mamy informacje, że takie rozwiązanie świetnie się sprawdziło i przyniosło zamierzony efekt – taka forma dni adaptacyjnych pozwoliła studentom poznać się i nawiązać pierwsze kontakty. Wiemy, że potworzyły się już małe społeczności i grupy w obrębie roczników, które nie tylko wymieniają się wzajemnie informacjami dotyczącymi nauki, ale przede wszystkim wspierają w trudnych czasach.

K.T.: Zostańmy na chwilę przy szkoleniu BHP – jego forma i przebieg były zupełnie inne, niż szkolenia przeprowadzane w poprzednich latach.

R.P.: Faktycznie, sporo dyskutowaliśmy na temat tego, jak w bezpieczny, ale też efektywny sposób przeprowadzić to szkolenie. Bo że było niezbędne, nie mam wątpliwości – umiejętności, które nabywa się podczas takiego szkolenia, mogą przydać się w każdej, nawet najmniej spodziewanej chwili. Jednak przeprowadzenie ich w obecnej sytuacji w sposób bezpieczny było dużym wyzwaniem i wymagało pracy kilku specjalistów.

Wielkie brawa należą się przede wszystkim osobom bezpośrednio koordynującym szkolenie BHP – dr. Tomaszowi Zawadzkiemu, odpowiadającemu za jego wartość merytoryczną, prof. Małgorzacie Machałek z Uczelnianego Centrum Edukacyjnego i kanclerzowi Andrzejowi Jakubowskiemu. Podczas tego szkolenia zagospodarowano pomieszczenia tak, by

zapewnić uczestnikom maksimum bezpieczeństwa – stworzono ciągi komunikacyjne oraz specjalne boxy z pleksiglasu dla każdego uczestnika i umieszczono stacje dezynfekujące z funkcją mierzenia temperatury.

K.T.: Czego nauczyła nas pandemia?

R.P.: Przede wszystkim pokazała nam, że potrafimy zorganizować cały system kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim tak, by był on efektywny i funkcjonował bez szkody dla jakości kształcenia. Zarówno organizacja semestru, jak i wprowadzone rozwiązania to dowód na to, że odpowiednio wcześniej opracowane i wprowadzone procedury pozwalają na kontynuację celów, niezależnie od sytuacji epidemicznej. Pandemia nauczyła nas także, że świetnie radzimy sobie w trybie zdalnym i zamierzamy wykorzystywać to doświadczenie w przyszłości – nawiązując współpracę międzynarodową z innymi ośrodkami badawczymi i uniwersytetami. I wreszcie – nauczyliśmy się, że działając wszyscy razem w imię wspólnego dobra, potrafimy poradzić sobie w każdej sytuacji. ♦



fot. Filip Kacalski

fot. Filip Kacalski

Wsparcie dla studentów z niepełnosprawnością to coś więcej niż walka o równe krawężniki

Dział ds. Osób niepełnosprawnych US jest jednym z prężnie działającym biur w zachodniopomorskich uczelni. Jego kierownik, Justyna Markitoń jest także członkinią Komisji ds. Wyrównywania Szans Edukacyjnych przy KRASP oraz członkinią Rady Ekspertów ds. Kształcenia Studentów z Niepełnosprawnością. Samo to świadczy o poziomie,

biura i zakresie jego działania. Choć Dział funkcjonuje już od 14 lat, w kwestii rozwoju i szukania nowych możliwości nie zwalnia ani na chwilę. 14 lat temu zaczynał od czterech asystentów, dziś wygrywa konkurs o wartości 12,5 mln złotych na zwiększenie dostępności kształcenia dla osób niepełnosprawnych. Jednak ten tekst nie jest o tym – zbyt często zapomina-

my, że niepełnosprawność niejedno ma imię. Nawet wtedy, gdy nie widać jej na pierwszy rzut oka.

Kinga Taczała: Pani Justyno, spotkałyśmy się, żeby porozmawiać na temat projektu MAXImUS dostępności. Tymczasem okazuje się, że projekt ten – choć niewątpliwie ważny i potrzebny, stanowi tylko niewielką część działań Działu ds. Osób Niepełnosprawnych, a największym wyzwaniem jest zapewnienie odpowiedniego wsparcia niepełnosprawnym i wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują.

Justyna Markitoń: Proszę pamiętać, że osoby z niepełnosprawnościami to nie tylko te osoby, które mają orzeczenie o niepełnosprawności, ale przede wszystkim takie, które borykają się z różnego rodzaju zaburzeniami psychicznymi, znajdujące się w kryzysie lub wykazują już objawy chorób psychosomatycznych. Jednak nie w każdym z wymienionych wyżej przypadku nie wydaje się orzeczenia o niepełnosprawności, więc te osoby nie mają żadnego dokumentu potwierdzającego trudności zdrowotne. Zaburzenia osobowości czy inne problemy zdrowia psychicznego nie zawsze są powodem do otrzymania orzeczenia a bardzo często utrudniają one funkcjonowanie na uczelni i w życiu w taki sam sposób jak te pozostałe niepełnosprawności.

K.T.: Jaki procent studentów Uniwersytetu Szczecińskiego stanowią osoby z orzeczeniami o niepełnosprawności?

J.M.: To właśnie jest ciekawe. Gdy zaczynałam pracę 14 lat temu mieliśmy na Uniwersytecie Szczecińskim około 38 tysięcy studentów. Teraz jest ich o wiele mniej, bo jedynie około 12 tysięcy. Mimo wszystko niezależnie od ilości studentów, odsetek osób z orzeczeniem o niepełnosprawności wciąż utrzymuje się na tym samym poziomie i wynosi od 2 do 2,5 procent wszystkich studentów. W tej chwili jest ich około 250, jednak jest dopiero początek roku akademickiego – niektóre orzeczenia straciły ważność, w innych przypadkach studenci wciąż czekają na zdalną komisję lekarską. To nie oznacza, że nagle przestali być niepełnosprawni, jednak nie możemy ich ująć w oficjalnych statystykach. Zwykle po dopełnieniu wszystkich formalności liczba studentów z orzeczeniami wzrasta do 300.

K.T.: Ale?

J.M.: Ale nie wiemy, ile tak naprawdę jest osób, które borykają się z różnego rodzaju zaburzeniami psychicznymi, część studentów do nas po prostu nie trafia. A jeśli już, to są w beznadziejnej sytuacji lub jest na tyle poważna, że trzeba ich po prostu ratować – samo wsparcie już nie wystarczy. Wtedy trzeba podejmować radykalne kroki, ci studenci mają już dużo zaległości, problemy komunikacyjne z wykładowcami, którzy mimo chęci i podejmowanych działań nie potrafią do nich dotrzeć, tworzy się spirala, z której ciężko samemu wyjść. To najczęściej moment, w którym to czy pomożemy takiemu studentowi oznacza jego być albo nie być na uczelni.

K.T.: I jakie kroki wówczas podejmujecie jako Dział ds. Osób Niepełnosprawnych? Przecież oficjalnie takie osoby nie figurują w rejestrze jako osoby z niepełnosprawnościami.

J.M.: Przede wszystkim sprawdzamy w czym tkwi problem. Jeśli w grę wchodzi zaburzenie psychiczne, natychmiast odsyłamy ich do naszych psychologów, którzy pracują w Punkcie Pomocy Psychologicznej, gdzie następnie przeprowadzana jest pełna diagnoza. Kolejnym krokiem jest skontaktowanie się za zgodą studenta z wykładowcami i nakreślamy im sytuację, tłumaczymy powody, z powodu których student ma problem z zaliczeniem, pojawianiem się na zajęciach czy nawet odpowiedzią na pytanie. Stąd, jeśli wiemy, że problemy ze studiowaniem wynikają z szeroko pojętych problemów zdrowia psychicznego: depresji, zaburzeń lękowych lub fobii, wiemy w jaki sposób go wspierać i jak dopasować ścieżkę edukacyjną do jego możliwości i potrzeb. W większości przypadków konieczna jest także pomoc asystenta dydaktycznego, czyli osoby przeznaczonej do tego, by wspierała wyłącznie proces edukacji. I nawet jeśli student ma problemy w kontakcie z wykładowcą, to wówczas asystent jako osoba organizacyjna wspiera studenta i pomaga w organizacyjno-logistycznym procesie studiowania pomaga w uzgadnianiu wszystkich szczegółów. Bardzo często, my jako pracownicy DON osobiście kontaktujemy się z wykładowcami i ustalamy zakres zaliczeń i programu. Nie jest bowiem tak, że student, którego wspieramy

zalicza mniejszy zakres materiału czy ma jakąś taryfę ulgową – pod względem merytorycznym stoją przed nim dokładnie takie same zadania, jak przed każdym innym studentem. To, co możemy zaoferować w tej kwestii, to np. wydłużenie czasu egzaminu lub podzielenie go na części i zwykle to wystarcza, by uniknąć usunięcia z listy studentów i pokonać problemy na uczelni, które wcześniej wydawały się nie do przeskoczenia.

K.T.: Jak pani myśli, co jest największą przeszkodą, która sprawia, że studenci do Was nie trafiają?

J.M.: Ogromnym problemem jest to, że studenci boją się stygmatyzacji, bardzo często bowiem zaburzenia psychiczne utożsamiane są z niepełnosprawnością intelektualną. Wciąż panuje przekonanie, że osoby z problemami psychicznymi nie powinny studiować – niezależnie od tego, czy przechodzą kryzys emocjonalny, czy mają zaburzenia osobowości a nawet chorują psychicznie od lat. Mają wrażenie, że będą traktowani inaczej, wstydzą się często przyznać do trudności, jakie mają ze względu na stan zdrowia. Tak naprawdę osoby z niepełnosprawnościami, które potrzebują dostosowania architektonicznego czy specjalnej infrastruktury to niewielki procent studentów, którym pomagamy. Stosunkowo niewielu z nich porusza się na wózku czy o kulach – tu zdecydowanie większy problem stanowi dostępność i otwartość komunikacyjna. Cieszyłabym się, gdyby naszym głównym problemem było zwalczanie barier architektonicz-

nych. W większości budynków mamy windy, a tam, gdzie ich jeszcze nie ma stosujemy rozwiązania alternatywne, podjazdy, platformy w ostateczności z pomocą przychodzi asystent. Wyrównanie szans i wpieranie studenta to naprawdę nie jest walka o niskie krawężniki.

K.T.: Mamy środek pandemii koronawirusa, właśnie po raz kolejny edukacja przeszła w tryb zdalny. Jak to się przekłada na funkcjonowanie osób z niepełnosprawnościami i zaburzeniami?

J.M.: Wsparcie psychologiczne zarówno podczas pandemii, jak i poza nią to coś, co uczelnia musi zapewnić i zapewnia. W ostatnim czasie, ze względu na obecną sytuację zwiększyliśmy jednak działania promocyjne, liczba konsultacji w Punkcie Pomocy Psychologicznej znacznie wzrosła, przeorganizowaliśmy pracę naszych psychologów tak, by mogli przyjmować więcej osób. Wszystkimi środkami staraliśmy się dotrzeć do studentów, pracowników i całego środowiska akademickiego, bo zdajemy sobie sprawę, że izolacja i zdalny tryb nauki znacznie pogarszają ich stan. I tu nie martwimy się o naszych studentów z orzeczeniem o niepełnosprawności, bo oni są zaopiekowani w każdym obszarze. Martwimy się o tych, których pandemia zastała w kryzysie, z którym sami sobie nie poradzą.

Dlatego osoby, które potrzebują pomocy psychologicznej mają 3 możliwości kontaktu ze specjalistami – w Punkcie Pomocy Psychologicznej przy ul. Wawrzyniaka 15, w formie konsultacji telefonicznej oraz

w formie konsultacji online. Również Prorektor ds. Studenckich organizuje cykliczne spotkania na platformie Teams, podczas których można zadać pytanie, uzyskać informację, załatwić sprawę lub po prostu poradzić się w trudnej sytuacji.

Wracając jednak do pytania – zdalny tryb nauki wzmaga fobie i zaburzenia lękowe, choć wydawać by się mogło, że będzie na odwrót. Podobnie jest z depresją – student, który dotychczas musiał się zebrać w sobie i wyjść z domu na zajęcia, teraz nie ma po co tego robić. Jest pozbawiony motywacji i celu. Nie musi wykonywać codziennych czynności tj.: wstać z łóżka, przygotować się do wyjścia czy choćby zrobić makijaż. Często słyszę od studentów, że studiowanie to ostatnia deska ratunku, by wyjść z depresji, to jedyny cel w życiu, który pozwala choć trochę zapomnieć o obniżonym nastroju czy „złych myślach”. Dlatego pandemia to znacznie więcej niż tylko recesja gospodarcza, zamknięte galerie i zakaz spotkań ze znajomym. Jej następstwem będzie kolejna epidemia, tym razem zaburzeń psychicznych. I obawiam się, tego co będzie za kilka lat, kiedy będziemy dopiero zbierać plony tego, co teraz sieje nam covid. ♦



fol. Filip Kacalski

Doktorat wdrożeniowy, czyli jak połączyć naukę z biznesem

Mogłoby się wydawać, że biznes i nauka to światy, które powinny wzajemnie przenikać się i uzupełniać. Wszak od pomysłu do realizacji i jego praktycznego wykorzystania nie jest daleko – przynajmniej w teorii. W praktyce pomysły i idee powstające w uczelnianych murach nierzadko rozmiągają się z potrzebami społeczno-gospodarczymi, a ich faktyczne wykorzystanie jest średnio opłacalne. Stosunkowo szybko zauważono jednak, że potencjał jednostek naukowych można łatwo wykorzystać dla zaspokojenia potrzeb przedsiębiorców – i tak właśnie narodziła się idea doktoratów wdrożeniowych. Choć sama koncepcja nie jest nowa – na świecie funkcjonuje już od jakiegoś czasu, to w Polsce dopiero od 2017 roku w ramach programu „Doktoraty wdrożeniowe” zainicjowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego również realizuje się jej założenia. Od 2020 roku do programu dołączyła także Szkoła Doktorska Uniwersytetu Szczecińskiego, debiutując na rynku instytucji naukowych realizujących doktoraty wdrożeniowe – i trzeba przyznać, że zrobiła to w wielkim stylu. Uczelni, na której dominują przede wszystkim nauki społeczne i ścisłe, a nie technologiczne, udało się bowiem uzyskać 9 z 10 dofinansowań oraz w drodze rekrutacji wyłonić 7 doktorantów. Koordynatorem projektu na Uniwersytecie Szczecińskim jest dr hab. Jarosław Korpysa, prof. US, Dyrektor Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego

DOKTORAT WDROŻENIOWY – SKĄD TEN POMYSŁ?

W zasadzie idea doktoratów wdrożeniowych jest prosta, zakłada bowiem stworzenie warunków umożliwiających bliską

współpracę pomiędzy środowiskiem naukowym a tym społeczno-gospodarczym oraz opracowanie na jej gruncie łatwych do zastosowania i praktycznych rozwiązań. W efekcie doktorant realizujący naukę w tej formie kształcenia zdobywa nie tylko kolejny stopień naukowy, ale także pozostaje praktykiem i tworzy rozwiązanie odpowiadające rzeczywistej potrzebie rynku.

Podstawowym założeniem doktoratu wdrożeniowego jest rozwiązanie konkretnego problemu technologicznego w konkretnej firmie. Istotnym wymogiem jest fakt, że przedsiębiorstwo, w ramach którego realizowany jest doktorat wdrożeniowy, ma obowiązek zatrudnić doktoranta w pełnym wymiarze czasu oraz zapewnić mu opiekuna przemysłowego, pod okiem którego będzie opracowywał rozwiązanie, które znajdzie zastosowanie w działalności danej firmy. Jednocześnie doktorant wciąż pozostaje pełnoprawnym studentem – realizuje kształcenie w Szkole Doktorskiej US oraz współprowadzi zajęcia dydaktyczne. Każdy doktorant musi mieć także wyznaczonego promotora – naukowego opiekuna merytorycznego, czuwającego nad przebiegiem badań. Przygotowanie rozprawy doktorskiej w ramach kształcenia w Szkole Doktorskiej US nie może trwać dłużej niż 4 lata i musi zakończyć się wdrożeniem gotowego rozwiązania przemysłowego.

DOKTORAT WDROŻENIOWY – WSZYSCY WYGRYWAJĄ

Zasadniczo doktorat wdrożeniowy zakłada uzyskanie wymiernych korzyści dla każdej ze stron. Instytucje naukowe – poza

prestżem i posiadanie w swoich szeregach wysokiej klasy badacza i specjaliści – zyskują także wymierne korzyści, takie jak możliwość uzyskania od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dofinansowania kosztów związanych z wykorzystywaniem infrastruktury badawczej. Korzyści dla firm, których pracownicy starają się zdobyć stopień naukowy w ramach doktoratu wdrożeniowego, przedstawiają się również na dwóch płaszczyznach: z jednej strony zatrudniają specjalistę, który nie tylko był w stanie rozwiązać konkretny problem w teorii, ale także przetransferować go do praktycznego zastosowania, z drugiej zaś – na mocy ustawy o innowacyjności mogą odliczyć od podstawy opodatkowania 50% kosztów związanych z zatrudnieniem doktoranta.

Największym wygranym w doktoracie wdrożeniowym jest jednak sam doktorant – dzięki pełnoetatowej pracy w wybranym przedsiębiorstwie ma stały kontakt z praktycznymi aspektami działania przedsiębiorstwa, stale się rozwija i nie musi rezygnować z pracy na rzecz pisanie doktoratu. Jednocześnie wiąże się to z otrzymywaniem pełnego regularnego wynagrodzenia w ramach wykonywanej pracy oraz stałym podnoszeniem własnych kwalifikacji. Kolejną korzyścią jest fakt, że za badania w ramach doktoratu wdrożeniowego doktorant otrzymuje comiesięczną gratyfikację w postaci ministerialnego stypendium. I wreszcie ostatnie – hybrydowy charakter doktoratów wdrożeniowych zakłada, że pod-

czas kształcenia w Szkole Doktorskiej doktorant będzie mógł stale kształcić się, rozwijać i wykorzystywać swoją wiedzę w praktyce, bez konieczności rezygnowania z pracy na rzeczy doktoratu i na odwrót.

Tematy doktoratów wdrożeniowych realizowanych w ramach kształcenia w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego to:

- Koncepcja pomiaru dokonań wspierająca realizację strategii zielonego ładu przedsiębiorstwa
Firma: Grupa Azoty Zakłady Chemiczne „Police” S.A., ul. Kuźnicka 1, 72-010 Police
promotor: prof. dr hab. Wanda Skoczylas
- Determinanty systemu zarządzania produkcją i dystrybucją energii ciepłej gminy miejskiej w warunkach zrównoważonego rozwoju
Firma: Szczecińska Energetyka Ciepła Sp. z o.o. w Szczecinie, Zbożowa 4, 70-653 Szczecin
promotor: dr hab. Marzena Frankowska
- Kreowanie innowacyjności i zrównoważenia firmy z użyciem metod wielokryterialnego wspomaganie decyzji
Firma: MABO Sp. z o.o. ul., Spółdzielców 8a, 72-006 Mierzyn
promotor: dr hab. inż. Jarosław Wątróbski, prof. US
- Rewitalizacja zabytków poprzez artystyczną animację międzykulturową

Firma: Schloss Bröllin, e.V, Bröllin 3, 17309 Fahrenwalde

promotor: prof. dr hab. Dariusz Kubnowski

- Możliwości uszczelnienia wpływów z tytułu wybranych podatków i opłat lokalnych na przykładzie wybranych gmin – uwarunkowania przestrzenne

Firma: Urząd Miejski w Mielnie, Bolesława Chrobrego 10, 76-032 Mielno
promotor: dr hab. Przemysław Pluskota, prof. US

- Prawne aspekty wykorzystania sztucznej inteligencji jako narzędzia podwyższającego efektywność i bezpieczeństwo systemów teleinformatycznych przetwarzających dane osobowe

Firma: Currenda Sp. z o.o., Al. Niepodległości 703a, 81-853 Sopot

- promotor: dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska, prof. US

- Spójność systemu pomiaru dokonań w realizacji celów przedsiębiorstwa Grupa Azoty Zakłady Chemiczne „Police” S.A.

Firma: Grupa Azoty Zakłady Chemiczne „Police” S.A., ul. Kuźnicka 1, 72-010 Police

promotor: dr hab. Andrzej Niemiec ♦

Szkoła Doktorska US: kształcenie dla przyszłości na uniwersytecie przyszłości

Jeszcze nie tak dawno temu każdy absolwent studiów II stopnia lub jednolitych studiów magisterskich, który zdecydował się pozostać na uczelni, miał możliwość dalszego kształcenia w ramach studiów doktoranckich. Nowe prawo o szkolnictwie wyższym i nauce całkowicie zmieniło jednak zarówno uczelniane struktury, jak i dotychczasowe funkcjonowanie w ramach studiów III stopnia.

Szkoła Doktorska, bo o niej mowa, to struktura powstała na skutek gruntownej przebudowy polskiego systemu kształcenia doktorantów. Jej założenia programowe pozwalają efektywniej przeprowadzać cały proces kształcenia i w konsekwencji poprawę jakości doktoratów i ukrócenie wieloletnich, nierokujących przewodów doktorskich. I wreszcie – idea szkół doktorskich jako modelu kształcenia funkcjonuje w wielu krajach na całym świecie od lat i podobnie jak idea doktoratów wdrożeniowych znacząco podnosi jakość nauki oraz wartość dyplomów.

IDEA SZKOŁY DOKTORSKIEJ

– Nadzrędnym celem szkół doktorskich jest zatem nie tylko optymalizacja kształcenia w obrębie samej szkoły, ale przede

wszystkim wyselekcjonowanie i wsparcie elitarnego grona młodych naukowców. A to z kolei w istotny sposób buduje prestiż i reputację samej uczelni – mówi dyrektor Szkoły Doktorskiej US, prof. US dr hab. Jarosław Korpysa. – Według danych dotyczących dotychczasowego modelu kształcenia doktorantów, współczynnik sukcesu szacowany był średnio na nie więcej niż 10%. Co w tym przypadku jest miernikiem sukcesu? Wbrew pozorom mianem sukcesu nie jest określane samo ukończenie doktoratu, a jego obrona. Tymczasem wyciągnięta z danych średnia pokazuje, że w Polsce relatywnie dużo osób rozpoczyna przewód doktorski, jednak do obrony dochodzi wyłącznie w niewielkim procencie. Dlatego kolejnym założeniem szkół doktorskich było stworzenie miejsca, które będzie swoistą kuźnią talentów. Miej-

sca, w którym doktoranci nie będą traktowani jak studenci, ale pokolenie młodych naukowców – dodaje.

Osoby, które chcą napisać doktorat, niezależnie od tego, jaka dziedzina ich interesuje, mają zasadniczo do wyboru tylko dwa tryby: jednym z nich jest szkoła doktorska, drugim – tryb eksternistyczny. Na Uniwersytecie Szczecińskim istnieją wprawdzie wciąż studia doktoranckie, jednak są one powoli wygaszane i w zasadzie obejmują już tylko III i IV rok. Co za tym idzie, kształcenie w szkole doktorskiej lub tryb eksternistyczny jest właściwie jedyną możliwością dla uzyskania tytułu doktora – dodaje profesor Korpysa.

SZCZECIŃSKA SZKOŁA DOKTORSKA – KUŹNIA TALENTÓW W PRAKTYCE

Tym, co wyróżnia Szkołę Doktorską Uniwersytetu Szczecińskiego, jest jej interdyscyplinarność. To właśnie na ten aspekt kształcenia kładzie się największy nacisk, bowiem wychodzimy z założenia, że kształcenie w różnych dyscyplinach poszerza horyzonty i pozwala otworzyć się na nowe doświadczenia. Dlatego w naszej Szkole Doktorskiej wszyscy doktoranci mają wspólne zajęcia, niezależnie od tego, w jakiej dyscyplinie się specjalizują. Widzimy, że ten model kształcenia się sprawdza i pozwala podnieść kwalifikacje w sposób, który niebyłby możliwy podczas kształcenia w jednej, ściśle określonej dziedzinie. Zalety interdyscyplinarności naszej Szkoły Doktorskiej przejawiają się nie tylko w wynikach prac badawczych,

ale także ogólnie rozumianym światopoglądzie. Widzimy bowiem, że nic tak nie jednoczy grupy jak wymiana wiedzy i doświadczeń z poszczególnymi uczestnikami reprezentującymi różne dyscypliny.

Tym, co szczególnie ważne w kontekście Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego jest fakt, że oferuje ona doktoryzowanie się w aż 16 dyscyplinach – tyle bowiem jest Instytutów z uprawnieniami do doktoryzowania. To bez wątpienia czyni nas jedyną szkołą doktorską na Pomorzu Zachodnim, która umożliwia kształcenie w tak wielu dziedzinach. Wyróżniamy się także pod względem limitów przyjęć – w porównaniu z innymi szkołami doktorskimi również jesteśmy na tym polu liderem.

SZKOŁA DOKTORSKA – JAK TO DZIAŁA?

Po spełnieniu wszystkich wymogów formalnych oraz po konkursie, który odbywa się na podstawie złożonych dokumentów, projektu badawczego oraz rozmowy kwalifikacyjnej, przyjęci doktoranci przystępują do pierwszego etapu kształcenia, który trwa dwa lata. Warto przy tym zaznaczyć, że już na I roku studiów każdy z nich tworzy indywidualny plan badawczy, który podlega ocenie środowiskowej po drugim roku kształcenia. Jej pozytywny wynik nie tylko skutkuje możliwością dalszego kształcenia w szkole doktorskiej, ale także podwyższeniem kwoty stypendium o 1000 złotych. Sama możliwość sprawdzania postępów doktoranta usankcjonowana jest prawnie, co

znacznie ułatwia kontrolowanie procesu kształcenia w Szkole Doktorskiej. Ustawodawca zawarł w przepisach jeszcze jedną kwestię, która znacząco odróżnia ten sposób kształcenia od studiów doktoranckich w dotychczasowej formie. Chodzi przede wszystkim o zindywidualizowaną ścieżkę rozwoju, możliwą dopiero od II roku studiów, podczas której doktorant może indywidualnie doksztalać się i uzupełniać brakujące kompetencje.

– Kształcenie w tej formie umożliwia doktorantowi uczestnictwo w życiu naukowym Instytutu przez cztery dni w tygodniu i rozwijanie kompetencji oraz uczenie się przez jeden dzień w tygodniu. Jedną z ważniejszych różnic pomiędzy dotychczasową formą studiów doktoranckich, a kształceniem w Szkole doktorskiej jest samo wszczęcie przewodu doktorskiego – aby było to możliwe niezbędna jest ukończona praca, czyli zupełnie inaczej niż dotychczas. Mimo że zarówno sama rekrutacja do Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, jak i późniejsze kształcenie w jej ramach podlega mocno rygorystycznym normom, chętnych nam nie brakuje i mimo stosunkowo krótkiej działalności Szkoły Doktorskiej, widzimy tendencję wzrostową. Co szczególnie cieszy, do Szkoły Doktorskiej zgłaszają się przede wszystkim osoby, które mają jasno ukierunkowaną ścieżkę rozwoju, konkretny plan badawczy i doskonale wiedzą, dlaczego decydują się na te studia – podsumowuje profesor Jarosław Korpysa. ♦



fol. Filip Kacalski

Okiem studenta: doktorat wdrożeniowy – rozwój w obszarze AI

Kludia Maciejewska

Doktorantka Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego

Innowacje w zakresie sztucznej inteligencji mogą przynieść pozytywne efekty gospodarcze, o czym świadczy fakt, iż jest to obecnie najważniejszy obszar inwestycji w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Budowanie gospodarki algorytmicznej to cel postawiony państwu, biznesom, naukowcom, technologom. Projekt dla konsultacji społecznych – Polska Polityka Rozwoju Sztucznej Inteligencji w Polsce na lata 2019–2027, pre-

zentuje kierunek działań państwa, zakreśla przyszłość nowej gospodarki opartej na niewidzialnych aktywach.

Znaczenie sztucznej inteligencji dla rozwoju gospodarczego i społecznego jest dostrzegane przez najważniejszych światowych przywódców. Wszędzie na świecie innowacyjne gospodarki buduje się w oparciu o silną naukę.

Polskie środowisko naukowe ma istotny potencjał w obszarze AI, które może przynieść optymalizację w zarządzaniu przedsiębiorstwem poprzez automatyzację procesów.

Przełomowe badania naukowe w zakresie prawa pozwolą utrzymać wiodącą pozycję Polski w Unii Europejskiej w obszarze technologii oraz zapewnić, aby nowe technologie służyły wszystkim Europejczykom i przyczyniały się do poprawy ich życia przy jednoczesnym poszanowaniu ich praw. Należy jednak przy tym podkreślić, iż na tegorocznej konferencji Women in AI, która odbyła się 8 września br. podniesiono, że dysproporcja płci wśród osób zajmujących się sztuczną inteligencją jest znaczna. Kobiety stanowią niewiele ponad 20 proc. wśród specjalistów od SI i jedynie 15 proc. pośród tych, którzy zakładają start-upy wykorzystujące narzędzia sztucznej inteligencji.

Mam nadzieję, że będę miała wpływ na zmianę powyższych statystyk. Uczestniczę w programie „Doktorat wdrożeniowy” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego to ogromny zaszczyt, ale i obowiązek. Realizując doktorat wdrożeniowy na Uniwersytecie Szczecińskim i w Spółce Currenda Sp. z o.o. w Sopocie przeprowadzam badania nad prawnymi aspektami wykorzystania sztucznej inteligencji w systemach teleinformatycznych przetwarzających dane osobowe.

Moim celem naukowym jest przeanalizowanie znaczenia sztucznej inteligencji dla bezpieczeństwa teleinformatycznego w inteligentnych sieciach i systemach, wykorzystywania inteligentnych systemów bezpieczeństwa (ang. smart security) w procesach technologicznych i społecznych, wykorzystywania sztucznej inteligencji w tworzeniu bezpiecznych systemów teleinformatycznych, informatycznych, uczenia maszynowego, a także bezpiecznych systemów gromadzenia danych w chmurach, weryfikacji, archiwizacji i przekazywania danych osobowych.

Realizując projekt badawczy stawiam sobie za cel ustalenie wartości dla przedsiębiorcy działającego na rynku usług informatycznych w związku z zastosowaniem sztucznej inteligencji w systemach teleinformatycznych, zajmujących się przetwarzaniem danych osobowych, wpływ na generację produktów i usług wykorzystujących inteligentne rozwiązania przy zachowaniu odpowiednich zabezpieczeń w odniesieniu do praw i swobód, zapewnieniu bezpieczeństwa danych, rozwiązań prawnych, określeniu regulacji prawnych.

W obecnym stanie prawnym brak jest jednolitych regulacji związanych ze sztuczną inteligencją na poziomie międzynarodowym i krajowym. Jednak w większość rozwiniętych państw uznaje się przełomowy charakter sztucznej inteligencji i przyjmuje się wobec niej różne podejścia, które odzwierciedlają

ich własne systemy polityczne, gospodarcze, kulturowe i społeczne. Istotne jest, aby stworzone zostało środowisko prawne sprzyjające dalszemu rozwojowi sztucznej inteligencji, także w zakresie kształtowania bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych przetwarzających dane osobowe.

Mam nadzieję, że wyniki mojej działalności naukowej będą mogły zostać wykorzystane przez biznes celem inwestowania w technologie i infrastrukturę nowej generacji oraz w kompetencje cyfrowe, takie jak umiejętność korzystania z danych (w tym danych nieosobowych) i ich ochrona. Infrastruktura powinna wspierać tworzenie danych umożliwiających powstanie godnej zaufania sztucznej inteligencji.

Żywię nadzieję, że mój projekt będzie miał znaczny wpływ na rozwój dyscypliny nauk prawnych, istotną użyteczność prawną i społeczno-gospodarczą. ♦

Okiem studenta:

Gdy dom jest całym światem, czyli studenckie życie w czasach zarazy

Dominika Maśłowska

I r. II st. stosunków międzynarodowych

Z powodu pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 wiosną 2020 r. świat się zatrzymał i wkroczył w nową, nieznaną mu rzeczywistość. Gdyby rok temu ktoś przypadkiem oznajmił, że wydarzenia – do tej pory znane jedynie z amerykańskich filmów – znajdą odzwierciedlenie w normalnym życiu, prawdopodobnie nikt by mu nie uwierzył. To całkowicie nowe zjawisko wpłynęło nie tylko na zdrowie ludzi, ale również na procesy gospodarcze, sposoby organizowania pracy i edukacji. Diametralnie zmieniło nasze życie codzienne, nasze nawyki i zwyczaje. Zmianie o 180 stopni uległo również życie studenckie – głośne, dynamiczne, kolorowe życie, które na co dzień nie znało takich pojęć jak zamrożenie czy zastój.

Nasz świat zmienił się nagle. Zamknięte zostały restauracje, puby i teatry, zamarło życie uliczne, pojawiło się zdalne nauczanie. Wielu studentów opuściło akademiki, wynajmowane stancje i wróciło do domów rodzinnych. Z dnia na dzień znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości. Trzeba zauważyć tę ironię losu. My, ludzie XXI wieku, którzy z telefonem komórkowym nie rozstajemy się nawet na krok, a Internet jest naszym drugim światem, nagle mieliśmy nauczyć się żyć w oparciu wyłącznie o te środki.

Uczelnie w całej Polsce dość szybko wypracowały sobie system nauczania online przez legendarną już obecnie platformę Teams. Mając mamę nauczycielkę mogłam dwutorowo być świadkiem przeistaczania się systemu, gdy wszystkie dotychczasowe zajęcia zaczynały być prowadzone na odległość. Choć

początkowo panowała dezorientacja i ciężko było przestawić się na ten nowy, nieznanany nikomu system, z każdym kolejnym tygodniem coraz lepiej szło budowanie tej wielkiej, uczelnianej internetowej społeczności. W szybkim tempie swoją działalność zaczęły reaktivować koła naukowe, studenci w masowo zaangażowali się w wolontariaty i pomoc osobom, które w tym ciężkim czasie najbardziej jej potrzebowały, po raz kolejny pokazując, że jakiegokolwiek bariery dla nich nie istnieją.

Oprócz edukacji, do sieci przeniosły się również inne sfery życia codziennego. Za pomocą Internetu prędnie zaczęła działać kultura i rozrywka, której w tym bezprecedensowym czasie wszyscy łaknęliśmy bardziej niż kiedykolwiek. Koncerty, dotychczas odbywające się w wielkich salach koncertowych, ope-



rach czy teatrach, zaczęły gościć w pokojach każdego z nas, a artyści, nierzadko siedząc w piżamach, dostarczali chwil wytchnienia wykonując swoje utwory do ekranów telefonów. Światowe muzea zaczęły udostępniać swoje zbiory online. Paradoksalnie, żyjąc na odległość i nie mając ze sobą fizycznego kontaktu, odnoszę wrażenie, że staliśmy się sobie bliścy bardziej niż kiedykolwiek. Pandemia sprawiła, że wszyscy stanęliśmy w tym samym miejscu, wszyscy mieliśmy w głowie te same myśli, tę samą mieszankę niepewności, nierzadko ocierającej się o zwykły lęk. Wielomiliardowa cywilizacja, która była w stanie wysłać człowieka na księżyc, prowadziła operacje na otwartym sercu, zatrzymała się w bezruchu z powodu czegoś znacznie mniejszego od niej, niewidocznego gołym okiem.

Trzeba przyznać, że studenci w zadziwiająco aktywny sposób zaangażowali się w wielorakie inicjatywy i wydarzenia online. Popularne webinary, czyli rodzaj internetowego seminarium, cieszą się

niezwykłą popularnością. Te wirtualne wykłady dają możliwość uczestniczenia w prelekcjach na dowolne, interesujące nas tematy. Czy chcesz dowiedzieć się o globalnym kryzysie klimatycznym, czy poszukujesz szybkiego kursu pieczenia babeczek – wszystko to obecnie znajdziesz w Internecie. Są bezpłatne i w większości przypadków nie obowiązują limity uczestników.

Choć niewątpliwie ta nowa, pandemiczna rzeczywistość jest ciekawa i w jakiś sposób wygodna – w końcu na zajęcia rano wystarczy ustawić budzik dosłownie kilka minut przed zajęciami, a ważny egzamin można odhaczyć siedząc w piżamie i z ciepłym kubkiem herbaty w ręku! – to jednak społeczny dystans, którego musimy obecnie przestrzegać, i brak znanej nam normalności coraz bardziej dają się we znaki. Zwłaszcza teraz, kiedy zmagam się z drugą, znacznie silniejszą niż poprzednia, falą epidemii, a poszczególne kraje na całym świecie na nowo zarządzają bardziej lub mniej restrykcyjne lock-

downy. Jesienna aura, krótkie dni i brak wizji końca pandemii sprawiają, że tych kontaktów społecznych potrzebujemy i poszukujemy jeszcze bardziej. Choć, jak nierzadko bywało, studenci nawet w tak ciężkim dla siebie czasie starają się radzić sobie z właściwym sobie poczuciem humoru. Wszystkie obrazki, popularne memy stworzone przez ludzi młodych, które krążą w wirtualnej stratosferze, z pewnością staną się znakiem naszych czasów i tego jak dystans i niekończący się optymizm pozwoliły przetrwać czas zamknięcia.

Przed nami wyjątkowy i magiczny czas świąt Bożego Narodzenia – choć zapewne i ten element życia przybierze całkowicie nową dla nas formę w okrojonych rodzinnych składach, jednak mimo wszystko to okres pełen nadziei, niosący światło. Życzymy więc sobie tej nadziei, nadziei na spotkanie w jakże utęsknionej przez nas akademickiej społeczności. ♦

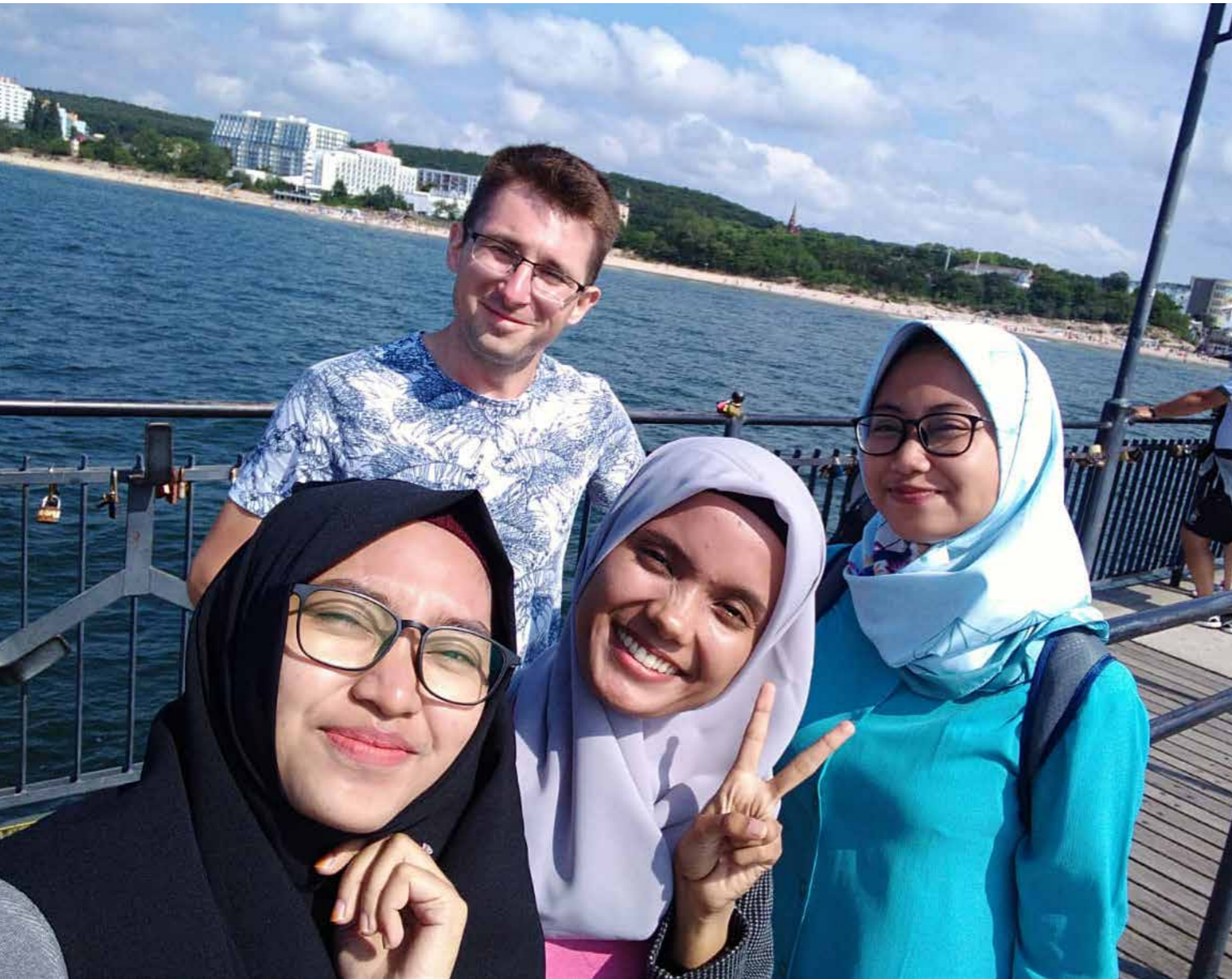
Publikacja stypendystki PROM i pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego – wspólne badania we wspólnej sprawie

Co łączy Indonezję – wyspiarskie państwo położone w Azji Południowo-Wschodniej, o dużym zróżnicowaniu kulturowym i religijnym, gdzie średnia roczna temperatura wynosi 30°C, z Polską – krajem jednolitym etnicznie, o niewielkiej powierzchni, burzliwej historii i średniej temperaturze rocznej wahającej się od 6 do 8°C? Wydaje się, że trudno znaleźć dwa bardziej różniące się od siebie pod każdym względem państwa i w dużym stopniu jest to prawda. Jest jednak coś, co je łączy – wspólna walka z zanieczyszczeniem środowiska.

Jednym z przejawów połączenia sił w walce ze wspólnym wrogiem są badania przeprowadzone przez indonezyjską studentkę Kiki Gustinasari we współpracy z prof. dr hab. Robertem Czerniawskim oraz dr. Łukaszem Sługockim. Wyniki eksperymentów zawarto w artykule naukowym pt.: „Acute toxicity and morphology alterations of glyphosate-based herbicides to *Daphnia magna* and *Cyclops vicinus*”, który ukazał się pod koniec lipca w czasopiśmie Koreańskiego Towarzystwa Toksykologii – Toxicological Research.

Dlaczego akurat badania nad glifosatem? Otóż glifosat jest najbardziej rozpowszechnionym pestycydem na świecie, wchodzącym w skład m.in. popularnego środka chwastobójczego, szerzej znanego jako Roundup. Od czasu wprowadzenia w 1974 roku na rynek wokół glifosatu narosło wiele kontrowersji, związanych przede wszystkim z ogólnie panującym przeświadczeniem o jego szkodliwości dla zdrowia ludzi i zwierząt oraz sposobu, w jaki oddziałuje na środowisko. Glifosat był przedmiotem wielu badań i analiz, takich jak próby na zwierzętach, testy in vitro czy uprawy eksperymentalne.

fot. archiwum prywatne Łukasza Sługockiego



Indonezja jest państwem o wyjątkowo dużej populacji – zamieszkuje ją bowiem aż 260 000 000 ludzi, co czyni ją czwartym najbardziej zaludnionym krajem na świecie. Na samej Jawie, gdzie mieści się Surabaja, mieszka niemal połowa całej populacji Indonezji – w praktyce przekłada się to na fakt, że na 1 km² przypada 2000 osób. Jednocześnie Indonezja znajduje się na 13. miejscu najbardziej uprzemysłowionych państw świata, co poza oczywistymi zaletami dla gospodarki wiąże się również

z ogromnym problemem – zanieczyszczeniem pestycydami i mikroplastikiem. I tu dochodzimy do sedna, bowiem przedmiotem badań Kiki Gustinasari – stypendystki programu PROM i doktorantki indonezyjskiej uczelni Institut Teknologi Sepuluh Nopember – jest przede wszystkim opracowanie metod umożliwiających unieszkodliwienie zanieczyszczeń pochodzenia antropogenicznego. Co jednak wspólnego ma z tym wszystkim Polska? Pomijając oczywiste różnice związane z gęstością

zaludnienia i stopniem uprzemysłowienia (Polska znajduje się na 20. miejscu najbardziej uprzemysłowionych krajów świata), w istocie wszyscy zmagamy się z tymi samymi problemami, jakimi są zanieczyszczenia i ich wpływ na środowisko.

Sam program PROM sfinansowany został przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. To właśnie w ramach tego stypendium do Katedry Hydrobiologii Instytutu Biologii Uniwersytetu

fot. archiwum prywatne Łukasza Sługockiego



Szczecińskiego trafiły trzy doktorantki hydrobiologii z uczelni w Surabaja oraz członkini kadry akademickiej z Mongolii. Ze względu na ograniczony czas trwania programu opracowano szczegółowy plan badań eksperymentalnych i środowiskowych, podczas których oceniano wpływ pestycydu zawierającego glifosat na przeżycie dwóch gatunków mikroorganizmów – do eksperymentu wykorzystano hodowany w laboratorium Katedry gatunek *Daphnia magna* oraz pobrany ze

środowiska gatunek *Cyclops vicinus*. Próby biologiczne pobierano w kilku punktach Odry, na odcinku od Widuchowej do Świnoujścia, co stanowiło nie tylko punkt wyjścia do przeprowadzenia badań, ale także doskonałą okazję do obserwacji dolnego odcinka Odry. Efekty eksperymentu nie pozostawiły wątpliwości, że nawet mała ilość glifosatu jest letalna dla niewielkich skorupiaków.

Wyniki eksperymentu stanowią doskonałą podstawę do dalszych badań

oceniających czy istnieje dawka glifosatu bezpieczna dla wspomnianych mikroorganizmów. Jednocześnie stanowią także istotną informację dla naukowców – pestycydy, w skład których wchodzi glifosat, mogą wpływać na organizację zbiorowisk naturalnych i prowadzić do degradacji środowiska. ♦

Filip Hainhofer i jego podróże, czyli o Pomorzu jakiego nie znacie

Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617 to, wśród historyków zainteresowanych dziejami regionu z epoki Gryfitów, jedna z najbardziej oczekiwanych premier sezonu. Dziennik już teraz określany jest jako ważny, opisujący Pomorze w sposób niezwykle szczegółowy i kompletny, a przy tym unikatowy w swojej epoce. O Filipie Hainhoferze opowiada dr hab. prof. US Radosław Skrycki.

Kinga Taczała: Co jest w dzienniku Hainhofera tak wyjątkowego, że postanowił pan podjąć się jego opracowania?

Radosław Skrycki: Pierwsze wydanie *Dziennika*... ukazało się dokładnie 20 lat temu. Nie wiem dlaczego, ale jego nakład był niewspółmiernie mały w stosunku do wartości historycznej dzieła i bardzo szybko stał się „zabytkiem” kolekcjonerskim czy antykwarycznym, dostępnym dzisiaj już tylko w bibliotekach.

Zasób wiadomości i informacji, jakie przekazuje nam Hainhofer w swoim dzienniku (niejedynym zresztą, jaki po sobie pozostawił), jest z punktu widzenia osób zainteresowanych historią Pomorza w epoce książęcej niesamowicie bogaty. Hainhofer był uważnym obserwatorem, człowiekiem wykształconym i obytym

w świecie, i choćby już z tego powodu jego przemyślenia mają spójny charakter. Ale nasz podróżnik był także dzieckiem swojej epoki i to, co zostawił nam na kartach swojego dzieła, wpisuje się w popularny wówczas w Europie trend do spisywania relacji ze swoich podróży. Miały one różną wartość i różnie na nie patrzymy z perspektywy czasu, ale dzięki nieco archaizującemu językowi przekładu *Dziennik* Hainhofera nawet dzisiaj czyta się dobrze. Tu należy podkreślić wielką rolę tłumacza Krzysztofa Gołdy – niestety, już nieżyjącego – który dobrze oddał ducha epoki, a jednocześnie nie silił się na komplikowanie odbioru zarzucając czytelnika nadmiarem „staropolskich” zwrotów.

Pierwsze wydanie, które ukazało się pod redakcją prof. Tadeusza Białeckiego, w zasadzie nie miało opracowania naukowego.

Lakoniczny wstęp napisała prof. Lucyna Turek-Kwiatkowska, zaś tekst główny skromnie opatrzył przypisami sam K. Gołda. W tej sytuacji inicjatorka ponownego wydania *Dziennika* – dyrektorka Wydawnictwa Naukowego US Elżbieta Zarzycka – podjęła decyzję, że należy tekst opracować na nowo i na nowo opatrzyć wstępem, który osadzałby dzieło Hainhofera w szerszym kontekście. Podjąłem się tego z radością, przy czym należy zaznaczyć, że na każdym etapie wspierało mnie grono przyjaciół-fachowców z różnych dziedzin, którym osobno dziękuję we wstępie do *Dziennika*.

K.T.: Jak to się stało, że Filip Hainhofer w ogóle znalazł się na Pomorzu Zachodnim, oddalonym od jego rodzinnego miasta o blisko 800 km i – co tu ukrywać – nie będącym głównym punktem na ówczesnych szlakach komunikacyjnych?

R.S.: Hainhofer, oprócz tego, że był marszałdem, dzięki swoim znajomościom z niektórymi panującymi w Rzeszy pełnił także pewne misje dyplomatyczne. Od 1610 roku zaopatrywał *Kunstkamerę* (gabinet osobliwości, swoistą galerię sztuki) księcia Filipa II w dzieła sztuki, zaś w 1612 roku po raz pierwszy reprezentował interesy księcia jako dyplomata. Od tej pory często posłował w imieniu pomorskiego władcy, by ostatecznie w 1617 roku (rok przed śmiercią Filipa II) odwiedzić Szczecin i Pomorze.

Ma Pani rację, że Pomorze nie było głównym punktem i celem podróży innych niż dyplomatyczne. Dlatego właśnie wartość *Dziennika* jest taka duża. W epoce powstał (i ukazał się drukiem w polskim przekładzie) inny dziennik podróżnika, który zamyka nam niejako klamrą epokę końca Księstwa Pomorskiego – w 1652 roku przez Pomorze na zachód Europy jechał Giacomo Fantuzzi, jednak jego relacja jest dużo uboższa i skażona poglądami autora; Fantuzzi był bowiem papieskim le-

gatem w Rzeczypospolitej i na luterzańskie Pomorze patrzył jak inkwizytor.

K.T.: Asama podróż? Przejechanie takiego dystansu zapewne trochę trwa.

R.S.: Hainhofer wyruszył z Augsburga 3 sierpnia 1617 roku, natomiast wrócił do niego już 2 listopada. Podróż, jak na ówczesne standardy, była zatem stosunkowo krótka, zważywszy na odległość, którą musiał pokonać i ilość miejsc, w których się po drodze zatrzymywał. Do samego Szczecina Hainhofer dotarł 24 sierpnia – wynika z tego, że jego tempo wynosiło około 50-60 kilometrów dziennie. Filip nie lubił jednak jednostajności – zatrzymywał się w ciekawych i interesujących go miejscach, gościł dłużej w miastach, w których miał przyjaciół. Z każdego miejsca wyjeżdżał jednak ze szczegółowym opisem obyczajów, mody czy mijanych krajobrazów.

K.T.: Wiemy już, że w swojej epoce dziennik Hainhofera jest jedynym w swoim rodzaju, a jednak nie był on jedynym podróżnikiem-kronikarzem. Jak Hainhofer wypada na tle innych opisów Pomorza?

R.S.: Kronikarzy w XVII wieku było sporo, a same podróże cieszyły się coraz większą popularnością. O ile tzw. obiektywne czynniki na to pozwalały (czyli nie trwała wojna lub nie dziesiątkowała ludzi zaraza), podróżowano wszędzie i podróżowali wszyscy (poza najuboższymi, choć i tym zdarzało się pielgrzymować). Powstawały instrukcje podróżnicze, które mówiły co należy zobaczyć i jak to opisać. Bowiem integralną częścią doświadczenia podróżnika powinno być spisanie relacji z peregrynacji.

Jednak, jak wspomnieliśmy wyżej, Szczecin i Pomorze nie leżały na podróżniczych szlakach. Gdy Jakub Sobieski pisał instrukcję podróżną dla swoich synów (w tym przyszłego króla Polski – Jana III), wskazywał, że do Lubeki najlepiej jechać

przez Szczecin, jednak ostatecznie jego synowie tą drogą nie pojechali. Z kolei gdy z Gdańska do Lubeki płynął Marcin Borzymowski, o Pomorzu i pomorskim wybrzeżu w ogóle nie wspomina.

K.T.: Kim był Filip Hainhofer?

R.S.: Filip Hainhofer urodził się 21 lipca 1578 roku w Augsburgu i był jedenastym dzieckiem Melchiora i Barbary Hainhoferów. Mimo licznych rodzeństwa (Hainhoferowie mieli ich w sumie 14) do wieku dorosłego dożyło tylko pięcioro z nich. W wieku zaledwie pięciu lat Filip stracił ojca, całkowitą kontrolę nad wychowaniem i wykształceniem dzieci przejęła Barbara Hainhofer. Przed śmiercią Melchior wraz z bratem zbudowali imperium sukiennicze – majątek, który udało się zgromadzić, był na tyle duży, by zapewnić dostatnie życie wdowie oraz wszechstronne wykształcenie dzieciom. To ostatnie było u Hainhoferów szczególnie ważne – młody Filip kształcił się m.in. na uniwersytetach w Padwie i Sienie. Krótko po studiach zaczął podróżować i to właśnie te podróże ukształtowały jego charakter.

Nie bez znaczenia był także majątek, którym dysponowała rodzina Hainhoferów – umożliwił bowiem nie tylko studiowanie i podróże, ale także sprawił, że cieszyli się oni statusem patrycjuszów.

K.T.: Dziękuję za rozmowę. ♦

Książka Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617 w opracowaniu i redakcji naukowej dr hab. Radosława Skryckiego ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Szczecińskiego.

Nowości

Wydawnictwa Naukowe
Uniwersytetu Szczecińskiego

opracowała Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe US



Micheál Ó Conghaile
AN FEAR NACH SDEÁNANN GÁIRE
Człowiek, który nigdy się nie śmieje

pod redakcją
Sabine Asmus i Marleny Gawlik

Micheál Ó Conghaile
AN FEAR NACH NDÉANANN GÁIRE

CZŁOWIEK, KTÓRY NIGDY SIĘ NIE ŚMIEJE
pod redakcją Sabine Asmus i Marleny Gawlik

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-378-2

oprawa miękka, format A5, s. 237

cena 45,00 zł

Monografia jest tłumaczeniem zbioru opowiadań irlandzkiego pisarza, opracowanie zawiera teksty w języku irlandzkim i języku polskim.

Niniejszy tomik, *Człowiek, który nigdy się nie śmieje*, zawiera kilka motywów kluczowych dla całej twórczości Ó Conghaile'a. Należy do nich m.in. narracja prowadzona z perspektywy homoseksualnych bohaterów, którzy borykają się z problemami braku akceptacji otoczenia, szczególnie w niewielkich, silnie katolickich, wiejskich społecznościach Connemary. Wiele z postaci opowiadań Ó Conghaile'a okazuje się w ten lub inny sposób odstawać od ogólnie przyjętych norm oraz doświadczać różnych form wykluczenia. Znajdują się wśród nich ludzie niepełnosprawni, chorzy psychicznie lub posiadający niewytłumaczalny defekt, tak jak m.in. tytułowy bohater tomiku – człowiek, który nie potrafi się śmiać. Przewrotna narracja niejednokrotnie ma na celu sprowokować czytelnika do zakwestionowania i przededefiniowania „normalności” oraz do refleksji nad tym, jak tworzą się schematy i stereotypy.

Z wprowadzenia



red. Agnieszka-Kołodziej-Durnaś, Karolina Izdebska
MIEJSCE PRACY PRZYSZŁOŚCI –
kobiety w organizacjach

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-367-6

oprawa miękka, format A5, s. 219

cena 45,00 zł

W miastach, miasteczkach i na wsiach działaczki, menedżerki, artystki, edkatorki i animatorki – współczesne „siłaczki” – przyczyniają się do przeciwdziałania nierównościom społecznym, budowania tożsamości lokalnej i postaw wspólnotowych, a w konsekwencji do zmiany społecznej. Zmiana ta każdorazowo będzie wiązała się ze sposobem, w jaki realizowane aktywności zostały ocenione przez uczestników i organizatorów projektu; zwykle zaczyna się od zmiany rozumienia otaczającej rzeczywistości, od zmiany świadomości, sposobu patrzenia na określone zjawiska. Tego rodzaju praca często nie przynosi natychmiastowych i spektakularnych efektów, dlatego istnieje potrzeba ich nagłaśniania i uwidocznienia. Być może przyczyni się to do budowania zaufania wobec kompetencji kobiet i większego doceniania ich roli i pozycji w organizacjach i instytucjach kultury.

Miejmy nadzieję, że niniejsza książka nakieruje czytelników na ścieżki wiodące do znalezienia odpowiedzi na wiele sformułowanych powyżej pytań, które oczywiście nieuchronnie przyniosą nowe niewiadome, ponieważ rozważania o przyszłości nie mogą nigdy do końca zaspokoić naszej ciekawości.

Ze słowa wstępnego
Agnieszka Kołodziej-Durnaś, Karolina Izdebska



Grażyna Rosa
NOWOCZESNY MARKETING

KOLEJOWYCH PRZEWOZÓW PASAŻERSKICH
WYBÓR Z LAT 1871–1938

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-365-2

oprawa miękka, format B5, s. 192

cena 50,00 zł

Celem naukowo-badawczym niniejszej monografii jest przybliżenie odbiorcom problematyki marketingu kolejowych przewozów pasażerskich, wskazanie kierunków jego rozwoju i specyfiki nowoczesnego marketingu.

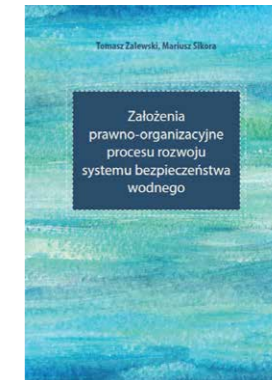
Założeniem monografii jest zbadanie, jak przeobraża się marketing w kolejowych przewozach pasażerskich w kontekście współczesnych uwarunkowań, jakie są klasyczne i nowoczesne działania i instrumenty marketingowe, jak zachowują się współcześni konsumenci (podróżni), co w usłudze pasażerskiego transportu kolejowego jest dla nich priorytetowe i jak oceniają realizację tych postulatów oraz jakie są kierunki rozwoju marketingu.

W celu osiągnięcia przyjętych założeń:

- przedstawiono przeobrażenia zachodzące w marketingu w kontekście krajowym i międzynarodowym,
- zrealizowano podstawowe problemy badawcze w ujęciu teoretycznym i empirycznym, odnoszące się do tradycyjnych i nowoczesnych działań marketingowych w kolejowych przewozach pasażerskich,
- zaprezentowano wyniki badań pierwotnych „młodych dorosłych” obejmujące zarówno preferencje podróżnych, jak i ocenę realizacji poszczególnych cech i działań marketingowych przez przewoźników kolejowych w kolejowych przewozach pasażerskich,
- wskazano kierunki rozwoju marketingu od tradycyjnego do nowoczesnego w kolejowych przewozach pasażerskich.

Koncepcja monografii obejmuje zagadnienia teoretyczne związane zarówno z tradycyjnym, jak i nowoczesnym marketingiem oraz identyfikację problematyki działań i instrumentów marketingowych w kolejowych przewozach pasażerskich obecnie i w przyszłości.

Ze wstępu



Tomasz Zalewski, Mariusz Sikora
ZAŁOŻENIA PRAWNO-ORGANIZACYJNE
PROCESU ROZWOJU SYSTEMU
BEZPIECZEŃSTWA WODNEGO

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-375-1

oprawa miękka, format B5, s. 131

cena 45,00 zł

W niniejszej monografii podjęto próbę zinventaryzowania założeń prawno-organizacyjnych procesu rozwoju systemu bezpieczeństwa wodnego. W pierwszych trzech rozdziałach uporządkowano terminologię z zakresu bezpieczeństwa wodnego i ukazano ją na tle pojęć związanych z bezpieczeństwem społecznym używanych w istniejącym porządku prawno-organizacyjnym w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonujących aktualnie systemów wspierających bezpieczeństwo wodne. W kolejnych dwóch rozdziałach zaprezentowano model funkcjonowania wyznaczonych obszarów wodnych w całej Polsce oraz w województwie zachodniopomorskim w latach 2011–2015. Na tle tych rozważań podjęto próbę wykorzystania autorskiego modelu kategoryzacji kąpielisk w celu oceny funkcjonowania takich obiektów w województwie zachodniopomorskim w latach 2011–2018. Następnie dokonano analizy zagrożeń związanych z uprawianiem aktywności wodnej oraz wskaźników utonięć w kontekście kreowania mierników skuteczności budowy systemu bezpieczeństwa wodnego. Podsumowanie zawiera rekomendacje dotyczące strategii rozwoju systemu bezpieczeństwa wodnego w Polsce oraz rekomendacje aplikacyjne do nowelizacji aktów prawnych.

MONOGRAFIE

- Baran P., Markowicz I., *Jakość danych dotyczących wymiany towarowej między krajami Unii Europejskiej. Analiza statystyczna*, s. 152, cena 45 zł
- Bilewicz E., Brzyska J., Gryczka M., Knap R., *International economic flows in the era of global uncertainty*, s. 177, cena 45 zł
- Budziewicz-Guźlecka A. (red.), *Inteligentne miasta*, s. 118, cena 35 zł
- Czajor P., Frenzel M., Wencel A., Wiatr M., *Instrumenty finansowe – perspektywa sprawozdawcza w ujęciu międzynarodowych regulacji rachunkowości*, s. 148, cena 35 zł
- Czaplewski M., Stecyk A., *Usługi rynku telekomunikacyjnego w warunkach rosnącej roli Internetu na przykładzie wybranych państw*, s. 220, cena 45 zł
- Engelhardt J. (red.), *Infrastruktura terminali intermodalnych w portach morskich*, s. 197, cena 45 zł
- Giza A., *Badania długoterminowej zmienności pokrycia terenu w morskiej strefie brzegowej*, s. 115, cena 35 zł
- Iwin-Garzyńska J., *Kapitał i podatki*, s. 177, cena 45 zł
- Jarecki W., Kunasz M., Mazur-Wierzbicka E., Zwiech P., *Zarządzanie zasobami ludzkimi w przedsiębiorstwach z województwa zachodniopomorskiego*, s. 182, cena 45 zł
- Kołodziej-Durnaś A., Izdebska K., *Miejsce pracy przyszłości – kobiety w organizacjach*, s. 219, cena 45 zł
- Kowalczyk K., *Sacrum czy profanum? Partie i ugrupowania parlamentarne wobec ustawodawstwa antyaborcyjnego w Polsce*, s. 178, cena 45 zł
- Kozioł-Nadolna K., Suchocka A., *Innowacyjność współczesnych organizacji – ujęcie dynamiczne. Innowacje w instytucji kultury*, s. 125, cena 45 zł
- Kozioł-Nadolna K. (red.), *Rozwój współczesnych organizacji – wybrane aspekty*, s. 160, cena 40 zł
- Kwarciański T. (red.), *Rozważania o transporcie. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Elżbiecie Załodze*, s. 308, cena 80 zł
- Misiak-Kwit S., Wiścicka-Fernando M., *Communication. Relations. Management*. No. 3, s. 122, cena 30 zł
- Murawska A., Wiażewicz-Wójtowicz P., *W tygłu zmian. Edukacja akademicka w Polsce i na świecie*, s. 222, cena 45 zł
- Ociepa-Kicińska E., *Uwarunkowania kapitałowego systemu emerytalnego w Polsce i podstawowe metody oceny jego efektywności*, s. 122, cena 40 zł
- Rosa G., *Nowoczesny marketing kolejowych przewozów pasażerskich*, s. 192, cena 50 zł
- Rosa G., Smalec A. (red.), *Strategie zarządzania przedsiębiorstwem i środowiskiem naturalnym*, s. 218, cena 45 zł
- Ó Conghaile M., *An fear nach ndéanann gáire, Człowiek, który nigdy się nie śmieje*, pod redakcją Asmus S., Gawlik M., s. 237, cena 45 zł
- Walczakiewicz S., *Regiony trąb powietrznych w Polsce – meteorologiczne uwarunkowania oraz rozkład przestrzenny i czasowy*, s. 140, cena 45 zł
- Zalewski T., Sikora M., *Założenia prawno-organizacyjne procesu rozwoju systemu bezpieczeństwa wodnego*, s. 138, cena 45 zł
- Zarzecki D. (red.), *Zarządzanie finansami. Analiza finansowa, bankowość, finanse samorządowe*, s. 295, cena 60 zł

CZASOPISMA

- Acta Politica Polonica nr 1(49)2020, red. M. Kamola-Cieślak, K. Zawadzka, s. 72, cena 30 zł
- Annales Neophilologiarum 12/2018, red. T. Szutkowski, s. 147, cena 42 zł
- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 30 nr 2/2020, red. J. Eider, s. 106, cena 35 zł
- Colloquia Theologica Ottoniana 2/2019, red. K. Jaworski, s. 158, cena 21 zł
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 2(46)2019, red. B. Meyer, s. 34, cena 21 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 3/2019(47), red. T. Kwarciański, s. 63, cena 20 zł
- Rocznik Komparatystyczny nr 10/2019, red. M. Skwara, s. 296, cena 42 zł
- Studia Administracyjne nr 11/2019, red. A. Barczak, s. 130, cena 35 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej epnp.pl/uczelnia/uniwersytet_szczecinski

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09

e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl

wn.usz.edu.pl

facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego
- wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

l **prze**gląd
uniwersytecki